

Te Deum na zakończenie renowacji

Ratowo uratowane

Zabytkowy, unikatowy zespół pobernardyński w Ratowie odzyskał dawny blask. W minioną sobotę biskup płocki Piotr Libera uroczystie poświęcił odnowiony budynek klasztoru. Znajduje się w nim Ostoja św. Antoniego, czyli ośrodek rekolekcyjno-konferencyjno-edukacyjny. Prace restauracyjne trwały prawie 10 lat. Przywrócenie do życia tego obiektu jest efektem współpracy instytucji kościelnych, państwowych i samorządowych.

Strona 2

Rada po bonifikatach i dietach

- Dużo się w Mławie buduje i robią to głównie przedsiębiorcy miejscowi. Zdarzają się konflikty lokalne związane z budowaniem obiektów w bliskim sąsiedztwie. Są skargi mieszkańców na utrudnienia często wynikające z budowania dużych obiektów. Jeśli przepisy zezwalają na inwestycje budowlane, a nie ma w danym rejonie planu zagospodarowania przestrzennego, to deweloper uzyskuje pozwolenie na budowę i nie można tak po prostu mu zabronić. Wydaje mi się, że oprócz wspomnianych bolączek inwestowanie w budownictwo wielorodzinne jest korzystne, gdyż sprzyja rozwojowi miasta, przyciąga nowych mieszkańców i gości, daje dużo miejsc pracy. Są też obywatele, którzy nie mogą spokojnie patrzeć na bogacących się mławian i zadają sobie pytanie, dlaczego on ma mieć lepiej niż ja? - mówi nam **Lech Prejs**, przewodniczący Rady Miasta.

Czytaj na str. 27

Nowa galeria i dworzec

Niebawem rozpocznie się budowa galerii handlowej wraz z dworcem zintegrowanym w Mławie. Obiekt wzniesie spółka z Płońska na 2-hektarowej działce kupionej od miasta za 5,1 mln zł.

Czytaj na str. 28

Na razie wkraczają archeolodzy

Planowane na połowę br. rozpoczęcie budowy drogi ekspresowej na odcinku od Napierek do Płońska z pewnością się opóźni. Na razie na teren przyszłej trasy wkraczają archeolodzy. Mają przeprowadzić badania ratownicze na ośmiu stanowiskach. Nie wykluczone, że ich interwencja będzie potrzebna także w trakcie robót ziemnych. Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad twierdzi, że jest na to przygotowana.

Czytaj na str. 28

ALARM! Dzieci w dzikich kąpieliskach

W niestrzeżonych podmławskich zbiornikach wodnych kąpią się dzieci. Ostrzegamy: to może być nader niebezpieczne. Niech przestroga będzie dramat, jaki się rozegrał w stawie w Pałukach. Tydzień temu utonął w nim 15-letni chłopiec.

Czytaj na str. 28

Droga mławska oświata

Utrzymanie jednego ucznia w szkołach podstawowych prowadzonych przez samorząd miejski kosztuje 10.120 zł rocznie, podczas gdy subwencja z budżetu państwa wynosi 5.573 zł. Z jeszcze większą różnicą mamy do czynienia w przypadku przedszkoli. W br. kasa samorządowa dołożyła do oświaty prawie 20 mln zł z własnych dochodów, co ogranicza możliwości inwestycyjne miasta.

REKLAMA

SKUP AUT
AUTO KASACJA



690 203 203
www.ekostalsf.pl

Czytaj na str. 27

KRONIKA POLICYJNA

Wypadki w Mławie...

Do dwu wypadków drogowych doszło w Mławie w poniedziałek, 10 czerwca. Dwoje mieszkańców tego miasta trafiło do szpitala.

Najpierw, około godziny 13, na ul. Szpitalnej 73-latką kierującą nissanem micrą nie ustąpiła pierwszeństwa suzuki alto. W wyniku zderzenia pojazdów kierowca drugiego auta doznał urazu kręgosłupa.

Wieczorem zaś na ul. Warszawskiej 64-latek, wykonując manewr zawracania fordem mondeo, nie ustąpił pierwszeństwa audi A3. Na skutek zderzenia samochodów pasażerka forda doznała złamania prawej ręki.

...i w Kęczewie

Czterdziestodwuletni pieszy z gminy Lipowiec Kościelny doznał złamania otwartego nogi na skutek wypadku, do którego doszło 11 czerwca wieczorem w Kęczewie.

Jak wstępnie ustaliła policja, na trasie z Kęczewa do Rycina (gm. Lipowiec Kościelny) 35-latek kierujący audi nie zachował należytej ostrożności podczas wymijania trojga pieszych idących po lewej stronie drogi, w wyniku czego potrącił jedną z tych osób. Poszkodowanego przewieziono do szpitala w Mławie.

Akcja „Smog”

Mławscy policjanci przeprowadzili kolejne działania pod nazwą „Smog”, których celem było eliminowanie z ruchu pojazdów niesprawnych technicznie. Skontrolowali 39 samochodów. Zatrzymali dowody rejestracyjne dwóch wozów, które emitowały do atmosfery nadmierne ilości spalin.

- Działania miały również charakter edukacyjny. Policjanci przypominali kierowcom, że dający się we znaki smog, to nie tylko „zasługa” kominów fabryk i słabej jakości paliwa opałowego w domach jednorodzinnych, ale także niesprawnych technicznie pojazdów i złej jakości ich spalin – mówi rzecznik KPP mł. asp. Aneta Prusik.

Złodziej w domu

Na początku czerwca w Gradzano-wie Zbęskim (gm. Radzanów) nieznaną sprawcą, wyważysz drzwi wejściowe, dostał się do domu, gdzie ukradł sprzęt AGD. Wszedł również do pomieszczeń gospodarczych, skąd wyniósł narzędzia ogrodnicze i elektryczne oraz rower górski. Straty: 8 tys. zł

Uszkodzone auta

16 czerwca ktoś uszkodził powłokę lakierniczą i lustro w mazdzie 6 zaparkowanej przy al. Marszałkowskiej w Mławie, w pobliżu Łysej Góry. Straty oszacowano na 2 tys. zł. Dzień wcześniej na ul. abpa Nowowiejskiego w Mławie 20-letni mieszkaniec tego miasta wybił szybę w tych drzwiach i uszkodził karoserię volkswagena pasata. Straty: 700 zł

Oszustwo internetowe

12 czerwca mieszkaniec Mławy zgłosił w Komendzie Powiatowej Policji zawiadomienie o podejrzeniu oszustwa internetowego. Tenże mężczyzna za pośrednictwem jednego z portali zamówił grę komputerową o wartości ponad 100 zł. Wprawdzie otrzymał paczkę, ale nie było w niej oczekiwanego towaru. Policja wyjaśnia sprawę.

(kj)

Książka na Jana

Miejska Biblioteka Publiczna im. Bolesława Prusa w Mławie przystąpiła do ogólnokrajowej kampanii „Książka na Jana”, zainicjowanej przez Polski Press Club i Bibliotekę Narodową. Chodzi o wzajemne obdarowywanie się książkami i popularyzację czytelnictwa.

Można to będzie uczynić 24 czerwca w godz. 11-13 przed siedzibą mławskiej biblioteki (ul. 3 Maja). Nie jest to przypadkowa data, w tym dniu przypadają bowiem imieniny Jana Kochanowskiego, ojca literatury polskiej.

(kj)

Mławianie stwarzają strategię

Co prawda, strategię rozwoju Mławy do 2025 roku opracuje wyłoniona w przetargu specjalistyczna firma, ale w tworzeniu tego planu mogą wziąć udział – oprócz urzędników czy radnych – wszyscy mieszkańcy miasta, w tym przedsiębiorcy i członkowie stowarzyszeń społecznych. Z myślą o nich zaplanowano warsztaty. Pierw-

sze odbędą się we wtorek, 18 czerwca (godz. 17) w sali na piętrze Miejskiego Domu Kultury.

Punktem wyjścia jest dyskusja nad aktualnymi problemami miasta, czego efektem ma być diagnoza. Strategia odpowie na pytanie, co należy zrobić, aby w Mławie żyło się lepiej.

(kj)

SYGNAŁY

CZYTELNIKÓW

„Rajdowcy” na Szpitalnej

Na al. Mikołaja Kopernika w Mławie zamontowano wysepki, więc tutejsi „rajdowcy” przenieśli się na ul. Szpitalną, która łączy się z tzw. obwodnicą północną, czyli al. Marszałkowską. Pędzą samochodami z dużą prędkością, nie zważając na innych użytkowników ruchu, zwłaszcza pieszych i

rowerzystów. Obawiamy się o własne bezpieczeństwo, a szczególnie dzieci idących do szkół. Prosimy policję i straż miejską o zainteresowanie się sytuacją w tej części Mławy – sygnalizują czytelnicy zamieszkali na osiedlu za szpitalem.

(kj)

Te Deum na zakończenie renowacji

Ratowo uratowane



Kościół i klasztor od frontu

- Spełniło się to, co jest w nazwie Ratowo. Jest to miejsce, które zostało właśnie uratowane. Dziękujemy Panu Bogu, św. Antoniemu i ludziom, którzy uratowali kościół i klasztor – mówił ks. bp Piotr Libera podczas Mszy św. dziękczynnej. Podkreślił rolę w tym przedsięwzięciu marszałka województwa mazowieckiego Adama Struzika.

Biskup płocki szczególnie dziękował ks. Bogdanowi Pawłowskiemu, rektorowi ratowskiej placówki duszpasterskiej od 2008 r. Ożywił on kult świętego z Padwy, którego cudowny obraz znajduje się w ołtarzu głównym kościoła, wystarł dla niego o tytuł Diecezjalnego Sanktuarium św. Antoniego. Więcej, nawiązawszy współpracę z placówkami kultury i organizacjami pozarządowymi, uczynił z Ratowa ośrodek pielęgnowania tradycji historycznej i ludowej. Nieocenione oparcie znalazł w Stowarzyszeniu Społeczny Komitet Ratujmy Ratowo pod przewodnictwem Ewy Kozłowskiej-Głębowicz.

Ks. Pawłowski w renowacji zabytkowego zespołu zastosował metodę małych kroków. Prace przebiegały etapowo i obejmowały odnowę elewacji kościoła, kompleksowy remont klasztoru (łącznie z wymianą pokrycia dachowego i stolarki okiennej), parkanu, a także rewitalizację ogrodów bernardyńskich oraz budynków gospodarczych (stodoły, stajni, kuźni).

Kosztowną restaurację przeprowadzono dzięki dotacjom z budżetu samorządowego województwa mazowieckiego, Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego Województwa Mazowieckiego, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Cegielkę



Korytarz w byłym klasztorze

dorzuć premier Donald Tusk, który w wyniku starań ówczesnego posła Mirosława Kozłakiewicza przekazał 440 tys. zł z rezerwy budżetu państwa na restaurację zabytkowego obiektu w Ratowie. Ostatnią część przedsięwzięcia sfinalizowano za pieniądze z EFRR (3,6 mln zł, łącznie z renowacją kościoła w Chociszewie). Oczywiście na każdym etapie finansowy wkład wносиła diecezja płocka.

W Ostoi św. Antoniego jest kilkadziesiąt miejsc noclegowych oraz sala spotkań i refektarz z kuchnią. Zarówno były cele zakonników (teraz pokoje gościnne), jak i korytarze oraz inne pomieszczenia zachowały dawny wygląd. Można by powiedzieć, że cechuje je estetyczna surowość. Do dyspozycji gości są też ogrody bernardyńskie, grunt przyklasztorny oraz dolina Mławki i Wkry. Ma to być oaza dla tych, którzy szukają wyciszenia, refleksji nad własnym życiem, co zresztą zaznaczył bp Piotr Libera, który sam na pół roku wrócić uda się do klasztoru. Te dostojne mury i ich otoczenie można też wykorzystywać w inny sposób. Tutaj już odbywają się zajęcia z hipoterapii (własne konie) i ekologiczne. Wyremontowane budynki gospodarcze stwarzają szanse na pod-

trzymywanie tzw. ginących zawodów.

Ubiegły tydzień przebiegał w Ratowie pod znakiem Dni Świętego Antoniego. W programie – oprócz odpustu – były X Spotkania Patriotyczne, których główny punkt stanowiła inscenizacja potyczki kawalerskiej z wojny polsko-bolszewickiej 1920 r.

Na uroczystości poświęcenia i otwarcia obiektu obecni byli parlamentarzyści Anna Cicholska i Jan M. Jackowski, były poseł Mirosław Kozłakiewicz, starosta mławski Jerzy Rakowski, radny Witold Okumski i wójt gminy Radzanów Przemysław Pakuszewski. Nie mógł przyjechać marszałek Struzik. Reprezentował go radny Konrad Wojnarowski, który sanktuarium przekazał medal „Pro Masovia”, a ks. rektorowi Pawłowskiemu i prezes Kozłowskiej-Głębowicz dyplomy uznania.

Przepiękny - w stylu rokoka – ratowski kościół i związany z nim konwent bernardyński powstały w XVIII wieku. W 1918 r. ta nieruchomość przeszła we władanie diecezji płockiej. Siedem lat potem abp Antoni Julian Nowowiejski przekazał ją Zgromadzeniu Misjonarek Świętej Rodziny. Było to ulubione miejsce założycielki tego zakonu, błogosławionej Bolesławy Lament (1862-1946); pochowano ją w sarkofagu umieszczonym w przedsionku tutejszego klasztoru. Siostry mieszkały w Ratowie do 2000 r. Wyprowadziły się stąd, nie mając środków na remont obiektu.

K.J.

Więcej zdjęć na stronie internetowej „TGM”.

Nie żyje ks. Piotr Brzezik

„15 czerwca opatrzony sakramentami świętymi zmarł, po ciężkiej chorobie, ks. Piotr Brzezik. W późniejszym terminie podamy datę pogrzebu. Polecajmy Bożemu Miłosierdziu zmarłego ks. Piotra. Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie, a światłość wiekuista

niechaj Mu świeci. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym. Amen”. Ta informacja ukazała się na stronie internetowej Kurii Diecezjalnej Płockiej.

W ubiegłym roku ks. Brzezik został skazany na dwa lata pozbawienia wolności za to, że – jak orzekł sąd – jako

proboszcz parafii w Szeńsku, a wcześniej w Skępem, dopuścił się innych czynności seksualnych wobec dwu nieletnich. W 2015 r., kiedy sprawa wyszła na jaw, biskup płocki zawiesił go w funkcjach duszpasterskich.

(kj)

W niedzielę, 9 czerwca, do KPP w Żurominie wpłynęło zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa. Złożyła je rodzina mężczyzny, który w tym dniu 45 minut po północy zmarł w żuromińskim szpitalu. Sprawa jest wstępnie zakwalifikowana jako nieumyślne spowodowanie śmierci

Rodzina zmarłego twierdzi, że dyspozytor numeru alarmowego w dniu 7 czerwca prawdopodobnie zignorował ich prośbę, kiedy wzywali pogotowie ratunkowe do 49-letniego mężczyzny z powodu bardzo wysokiej gorączki. Kiedy następnego dnia sytuacja się nie poprawiła, przed południem ponownie wezwano karetkę. Lekarz z pogotowia podał choremu tylko lek przeciwgorączkowy i odjechał, zostawiając pacjenta. W nocy przed godziną 23 karetka ponownie jedzie do gorączkującego mężczyzny i tym razem zabiera go do szpitala w Żurominie. Niestety dwie godziny później 49-latek umiera.

Otrzymałszy w tej sprawie oświadczenie od żuromińskiego szpitala, które zamieszczamy w całości. „Dnia 08.06.2019 r. o godz. 10.56 Zespół Ratownictwa Medycznego w Żurominie został zadysponowany przez WSPRiTS w Płocku do zachorowania pacjenta, o którym mowa w zapytaniu. W wywiadzie z pierwszego wezwania pacjent zgłaszał gorączkę (39,5st.) oraz ból w okolicy lewego stawu skokowego. Pacjent gorączkował od wieczora dnia poprzedniego, nie stosowano farmakologii we własnym zakresie. Chory był wydolny krążeniowo-oddechowo, parametry zachowane w normie. Lekarz wraz z Zespołem Ratownictwa Medycznego udzielili pomocy poprzez zastosowanie leku p/gorączkowego. Decyzją kierownika Zespołu pacjent pozostał w miejscu zdarzenia. Po upływie 11 godz. (22.02) karetka ponownie została zadysponowana przez WSPRiTS w Płocku do chorego.

Nie żyje mieszkaniacze Żuromina

Karetka przyjechała i odjechała



Lekarz z pogotowia podał choremu tylko lek przeciwgorączkowy i odjechał, zostawiając pacjenta

Pacjent kolejny raz gorączkował – 39,5 st. Zespół Ratownictwa Medycznego zebrał parametry życiowe, podał leki i zdecydował o transporcie do szpitala w Żurominie. Pacjent trafił na izbę przyjęć o godz. 22.42. Zgon nastąpił dnia 9.06.2019 o godz. 0.45”.

W tej sprawie kluczowe jest zachowanie dyspozytora numeru alarmowego, który 7 czerwca br. przypuszczalnie zignorował informację rodziny 49-latka, ale również decyzja kierownika Zespołu Ratownictwa Medycznego z Żuromina o pozostawieniu pacjenta w miejscu, gdzie udzielano mu pomo-

cy i zaniechanie transportu do szpitala. Czynności wyjaśniające w tej sprawie prowadzi Prokuratura Rejonowa w Mławie.

- Jesteśmy w trakcie sprawdzania, czy dopełniono wszystkich obowiązków. Sprawa jest wstępnie zakwalifikowana jako nieumyślne spowodowanie śmierci. Weryfikujemy nagrania rozmów z dyspozytorem. Odbędzie się również szczegółowa sekcja zwłok, która pozwoli ustalić przyczynę śmierci 49-latka - informuje prokurator rejonowy Marcin Bagiński.

kuj



Staw jest mały i płytki

Gmina Gliniojeck

Utonął 47-letni mężczyzna

W piątek, 14 czerwca, kilka minut po godz. 7.00 dyżurny Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Ciechanowie otrzymał informację, że w stawie w okolicy Sulerzyża (gm. Gliniojeck) pływa ciało człowieka.

O fakcie tym powiadomił służby ratownicze właściciel stawu.

Gdy na miejsce zdarzenia przybyli strażacy, zobaczyli unoszące się na powierzchni, zwrócone twarzą do lustra wody zwłoki.

Na ratunek było już za późno. Mężczyzna nie żył i to od kilku, a może nawet kilkunastu godzin. Prawdopodobnie utonął w czwartek, 13 czerwca. Czy tak było rzeczywiście, wykaże sekcja zwłok.

KK

Powiat płoński

Wzięli pożyczki dla oszustki

Oszuści wymyślają coraz to nowe sposoby, by wykorzystać łatwowierność swoich ofiar. W powiecie płońskim działała 43-letnia kobieta zameldowana w Lublinie, która mogła oszukać na duże sumy pieniędzy nawet 9 osób. Ofiarami podejrzanej były osoby nadużywające alkoholu, nieświadome czy szukające łatwego zarobku, którym oszustka tłumaczyła, że mają tylko odebrać pieniądze z konkretnej firmy udzielającej pożyczek, a ona później miała ten dług spłacać. Łatwowieczne osoby, posługując się swoimi danymi osobowymi, pobierały pieniądze, przekazywały je kobiecie, która zniknęła bez słowa. Później dopiero okazywało się, że padły ofiarami oszustki i muszą ten dług spłacić. Dotychczas dwie osoby złożyły powiadomienie na policję i prokuraturę, jednak oszukanych może być więcej.

- Działając w celu uzyskania korzyści majątkowej, podejrzana doprowa-

dziła do wykorzystania osób będących figurantami, które nie przypuszczają, że mogą zostać oszukane. Zamiarem było pobranie pieniędzy z różnych firm pożyczkowych. Dwie osoby zeznały, że w ich przypadku chodziło o sumy 15 tys. zł. Kobieta na razie nie przyznaje się do winy. Zastosowano wobec niej środek zapobiegawczy w postaci dozoru policji z obowiązkiem stawienia na Komendę Powiatową Policji w Lublinie – mówi Ewa Ambroziak, prokurator rejonowy w Płońsku.

Dlaczego pochodząca z Lublina kobieta działała w powiecie płońskim? Dlaczego na ofiary wybrała akurat te osoby?

- W swoich rodzinnych stronach była dobrze znana. Przestępstwa popełniała też w innych miejscach, choćby w Płocku, a tu chciała oszukać jak najwięcej osób w krótkim czasie – dodaje prokurator Ewa Ambroziak.

Paw

Pułtusk

Nie dostał pieniędzy, chciał bić

W niedzielę wieczorem, 9 czerwca, w Pułtusku do stojącego przed jedną z pizzerii 44-letniego mieszkańca tego miasta podsełł młody mężczyzna i zażądał pieniędzy. Gdy ich nie dostał, „przyjął postawę do bicia”. Wówczas 44-latek, nie czekając na dalszy rozwój wypadków, wziął nogi za pas i uciekł przed nagabującym go

młodzieńcem, po czym o traumatycznym dla niego zdarzeniu poinformował policję.

Wysłany we wskazany rejon miasta policyjny patrol, posiadający dokładny rysopis napastnika, szybko go namierzył i po krótkim pościgu zatrzymał.

Sprawcą rozboju okazał się 24-letni mieszkaniak Pułtuska. Na wnio-

sek policji prokurator zastosował wobec niego środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego. Ma on także zakaz zbliżania się do pokrzywdzonego i kontaktowania się z nim.

Za ten czyn grozi mu nawet do 12 lat pozbawienia wolności.

KK

Kolejny nietrzeźwy na Narwi

Policjanci wodniacy z Pułtuska 9 czerwca zatrzymali 51-letniego sternika, który nie stosował się do oznaczeń szlaku żeglugowego, w dodatku był pod wpływem alkoholu. To już kolejny nietrzeźwy sternik zatrzymany na Narwi w tym sezonie.

Mieszkaniec Pułtuska, sterując łodzią z silnikiem spalinowym, nie stosował się do oznaczeń szlaku żeglugowego, a urządzenie sprawdzające zawartość alkoholu w wydychanym powietrzu wykazało 0,14 mg/l. Łódź przekazano wskazanej przez 51-latka osobie, a on został przewieziony do pułtuskiej komendy policji. Zdaje się, że zapomniał, iż nie powinien łącząc sterowania łodzią z piciem alkoholu.

- O ile każdy kierowca wie, że jadąc pojazdem pod wpływem alkoholu naraża się na utratę uprawnień do kierowania, o tyle niewielu zdaje sobie sprawę z tego, że sternikowi łodzi w stanie wskazującym na spożycie alkoholu grożą podobne konsekwencje – skomentowała sierż. sztab.



Łódź policyjna podczas patrolowania rzeki Narwi

Milena Kopczyńska, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Pułtusku. Zapytana o konsekwencje, jakie poniesie 51-letni pułtuszczyk, odpowiedziała: - Za niestosowanie się do oznaczeń na rzece został ukarany mandatem, a za kierowanie łodzią po spożyciu alkoholu odpowie przed sądem.

Mężczyzna miał we krwi 0,294 promila, czyli popełnił wykroczenie. Gdyby miał powyżej 0,5 promila, jego czyn zostałby zakwalifikowany jako przestępstwo.

Kilka dni wcześniej, 6 czerwca, policjanci na szlaku żeglownym na wysokości Stawinogi (gm. Żatary) zatrzymali do kontroli 37-letniego mieszkańca Wołomina, który sterował pontonem wędkarskim napędzanym silnikiem spalinowym, mając prawie 2 promile alkoholu w organizmie. Odpowie za przestępstwo prowadzenia pojazdu mechanicznego w ruchu wodnym, za które Kodeks karny przewiduje karę do 2 lat pozbawienia wolności.

W tym sezonie takich niechlubnych przypadków na Narwi było więcej. Pułtuscy policjanci starają się jak najczęściej kontrolować trzeźwość sterników. Żywność kąpieli w rzece przez osoby będące pod wpływem alkoholu lub pływające w takim stanie łodziami jest główną przyczyną utonięć.

IK

Ciechanów

Pijany wjechał na chodnik

Kierowca volkswagena, który miał prawie 3 promile alkoholu w organizmie, został zatrzymany w centrum Ciechanowa. Do zdarzenia doszło w piątek, 7 czerwca, ok. godz. 18.50 na skrzyżowaniu ul. 11 Pułku Ułanów Legionowych z ul. Mikołajczyka.

49-latek, jadący volkswagenem ul. 11 Pułku Ułanów Legionowych, na skrzyżowaniu z ul. Mikołajczyka przejechał na czerwonym świetle, skręcił w prawo i wjechał na chodnik. Na szczęście w tym miejscu nie było pieszych. Staranował tylko znak drogowy.

Sytuację tę widzieli jadący radiowozem policjanci, którzy kilka minut wcześniej zostali poinformowani przez jednego z kierowców o nieprawidłowo poruszającym się aucie.

49-letni mieszkaniak Ciechanowa, który miał prawie 3 promile alkoholu w organizmie, został wyciągnięty z volkswagena, bo zatrzymał się on na słupku znaku drogowego.

Za swe nieodpowiedzialne zachowanie odpowie teraz przed sądem. Grozi mu do 2 lat pozbawienia wolności.

KK

Powiat zuromiński

Żar z nieba

W SP nr 1 i SP nr 2 w Żurominie lekcje trwają 30 minut. Nauczyciele twierdzą, że ze względu na zbliżający się koniec roku szkolnego dzieci jest teraz mniej. Te, które przychodzą, otrzymują wodę i wcześniej wracają do domu.

Dyrektor Samorządowego Przedszkola nr 1 w Żurominie Małgorzata Orłowska powiedziała nam, że do godziny 10-11 dzieci przebywają na zewnątrz budynku, bo na terenie wokół przedszkola jest sporo drzew, które dają dużo cienia. Ponadto personel przedszkola dba, aby dzieci piły dużo wody.

Jak się dowiedzieliśmy, w minionym tygodniu do zuromińskiego szpitala trafiły cztery osoby z objawami przeżrzenia organizmu. Udzielono im pomocy, ich życiu nie zagraża już żadne niebezpieczeństwo.

Z powodu upałów godziny pracy skracają niektóre zakłady i instytucje. Urząd Miasta i Gminy Lubowidz w dniach 12-14 czerwca był czynny do godziny 13.30.



- Skróciliśmy pracę urzędu ze względu na to, że obiekt nie jest przystosowany do takich temperatur, bardzo się nagrzewa, nie ma wręcz czym oddychać. Do urzędu przychodzi niewielu interesantów, wydaje się, że czekają na mniej upalne dni. Przymierzamy się do zakupu klimatyzacji - informuje burmistrz Lubowidza Krzysztof Ziolkowski.

W Żurominie w ciągu dnia na ulicach jest niewiele osób. Więcej widać tylko przy marketach, z których większość wynosi całe zgrzewki wody.

Przy budynku ŻCK na pl. Józefa Piłsudskiego, który kiedyś był parkiem, a dziś jest wybrukowanym dziedzińcem, w południe nie ma żywej duszy. Po dawnym parku pozostał szpaler drzew dających trochę cienia, ale niewiele. W mieście są jeszcze dwa parki, w których w taki upał można spotkać więcej osób. W zacienionym parku przy placu Wolności na placu zabaw wieczorem pojawia się wielu rodziców z dziećmi.

- Przychodzimy na chwilę, ponieważ dzieci chcą się pobawić, ale mimo

wieczorowej pory nadal jest bardzo gorąco - mówi pani Aleksandra, mama spotkana przy placu zabaw.

Dużą uciążliwość dla mieszkańców są przerwy w dostawie prądu. Jak informuje przedstawiciel firmy Energa, od wtorku do czwartku w powiecie zuromińskim odnotowano awarie związane ze zjawiskami atmosferycznymi. Powodem usterek był zarówno upał, jak i burze, które w nocy z czwartku na piątek przechodziły nad regionem.

- Nie ma problemów z dostawą wody - zapewnia prezes Żuromińskich Zakładów Komunalnych.

Na wsiach sytuacja wygląda trochę lepiej niż na terenach bardziej zurbanizowanych, jednak rolnicy hodujący zwierzęta na pewno zapłacą większe rachunki za prąd, bo dłużej muszą pracować wentylatory.

- Krowy się nie pocą, ale to nie znaczy, że wysokie temperatury odczuwają w mniejszym stopniu niż my. Chłodzimy zwierzęta, uchylając drzwi, jednak należy bardzo uważać, ponieważ krowy są wrażliwe na przeciągi - mówi młoda rolniczka z Przeradza Wielkiego, której rodzina zajmuje się hodowlą krów mlecznych.

Jeśli chodzi o pola uprawne, na razie sytuacja nie jest zła, jednak gdyby upały utrzymywały się dłużej, może wystąpić susza.

Z gorącym frontem atmosferycznym związane są także niebezpieczne zjawiska. W nocy z czwartku na piątek nad powiatem zuromińskim przechodziły burze z dużymi opadami deszczu. Ośmiem interwencji straży polegało na wypompowywaniu wody z zalanych piwnic, garaży i posesji na terenie Żuromina. W Lutocinie przy ul. Kościuszki gasili pożar spowodowany przez wyładowanie atmosferyczne. W wyniku uderzenia pioruna spaliło się tam 30 bel sianokiszonki. **ku**

Powiat płoński

Groźne burze z piorunami



Zniszczone obiekty w Poświętnem

Dziewięć razy interweniowali strażacy podczas burz, które z czwartku na piątek przeszły nad powiatem płońskim. W miejscowości Korzybie w gm. Baboszewo drzewo przewróciło się na dom, ale nikt nie ucierpiał. W Janikowie w gm. Czerwińsk nad Wisłą piorun uderzył w lipę rosnącą na terenie jednej z posesji, rozrywając ją na pół.

- Najgroźniejsze były burze w gminach Baboszewo i Dzierżążnia. W Korzybiu, Arcelinie, Sokolnikach, Gralewie i Wilamowicach usuwaliśmy połamane lub przewrócone drzewa, a na ul. Kościuszki i Popiełuszki w Płońsku wypompowywaliśmy wodę - informuje st. bryg. Dariusz Brzeziński, zastępca komendanta powiatowego PSP w Płońsku. Ponadto na terenie Mazowieckiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Poświętnem wichura zniszczyła boksy, namioty i stoiska dla zwierząt przygotowane na Mazowieckie Dni Rolnictwa. **Paw**

Powiat ciechanowski

Padło i grzmiało

Sześć razy wyjeżdżali ciechanowscy strażacy do usuwania skutków nawałnic, jakie w nocy z 13 na 14 czerwca przeszły nad powiatem ciechanowskim.

Cztery interwencje - w Łagunach (gm. Opinogóra), Sokółku (gm. Ciechanów), Wróblewku (gm. Gołymie) i Lekówcu (gm. Regimin) - polegały na uprzątnię powalonych na drogi drzew.

Dwukrotnie wzywano ich też do wypompowywania wody z posesji. W Woli Pawłowskiej zalany został garaż, a w Ciechanowie przy ul. Widnej woda dostała się do piwnicy domu jednorodzinnego.

Zarówno strażacy jak i inni mieszkańcy powiatu ciechanowskiego spodziewali się bardziej dotkliwych skutków zapowiadanych nawałnic, które przetoczyły się nad naszą częścią kraju w nocy z 13 na 14 czerwca.

Zagrożenie było poważne, o czym wcześniej informowało Rządowe Centrum Bezpieczeństwa. W południe w czwartek, 13 czerwca, ogłosiło ono alert pogodowy dla województwa mazowieckiego, który miał obowiązywać od godz. 14.00 w czwartek do godz. 6.00 w piątek, 14 czerwca.

Ostrzeżenia RCB zapowiadały silny wiatr, w porywach osiągający prędkość do 115 km na godzinę, gwałtowne burze i opady gradu.

- Padło i grzmiało, ale na szczęście wiatr był słaby i nie uszkodził żadnych budynków - mówi młodszy kapitan Damian Kołpaczynski, oficer prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Ciechanowie.

KK



Z głębokim smutkiem i niedowierzaniem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp.
Jana Prusaka

Płończanina o wyjątkowej kulturze i skromności, znanego wszystkim zmotoryzowanym mieszkańcom Płońska i okolic.

*Rodzinie i bliskim Zmarłego
serdeczne wyrazy współczucia
składają Bronowscy z Płońska*

FCP-225

Pani
Bożenie Brodowskiej
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci MĘŻA

śp.
Stanisława Brodowskiego

składają
członkowie Komisji Rewizyjnej
ROD „SONA” w Ciechanowie

Bożenna Śliwczak-Galanciak
Eugeniusz Nowak
Zdzisław Grzelak

PC-1609/19



Wyrazy głębokiego współczucia oraz wsparcia
w trudnych chwilach po starcie

MAMY
koleżance

Agnieszce Kaczerskiej

składają nauczyciele i pracownicy Szkoły
Podstawowej Nr 3 w Ciechanowie.

*Jesteśmy z Tobą i mamy nadzieję,
że upływający czas ukoji Twój ból.*

PC-1587/19



Naszej koleżance

Monice Łukasiak

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

TATY

składają
Dyrekcja i pracownicy
Powiatowej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej
w Ciechanowie

PC-1610/19

Po niezbyt przyjemnym maju, chłodnym i obfitującym w deszcze, czerwiec zaskoczył nas afrykańskimi temperaturami. W minionym tygodniu słupki termometrów wskazywały dobrze ponad 30 kreskę, co jest uciążliwe nie tylko dla ludzi, ale i zwierząt.

O 30 proc. więcej przyjęć odnotowano w Szpitalnym Oddziale Ratunkowym w ciechanowskim szpitalu. Głównie trafiają tu starsze osoby z przegrzaniem oraz omdleniami. Sami pracownicy też muszą sobie radzić z upałami, a praca na wielu oddziałach nie jest łatwa. Jak usłyszeliśmy, ratują się roletami, żaluzjami, wiatrakami, wietrzą pomieszczenia i sale chorych. Sami pacjenci, którzy mogą wstać z łóżka, też szukają chłodu.

Karetki nie stoją w bazach.

Ze statystyk szefa ciechanowskiego ratownictwa medycznego Krzysztofa Malinowskiego wynika, że w ostatnich dniach pogotowie odnotowuje o 40 proc. więcej wyjazdów. Malinowski mówi, że praktycznie wszystkie wezwania spowodowane są wpływem wysokich temperatur na nasze zdrowie. Wymienia, że pomocy najczęściej potrzebują osoby starsze, dzieci, ale też niestroniący od alkoholu.

– Niestety ludzie nie przyjmują do wiadomości zaleceń i poleceń służb i zachowują się nie do końca odpowiedzialnie – mówi i opowiada, że ostatnio karetka wezwana została do osoby, która zasłabła w centrum Ciechanowa. Okazało się, że wcześniej przez cztery godziny siedziała na słońcu bez kapelusza, chustki czy wody.

– Zwracam też uwagę matkom z dziećmi, które spacerują z wózkami. Przykrywanie dziecka pieluchą lub kocykiem powoduje przegrzanie organizmu. Otrzymujemy sporo zgłoszeń, że dzieci „przelewają się” rodzicom przez ręce. Najtrudniejsze sytuacje są jednak z osobami upojonymi alkoholem. Jest to skrajna nieodpowiedzialność przy takich upałach – dodaje pan Krzysztof.

Ratownik podkreśla, że w te upalne dni najbardziej narażeni są ludzie cier-



Miasta starają się zapewnić trochę ochłody mieszkańcom, np. w Ciechanowie, Mławie czy Płońsku ustawiono kurtyny wodne

Upał daje się we znaki

piący na przewlekłe choroby, którzy leczą się na serce, astmę, POChP. – Objawy się zaostrzają. Czasem nasza pomoc kończy się w miejscu zgłoszenia, ale bywa, że trzeba chorego zabrać na oddział szpitalny – dodaje. Apeluje do mieszkańców o to, by dbali o własne bezpieczeństwo. Radzi wychodzić z domu o poranku albo wieczorem po zachodzie słońca. Przede wszystkim stosować się do zaleceń służb. – Nie wstydźmy się zakładać czapki, kapelusza, chustki, a do tego nie ruszajmy się bez butelki wody, jeśli już musimy wyjść z domu – mówi.

Krócej szkoły, urzędy, drogowcy

Bez względu na pogodę trzeba jednak chodzić do pracy czy do szkoły. W Ciechanowie ze względu na upał do 30 minut skrócono lekcje w podstawówkach. Jedynie w SP nr 1 z uwagi na to, że stary budynek ma grube mury, które mocno się nie nagrzewają, uczniowie kończą zajęcia normalnie.

Z kolei przy SP nr 6 znajdującej się przy popularnym „Orle” ustawiono leżaki, z których uczniowie mogą korzystać podczas przerw.

Godziny pracy skrócono także w niektórych urzędach, np. w Chorzełach w powiecie przasnyskim, gdzie w dniach 12-14 czerwca urzędnicy pracowali od 7.30 do 14.00. W Urzędzie Miasta w Mławie burmistrz wydał naczelnikom wydziałów ustne polecenie, że mogą wyrazić zgodę na wcześniejsze wyjście z pracy, jeśli ktoś ma problemy na przykład z krążeniem czy oddychaniem, ale decyzje mają podejmować sami kierownicy w uzasadnionych przypadkach. Urzędnicy też mają w pokojach wiatraki i korzystają z wody z dystrybutorów. W kiepskiej sytuacji są pracownicy Starostwa Powiatowego w Ciechanowie, bo przeszklony stary budynek szybciej się nagrzewa, termometry w pokojach wskazują nawet 40 stopni. Urzędnicy przychodzą do pracy na 4 godziny na tzw. dwie zmiany. Obowiązków nie mają wcale mniej, a muszą w krótszym czasie

zrobić nawet więcej zaplanowanych zadań. Ciągłość obsługi interesanta jest zapewniona i pełnione są dyżury.

Niestety mimo upałów drogowcy też muszą pracować. Można ich już spotkać na ulicach od 5.00 rano. Kierownik Powiatowego Zarządu Dróg w Ciechanowie Józef Borkowski mówi, że na bieżąco i bez żadnych ograniczeń dostarczana jest im woda, a pracę kończą przed najgorętszą porą dnia.

Gminy również apelują do mieszkańców o oszczędzanie wody. Zarząd Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Nasielsku prosi, aby ograniczyć zużycie wody do podlewania ogródków przydomowych i działkowych, napełniania basenów i mycia samochodów, zwłaszcza w godzinach 16.00 – 23.00, kiedy w sieci jest niskie ciśnienie. Miasta starają się zapewnić trochę ochłody mieszkańcom, np. w Ciechanowie, Mławie czy Płońsku ustawiono kurtyny wodne. W centrach niektórych miast są fontanny, budzące bardzo duże zainteresowanie dzieci. Sanepid jednak przestrzega przed kąpielami w nich z uwagi na to, że

w zamkniętym obiegu wody mnożą się bakterie, które mogą doprowadzić do wielu nieprzyjemnych chorób.

Ciężki czas dla zwierząt

W upalne dni koniecznie trzeba zatroszczyć się o zwierzęta, dla których jest to również ciężki czas. Pracownicy schroniska dla bezpańskich psów w Pawłowie pod Ciechanowem oraz wolontariusze proszą o przekazywanie plastikowych baseników, w których psy mogłyby się schładzać, a także o prześcieradła i białe tkaniny. Można by je było zamocować w formie żagla albo zawiesić na ogrodzeniach, aby ocieniały boksy. Także weterynarze odnotowują więcej zgonów psów, zwłaszcza starszych, mających problemy sercowe. Bywa, że ludzie przetrzymują swoje czworonogi na balkonach, ale to nie jest dobre rozwiązanie, bo w taki upał grozi im udar, co w ostatnim tygodniu się zdarzało. Zabójstwem dla psa jest zakładanie mu materiałowego (weterynaryjnego - przyp. red.) kagańca czy zostawienie go nawet na chwilę w samochodzie. Pies w ścisnącym go kagańcu ma utrudnione oddychanie. Właściciele nie powinni także zabierać psów na długie spacery, a już na pewno nie w miejsca wybetonowane, jak deptaki, skwery, wyasfaltowane i nasłonecznione ulice.

KATARZYNA KOZŁOWSKA

Najlepszym lekarstwem na upały jest zsiadłe mleko – twierdzą rolnicy z Dzierzgowia, których zastaliśmy przy zbiorze trawy. Niektórzy mławianie sądzą, że również skuteczna jest woda mineralna, ale zmieszana z winem.

Okazuje się, że najmniej odporni na wysoką temperaturę powietrza są przedszkolaki i uczniowie. W ubiegłym tygodniu w placówkach oświatowych była niższa frekwencja niż zwykle. Po prostu dzieci, które nie czuły się najlepiej, za zgodą rodziców zostawały w domu. Niektóre szkoły – w myśl zaleceń Ministerstwa Edukacji Narodowej – wprowadziły skrócone lekcje i przerwy. Zdarzały się zasłabnięcia lub omdlenia.

W Zespołach Szkół nr 1 i nr 3 w Mławie lekcje trwały pół godziny, przerwy – pięć minut (długa - dziesięć). – W pracowniach usytuowanych na piętrze naszego obiektu, czyli pod samym dachem, temperatura dochodziła do 39 stopni. W takich warunkach niepodobna się uczyć. Ta czasowa zmiana nie spowodowała dezorganizacji. Nasi uczniowie zamieszkali w terenie dojeżdżają na lekcje przeważnie własnymi samochodami lub są dowożeni przez udających się do pracy w Mławie rodziców – zaznacza Małgorzata Malon-Miecznikowska, wicedyrektor ZS nr 3.

Powiat mławski

Klimatyzacja w szkołach?

Mariusz Lempek, dyrektor Zespołu Placówek Oświatowych nr 3 w Mławie, nie może sobie pozwolić na wprowadzenie skróconych lekcji. – Część naszych nauczycieli uczy też w innych szkołach, a one pracują normalnie – uzasadnia. Żeby złagodzić skutki upałów, zakupił dla przedszkola wiatraki, a wszystkich rodziców poprosił o zaopatrywanie dzieci w wodę mineralną.

– U nas skrócenie lekcji nic by nie dało. Rozkład zajęć dostosowany jest do siatki kursów autobusów, którymi dojeżdża większość uczniów. Radzimy sobie w inny sposób: przenosimy lekcje z sal nasłonecznionych do zacienionych – mówi Witold Okumski, dyrektor Zespołu Szkół w Radzanowie.

Ci nauczyciele, z którymi rozmawialiśmy, zgodnie twierdzą, że uczniowie są rozkojarzeni, zdekoncentrowani, zmęczeni. Trudno ich skłonić do myślenia, nie mówiąc już o pisaniu klasówek. Nauczyciele uważają, że receptą byłoby zamontowanie urządzeń klimatyzacyjnych w izbach lekcyjnych i na korytarzach.

Na działanie promieni słonecznych szczególnie narażeni są, oprócz rolników, pracownicy budowlani. – Na wysokości nie da się długo wytrzymać, dlatego co jakiś czas schodzimy na ziemię, aby napić się wody i odpocząć w cieniu – przyznają robotnicy wznoszący kamienicę przy ul. Smolarnia w Mławie.

Dyrektor Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej Waldemar Rybak polecił wyłożenie butelek z wodą mineralną w ogólnodostępnych miejscach w przychodniach. Placówki służby zdrowia (łącznie ze szpitalem) nie notują jednak zwiększonej liczby pacjentów. Wygląda na to, że mamy tu do czynienia z prostą zasadą: ci, którzy systematycznie odwiedzają lekarza, ze względu na upały pauzują, z porad zaś korzystają ci, którzy poczułi jakieś dolegliwości. Bilans więc się wyrównuje. W aptekach klienci nierzadko pytają o środki łagodzące wpływ wysokiej temperatury na organizm człowieka. Zwykle otrzymują propozycję zakupu elektrolitów w tabletkach lub w proszku. Jak dotąd nie doszło do zbiorowego zatrucia pokarmowego. – Wynikające z tego konsekwencje mogłyby być bardzo poważne – ostrzega Ewa Sztuba, dyrektor Państwowej Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej. I radzi przestrzeganie podstawowych zasad higieny przy doborze produktów, przyrządzaniu i spożywaniu posiłków.

Upały odczuwają też zwierzęta gospodarskie. – Na naszym terenie większość bydła otrzymuje paszę w oborach, w których na ogół są poidła. A właściciele stad, które żywią się na pastwiskach, dowożą dla nich wodę w beczkowozach. O tej porze roku stały dostęp zwierząt do wody jest szczególnie ważny, zresztą dobrze wiedzą o tym rolnicy – wyjaśnia Wojciech Szyborski, kierownik Powiatowego Zespołu Doradców Rolnych.

Wysoka temperatura chyba bardziej negatywnie wpływa na zwierzęta domowe. Psy chowają się w budach, pod drzewami, w krzakach, a w mieszkaniach leżą na ceramicznych płytkach. Na Osiedlu

Książąt Mazowieckich w Mławie żyje sporo bezpańskich kotów. Z myślą o nich pani Anna rozstawia kubki z wodą (i zachęca do tego sąsiadów). – Są tak spragnione, że piją z ręki – oznajmia.

W minionym tygodniu jeszcze trwały prace przy rozbiórce zniszczonego pomostu na zalewie w Rudzie. Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji oficjalnie otworzył tam kąpielisko 29 czerwca, będzie czynne do końca sierpnia. Codziennie w godzinach 11-19 nad bezpieczeństwem kąpielowiczów ma czuwać czterech ratowników. Kryta pływalnia MOSiR nie przeżyła szczególnego obłożenia: klientów jest tyłu, ilu zazwyczaj było o tej porze roku. Nie brakuje mławian, którzy chłodzą się w dzikich kąpieliskach, m.in. w gliniankach położonych na wprost wieży telewizyjnej. Mimo że te zbiorniki uchodzą za niebezpieczne. Opustoszały natomiast place zabaw i siłownie plenerowe.

Tymczasem spółka „Wod-Kan” ustawiała przed ratuszem kurtynę wodną, z czego najbardziej cieszą się dzieci.

K.J.

Najbogatszym posłem z naszego regionu jest Marek Jakubiak, który do Sejmu kandydował z ugrupowania Kukiz '15. Jest on jednocześnie najbardziej majątnym posłem w naszym parlamencie, co zawdzięcza głównie swojej działalności biznesowej. Na przeciwnym biegunie jest poseł PiS Robert Kołakowski, który jako jedyny nie posiada na własność ani domu, ani mieszkania. Może pochwalić się wprowadzić ładnym autem, ale kupionym na kredyt.

Majątki parlamentarzystów

Najbogatszy – Marek Jakubiak, najbiedniejszy – Robert Kołakowski

Informacje zebraliśmy na podstawie złożonych przez parlamentarzystów oświadczeń majątkowych za 2018 rok. Zestawienie zawiera nazwiska wszystkich posłów z okręgu płocko-ciechanowskiego oraz związanego z powiatem pułtuskim posła i ministra środowiska Henryka Kowalczyka, reprezentującego okręg ostrołęcko-siedlecki. Przedstawiamy także dane z oświadczeń dwóch senatorów z naszego okręgu.

Posłowie za wykonywanie swojej pracy w Sejmie rocznie pobierają przeważnie od 110 do 150 tys. zł. Do tego należy im się dieta parlamentarna wynosząca za ub. rok około 30 tys. zł. Senatorowie otrzymują podobne kwoty.

Wydawać by się mogło, że tak wysokie uposażenia zapewniają im spokojny byt do „pierwszego”. Nie w każdym przypadku tak jest, zwłaszcza gdy któryś z nich buduje dom, kupuje kosztowne mieszkanie lub dobrej klasy auto. Wtedy często posilkuje się komercyjnymi kredytami, a jak ma możliwość, nie pogardzi także pożyczką z kasy zakładowej.

Nie wszyscy posłowie sprawują mandat od samego początku kadencji. Waldemar Olejniczak na przykład zastąpił Wojciecha Jasińskiego z PiS, który musiał zrezygnować, kiedy został prezesem spółki Orlen (po odwołaniu go z tego stanowiska zasiada w spółce Energa).

Marek Jakubiak



Niekwestionowany lider rankingu posiadający majątek o wartości ok. 63 mln zł. Zawdzięcza go przede wszystkim Browarom Regionalnym Jakubiak, których jest właścicielem. Wartość przedsiębiorstwa posła wynosi 60 mln zł. Posiada on także udziały w spółkach Gambrynus i Piwa Regionów o łącznej wartości ponad 114 tys. zł.

Posel ma mieszkania o pow. 120 i 154 m kw. o łącznej wartości 1,7 mln zł, trzy miejsca garażowe warte ponad 100 tys. zł; działkę 30 arów za 400 tys. oraz kilka wartościowych ruchomości. W jego garażu stoją dwa zabytkowe samochody - mercedes W107 za 35 tys. zł oraz radziecka terenówka GAZ 69 warta 40 tys. zł. Jakubiak jest też miłośnikiem sztuki. W oświadczeniu wymienia obrazy Jana Styki i Wojciecha Kossaka warte w sumie około 150 tys. zł. Otrzymał 146,7 tys. zł uposa-

żenia poselskiego i 29,5 tys. zł diety parlamentarnej. W rubryce zasoby pieniężne wpisał ponad 200 tys. zł oszczędności i 300 tys. zł udzielonej pożyczki. Poseł plasujący się w czołowej dziesiątce nie ma długów.

Drugi na liście najbogatszych jest Adam Cyrański z Nowoczesnej, którego majątek wart jest ok. 26 mln zł. Trzeci to Zbigniew Ajchler z PO - z majątkiem wartym ok. 18,8 mln zł, a czwarty Leszek Galemba z PiS - ok. 13,9 mln zł.

Posłowie Prawa i Sprawiedliwości

Anna Cicholska



Posiada dom 110 m kw. o wartości 250 tys. zł; mieszkanie 31 m kw. warte 170 tys. zł; na koncie na koniec roku miała 150 tys. zł; jej uposażenie poselskie wyniosło w ub. roku ponad 110 tys. zł, a do tego pobrała 30 tys. zł diety parlamentarnej; nie zaciągała kredytów.

Robert Kołakowski



Nie posiada na własność ani domu, ani mieszkania; w ramach uposażenia poselskiego otrzymał ponad 110 tys. zł i 30,5 tys. zł diety parlamentarnej; jeździ land roverem discovery z 2011 roku, na którego zakup pożyczycił ponad 75 tys. zł; na koncie miał 35 tys. zł; zaciągnął kredyt konsumpcyjny w wysokości ok. 38 tys. zł.

Maciej Małecki



Posiada dom 112 m kw. z 1970 roku, nie podał jego szacunkowej wartości; mieszkania 63 m kw. o wartości 220 tys. zł i 25 m kw. o wartości 130 tys. zł; gospodarstwa rolne ok. 2 ha (60 tys. zł) i ponad 17 ha (70 tys. zł) oraz działkę 38 arów (80 tys. zł); pobrał 69 tys. zł uposażenia poselskiego i ponad 30 tys. zł diety parlamentarnej; ze spółki OLPP otrzymał bon premiiowy 4 tys. zł (nie odebrał, przekazał na cel charytatywny), z najmu mieszkania uzyskał 13 tys. zł; na koncie posiadał 495 tys. zł; kredytu nie zaciągał.

Waldemar Olejniczak



Prezes prywatnej spółki z Sierpca ma dom 157 m kw. o wartości 220 tys. zł; gospodarstwo rolne 29,5 ha (900 tys. zł); prywatna spółka przyniosła mu w ub. roku 350 tys. zł dochodu; pobrał 30 tys. zł diety parlamentarnej, o uposażeniu poselskim nie wspominał; posiada auta audi A6 z 2012 roku, renault megane z 2009 roku i volkswagena jetta z 2011 r.; na koncie ma 970 tys. zł i papiery wartościowe za ok. 456 tys. zł; nie musiał zaciągać kredytu.

Marek Opiola



Posiada mieszkanie 98 m kw. warte 920 tys. zł; w ramach uposażenia poselskiego otrzymał 150 tys. zł, a diety parlamentarnej - ok. 33 tys. zł; jeździ volvo v70 z 2010 roku; na koncie miał 41 tys. zł i papiery wartościowe wyceniane na ok. 38 tys. zł; pożyczycił z kasy zapomogowej ponad 12 tys. zł.

Maciej Wąsik, sekretarz stanu w Komitecie Politycznym Rady Ministrów

Jest właścicielem domu 150 m kw. o wartości 800 tys. zł i 80 m kw. (w budowie) o wartości 150 tys. zł; mieszkania 53 m kw. (420 tys. zł); nie-



wielkiego gospodarstwa rolnego (120 tys. zł); dwóch działek o łącznej wartości 395 tys. zł; na stanowisku sekretarza stanu zarobił ponad 148 tys. zł, pobrał ok. 30 tys. zł diety parlamentarnej; jeździ peugeotem 308 z 2009 roku; pieniędzy na koncie nie posiadał, a jedynie 8,5 tys. zł jednostek w funduszu emerytalnym; w rubryce zobowiązania wpisał dwa kredyty hipoteczne - 53 tys. franków szwajcarskich i 710 tys. zł, 50 tys. zł pożyczone prywatnie i limit odnawialny w wys. 30 tys. zł.

Henryk Kowalczyk, minister środowiska



Posiada dom 120 m kw. o wartości 300 tys. zł; działki rolne i budowlane o wartości 320 tys. zł; jako minister środowiska zarobił 171,8 tys. zł; wynagrodzenie w KPRM - ok. 18 tys. zł; dieta parlamentarna - ok. 30 tys. zł; jeździ toyotą corollą z 2010 roku i toyotą yaris z 2007 roku; na koncie miał 162,5 tys. zł; kredytów nie zaciągał.

Posłowie Platformy Obywatelskiej

Elżbieta Gapińska



Ma dom 250 m kw. o wartości ok. 450 tys. zł; jej uposażenie poselskie wyniosło ponad 111 tys. zł; dieta parlamentarna - ok. 30 tys. zł; z umowy-zlecenia - 1680 zł; jeździ citroenem DS5 z 2011 roku; na koncie miała 17 tys. zł i 20 euro; kredyt hipoteczny w wysokości ok. 34 tys. franków szwajcarskich

i 15 tys. zł pożyczki z zakładowego funduszu.

Marcin Kierwiński



Ma mieszkanie 35 m kw. o wartości ok. 350 tys. zł; w ramach uposażenia poselskiego otrzymał ponad 125 tys. zł; diety parlamentarnej - ok. 30 tys. zł; z najmu mieszkania - 13,8 tys. zł; z najmu mieszkania należącego do żony - 16,5 tys. zł; jeździ fordem S-Max z 2018 roku wartym ok. 140 tys. zł, na który zaciągnął ponad 82 tys. zł kredytu; na jego koncie było ok. 120 tys. zł; na zakup mieszkania pożyczycił ok. 520 tys. zł.

Posłowie Polskiego Stronnictwa Ludowego

Piotr Zgorzelski



Posiada mieszkania ok. 45 m kw. o wartości 280 tys. zł i ponad 63 m kw. o wartości 220 tys. zł; w ramach uposażenia poselskiego otrzymał ponad 127 tys. zł; diety parlamentarnej - 30 tys. zł; jeździ peugeotem 508 z 2013 roku; na koncie posiadał 385 tys. zł; kredytów nie zaciągał.

Senatorowie (obydwaj z PiS) z okręgu płocko-ciechanowskiego

Jan Maria Jackowski



Jest właścicielem domu 71 m kw. o wartości 270 tys. zł; działki 14 arów kupionej w 2004 roku za 16 tys. zł (nie podał aktualnej jej wartości); w ramach uposażenia senatorskiego otrzymał ok. 130 tys. zł; dieta senatorska (w tym wyjazdowa) - 31,5 tys. zł; z praw autorskich - ponad 10 tys. zł; z „działalności wykonywanej osobiście” - 4,8 tys. zł; jeździ renault scenic z 2016 roku; na koncie miał 47 tys. zł; kredytów nie zaciągał.

Marek Martynowski



Posiada dom 99 m kw. o wartości ok. 350 tys. zł; działkę 12 arów o wartości ok. 50 tys. zł; w ramach uposażenia senatorskiego otrzymał ponad 134 tys. zł; dieta senatorska - 30,8 tys. zł; ma nissana qashqai z 2011 r. i auto tej samej marki z 2014 r.; na koncie - 97 tys. zł; nie zaciągał kredytów.

Zebrał ROMAN NADAJ

KONIEC STRZYKANIA W KOLANACH

200% więcej mazi stawowej po 1. użyciu

Autorski środek likwiduje reumatyzm w 14 dni!

POKONAJ ZWYRODNIENIA STAWÓW BEZ OPERACJI

Dzięki nowatorskiej kuracji już 89 500 Polaków pozbyło się bólu i sztywnienia stawów

Badania potwierdzają: by uwolnić się od zwyrodnień stawów i odzyskać sprawność ruchową sprzed lat, wystarczy kilka dni. Nowy preparat, odbudowuje chrząstkę stawową, usuwa trzeszczenie, ból, sztywność stawów już w 24 h, a co najważniejsze – likwiduje reumatyzm i cofa zmiany zwyrodnieniowe bez żadnej operacji. Już niemal 90 tys. osób jest zadowolonych z kuracji!

Skuteczna nawet w najbardziej zaawansowanym stadium artrozy, bez względu na wiek chorego, stopień uszkodzenia chrząstki i przyczynę zwyrodnień. Przełomowa formuła prof. Hopkinsona to pierwszy tak profesjonalny, błyskawiczny ratunek dla przeciążonych stawów. 85% pacjentów pierwsze efekty jej działania zauważa już po 24 godzinach, a aż 9/10 badanych deklaruje powrót do pełnej sprawności ruchowej bez ograniczeń bólowych zaledwie po 14 dniach kuracji. Jak to możliwe? Prof. wyjaśnia:



Nie truj się
chemią – zaufaj
naturalnym
składnikom

Prof. Luis Hopkinson, twórca innowacyjnej metody zwalczania zwyrodnień stawów

Zamiast łykać tony leków przeciwbólowych, które powierzchownie łagodzą objawy zwyrodnień, warto postawić na JEDNĄ sprawdzoną, w 100% naturalną formułę, która kompleksowo zregeneruje uszkodzone stawy, **likwidując dolegliwości u źródła**. Tym właśnie kierowaliśmy się przy tworzeniu Arthrocare. Już 1 kapsułka 3-krotnie zwiększa produkcję mazi stawowej, gwarantując „naoliwienie” stawów. Gdy kości przestają o siebie trzeć, mikrouszkodzenia chrząstki stawowej ulegają naprawie, a ból, dyskomfort, trzeszczenie i sztywność stawów znikają w ciągu kilku dni.

Odzyskaj swobodę ruchów BEZ OPERACJI

Innowacyjna metoda leczenia artrozy zdobyła ogromną popularność na Kongresie Nova Medica w Sztokholmie, gdzie udowodniono 98% skuteczność kuracji zarówno u osób cierpiących z powodu reumatoidalnych stanów zapalnych, po kontuzjach, jak i u osób, których stawy są przeciążone lub uległy degradacji wraz z upływem lat. W każdym przypadku preparat Hopkinsona błyskawicznie odbudowuje chrząstkę

stawową, intensywnie odżywia komórki kostne, wzmacnia mięśnie, a także zwiększa produkcję naturalnego kolagenu, likwidując tarcie pomiędzy kośćmi.

STANEŁAM NA NOGI Ból kolan ustąpił po 1. kapsułce!

Byłam bardzo ograniczona ruchowo – nie mogłam chodzić, a przez zwyrodnienia nadgarstków miałam problem nawet z utrzymywaniem kubka w dłoni. Miałam robioną blokadę (zastrzyk ze środków hormonalnych), stosowałam maści – nic nie pomagało. Dopiero Arthrocare, dosłownie postawił mnie na nogi! Ulga przyszła po 2 h od wzięcia kapsułki, a już po 12 dniach kuracji poszłam na pierwszy długi spacer – BEZ BÓLU! Rentgen potwierdził, że cofnęły się też zwyrodnienia w nadgarstku. Jestem zachwycona!

Danuta P., 65 lat, Olsztyn



Pozbyła się zwyrodnień stawów w 12 dni!

3 KROKI DO PEŁNEJ SPRAWNOŚCI RUCHOWEJ

Jak działa Arthrocare?

1. Uśmierzanie bólu, eliminacja stanów zapalnych i obrzęków
2. Regeneracja chrząstki stawowej
2. Zwiększenie produkcji mazi stawowej nawet o 200%



Arthrocare naprawia pęknięcia, ubytki i uszkodzenia na powierzchni, chrząstki stawowej oraz zwiększa powściągliwość płynu wypełniającego przestrzenie między kośćmi. Dzięki temu likwiduje ból, sztywność stawów i stany zapalne już w ciągu 14 dni.

Stawy nie muszą Cię ograniczać

Systematyczne stosowanie nowego preparatu odbudowuje tkankę chrzęstną niemal w 95% dzięki czemu możliwe jest całkowite cofnięcie

zmian zwyrodnieniowych. Przywrócenie maksymalnej poślizgowości płynu maziowego sprawia, że stawy odzyskują właściwości amortyzujące, a ruchy stają się płynne i bezbolesne. Efektem kuracji kumulują się z każdym dniem, zapewniając:

5 BŁYSKAWICZNYCH REZULTATÓW

✓ UŚMIERZENIE BÓLU KOLAN, BIODER, NADGARSTKÓW I KRĘGOSŁUPA W 24 H

✓ 3X WIĘKSZA PRODUKCJA KOLAGENU

✓ ODŻYWIENIE KOMÓREK KOSTNYCH I WZMOCNIENIE STAWÓW

✓ UWOLNIENIE OD „ŁUPANIA” W KOŚCIACH PO 14 DNIACH

✓ PRZYWRÓCENIE SPRAWNOŚCI RUCHOWEJ SPRZED LAT

Kolana jak nowe

Wystarczyło kilka kapsułek, by przestało strzykać mnie w kolanach – ruchy są płynne, bezbolesne, jakby ktoś naoliwił moje stawy! Kucam, kłękam, bawię się z wnukami, żadnego dyskomfortu ani drętwienia nawet po długim spacerze. Dzięki Arthrocare całkowicie zapomniałem o zwyrodnieniach.

Jan S., 73 lata, Tarnów



Uniknąłem operacji biodra

Ze względu na przeszywający ból biodra, trudności z chodzeniem i konieczność długiego rozgrzewania się po nocy, czułem się jak kaleka. Gdy rehabilitacja, maści i blokady nie przyniosły rezultatów, zlecono mi wszczęcie endoprotezy. Na szczęście w porę trafiłem na Arthrocare. Ból i sztywnienie stawów minęły już po kilku dniach, a po pełnej kuracji badania wykazały całkowite cofnięcie zmian zwyrodnieniowych. Zdecydowanie polecam.

Witold K., 69 lat, Białystok



Nie zwlekaj – skorzystaj z dofinansowania

Specjaliści potwierdzają, że innowacyjne kapsułki to absolutne turboładowanie w procesie regeneracji układu kostnego i stawów. Właśnie dlatego już po pierwszym zastosowaniu odczujesz wyraźną ulgę w bólu, a charakterystyczne „trzeszczenie” w kolanach ustąpi już po 12-14 dniach kuracji. Już wkrótce Twoje życie będzie wyglądać tak, jak przed zachorowaniem na artrozę. Z programu refundującego skorzystało już ponad 89 tys. osób, które dzięki kuracji pozbyły się zwyrodnień stawów i odzyskały swobodę ruchów. Jeśli masz skończone 40 lat i posiadasz obywatelstwo polskie, przysługuje Ci 70% refundacji na preparat Arthrocare.

SPECJALNA PROMOCJA

Pierwszym 100 osobom, które zadzwonią do 25 CZERWCA 2019 r., przysługuje 70% dofinansowanie. Otrzymasz wówczas Arthrocare prof. Hopkinsona tylko za 317 zł 97 zł (przesyłka GRATIS)!



81 300 32 44

Od poniedziałku do niedzieli: 8:00–20:00 Zwykłe połączenia lokalne bez dodatkowych opłat.

Liczba promocyjnych opakowań jest ograniczona!

Przyjaciele dziecka od... 100 lat

Wielce zasłużone dla najmłodszych pokoleń mieszkańców naszego kraju Towarzystwo Przyjaciół Dzieci obchodzi w tym roku 100. rocznicę powstania. Z tej okazji Zarząd Oddziału Miejsko-Powiatowego TPD w Ciechanowie zorganizował uroczystą akademię, na którą przybyła Monika Jagodzińska, prezes Mazowieckiego Oddziału Wojewódzkiego TPD.

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci jest organizacją, która wywodzi się z tradycji lewicowych. W 1919 r. przy Polskiej Partii Socjalistycznej powstało stowarzyszenie o nazwie Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka i Opieki nad Nim. Tak naprawdę jednak początki naszej organizacji sięgają czasu zaborów. Ale z uwagi na niechęć zaborców ruch opieki nad dziećmi miał problem z przybraniem form instytucjonalnych. Stało się to możliwe dopiero po uzyskaniu przez Polskę niepodległości – stwierdziła w wystąpieniu przedstawiającym stuletnie dzieje stowarzyszenia prezes Jagodzińska.

Jak zaznaczyła, od samego początku działalność TPD koncentrowała się na dziecku. Za główne cele stowarzyszenie stawiało sobie zapewnienie dzieciom prawa do życia, zdrowia i nauki.

- Wydaje się, że przez 100 lat cele te nie straciły na swojej aktualności. Oczywiście obecnie rzeczywistość jest zasadniczo różna od tej z początków ubiegłego wieku, gdy powstawała nasza organizacja – podkreśliła M. Jagodzińska.

W pierwszym okresie działania stowarzyszenie – jeszcze jako Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci – niesło pomoc sierotom po działaczach robotniczych i innym dzieciom wywodzącym z tego środowiska. Tworzyło dla nich placówki opiekuńczo-wychowawcze, przedszkola i szkoły, organizowało dożywianie i opiekę medyczną.

TPD wniosło ogromny wkład w rozwój pedagogiki społecznej w naszym kraju. Wiele działań zainicjowanych i podejmowanych przez to stowarzy-

gało na tym, że placówki te były koedukacyjne i świeckie, a poza tym nie miały w nazwie brzmiącego mało przyjemnie słowa „sierociniec”.

Nowatorskie było też utworzenie: Poradni Higieniczno-Wychowawczej „Zdrowie Dziecka” (pierwowzoru obecnej poradni D), pierwszego w kraju profesjonalnego teatrzyku kukielkowego „Baj” na warszawskim Żoliborzu, organizowanie i prowadzenie ognisk przedszkolnych, stworzenie koncepcji i uruchomienie na terenie

wała m.in. opiekę zdrowotną, edukację i kulturę. W ramach tej koncepcji wybudowano m.in. kuchnię mleczną, żłobek, przedszkole i świetlice dziecięcą.

W okresie powojennym zasługą stowarzyszenia TPD jest m.in. opracowanie koncepcji i uruchomienie 49 ośrodków adopcyjno-opiekuńczych (pierwsza taka placówka powstała w 1960 r. w Warszawie) oraz organizowanie rodzinnych form opieki nad dziećmi pozbawionymi opieki rodzicielskiej (rodzin zastępczych,

ciechanowskiego. Od tamtego czasu organizuje m.in. kolonie zdrowotne i wypoczynkowe, obozy wędrownie, zajęcia rekreacyjne i specjalistyczne dla dzieci niepełnosprawnych, imprezy integracyjne, rajdy rowerowe i świąteczne spotkania choinkowe.

Od marca 1999 r. prezesem oddziału TPD w Ciechanowie jest Jadwiga Paprocka (ze stowarzyszeniem tym związana jest od stycznia 1975 r.). To w dużej mierze właśnie dzięki jej aktywności TPD w powiecie ciechanowskim jest organizacją znaną i cieszącą się prestiżem.

Podczas ciechanowskich obchodów TPD kilkudziesięciu osobom zasłużonym dla organizacji wręczono m.in. odznaki „Przyjaciół Dziecka” i medale im. dr. Henryka Jordana.

Dyplomy za działalność na rzecz dzieci niepełnosprawnych otrzymała także 45-osobowa grupa rodziców dzieci, które są podopiecznymi ciechanowskiego oddziału TPD.

Z okazji jubileuszu marszałek województwa mazowieckiego Adam Stru-



Dyplomy za działalność na rzecz dzieci niepełnosprawnych otrzymało 45 matek



szczenia na trwałe weszło do polskiego systemu edukacji i opieki nad dzieckiem i rodziną.

Prezes Jagodzińska w swoim wystąpieniu przypomniała kilkanaście takich działań.

Można do nich zaliczyć choćby uruchomienie na początku lat 20. ubiegłego wieku na terenie Warszawy i w Międzyziesiu dwóch domów dziecka. Nowatorstwo tego pomysłu pole-

całego kraju poradni społeczno-wychowawczych (poprzedniczek poradni psychologiczno-pedagogicznych) oraz opracowanie koncepcji wioski dziecięcej (Osiedla Gniazd Rodzinnych im. Tadeusza Kościuszki).

W 1927 r. TPD wraz z Warszawską Spółdzielnią Mieszkaniową opracowało i wcieliło w życie koncepcję całonocnej pracy z dzieckiem i jego rodziną w miejscu zamieszkania, która obejmo-

rodzin zastępczych terapeutycznych i rodzinnych domów dziecka).

TPD zainicjowało również prowadzenie wczasów rodzinnych z pedagogiem dla rodzin niewydolnych pod względem opiekuńczym i wychowawczym, w których małe dzieci sprawały trudności wychowawcze.

W Ciechanowie TPD swą działalność na szerszą skalę rozwinęło po powstaniu w 1975 r. województwa

zask za zasługi dla Mazowsza medalem „Pro Masovia” wyróżnił ciechanowski oddział TPD i indywidualnie Jadwigę Paprocką. Natomiast pracownicy TPD – bez których, jak podkreśla pani prezes, nie byłoby sprawnie działającej organizacji – otrzymali od marszałka dyplomy uznania.

Więcej zdjęć na stronie internetowej „TC”.

KK

Imienia bohaterów spod Sarnowej Góry

W niedzielę, 2 czerwca, w Bądkowie (gm. Sońsk) odbyła się uroczystość nadania miejscowej Szkole Podstawowej imienia Bohaterów Bitwy pod Sarnową Górą 1920. Przez ponad pół wieku szkoła ta nosiła imię żyjącego w latach 1889-1962 Michała Gwiazdowicza, ale w związku z wprowadzeniem w 2016 r. ustawy o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego Rada Gminy Sońsk postanowiła zmienić jej patrona.

Pod uwagę brane były dwie propozycje. Szkoła mogłaby nosić imię Bohaterów Bitwy pod Sarnową Górą 1920 albo Żołnierzy Armii Krajowej.

W głosowaniu, w którym wzięli udział uczniowie i ich rodzice oraz pracownicy szkoły i przedstawiciele sołectw wchodzących w skład obwodu szkolnego Bądkowo, zdecydowana większość poparła pierwszą z nich. Trudno się temu dziwić, bo Sarnowa Góra leży zaledwie kilka kilometrów od Bądkowa (obydwie miejscowości należą do sońskiej gminy).

Po podliczeniu głosów rada pedagogiczna, rada rodziców i samorząd uczniowski Szkoły Podstawowej w Bądkowie zwrócili się do Rady Gminy



z wnioskiem o podjęcie uchwały w tej sprawie.

W uzasadnieniu wniosku napisano m.in.: „Sarnowa Góra była miejscem jednej z najkrwawszych walk na Mazowszu podczas wojny polsko-bolszewickiej. Bitwa rozegrała się w dniach 15-18 sierpnia 1920 roku i była składowym elementem Bitwy Warszawskiej na pół-

nocnym odcinku frontu. Pod Sarnową Górą przez cztery dni jednostki polskie, w skład których wchodziła 8 Brygada Kawalerii oraz dwa pułki z 18 Dywizji Piechoty pod dowództwem generała Franciszka Krajowskiego, ścierały się z oddziałami bolszewickimi – na przemian atakując swe pozycje. Polscy żołnierze – mimo przeważających sił wroga – odnieśli zwycięstwo, umożliwiając generałowi Władysławowi Sikorskiemu prowadzenie natarcia na Nasielsk – Pułtusk [...]. Ze względu na rozmiar bitwy Sarnowa Góra została zaliczona do 15 miejscowości o szczególnym znaczeniu w wojnie z bolszewikami, a jej nazwa została wyryta na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie”.

Rada Gminy Sońsk zaakceptowała propozycję społeczności szkolnej Bądkowa i na sesji, która odbyła się 29 czerwca 2018 r., podjęła stosowną uchwałę. Ale uroczystości związane z nadaniem imienia nowego patrona zorganizowane zostały dopiero w tym miesiącu. Zostały one połączone z obchodami 55-lecia istnienia szkoły.

Rozpoczęły się mszą świętą odprawioną przez proboszczę parafii Łopacin ks. Ryszarda Berka. W trakcie nabożeństwa odbyło się poświęcenie sztandaru szkoły, który został ufundowany ze składek społecznych (kosztował nieco ponad 8 tys. zł).

- Jak każdy z nas nosi własne imię i nazwisko określające naszą tożsa-

mość, tak nasza szkoła otrzymuje imię, które będzie wyróżniało ją spośród okolicznych placówek oświatowych – stwierdził dyrektor szkoły Zbigniew Gutowski.

Głos zabrała także przewodnicząca Rady Rodziców Renata Krupińska, która przypomniała, czym jest sztandar i do czego zobowiązuje jego posiadanie.

W następnej części uroczystości uczniowie szkoły – pod kierunkiem swoich nauczycieli – zaprezentowali słowno-muzyczny program artystyczny, w którym przypomnieli znaczenie walk toczonych w 1920 roku przez żołnierzy Wojska Polskiego z Armią Czerwoną.

Słuchali go nie tylko mieszkańcy Bądkowa i okolicy, ale też liczni goście, m.in. parlamentarzyści i przedstawiciele władz gminy Sońsk z wójtem Jarosławem Muchowskim na czele.

Zgodnie z tradycją w tym szczególnym dniu wszyscy życzyli jubilatce oraz pracującym w niej nauczycielom i uczącym się dzieciom samych sukcesów i znaczących osiągnięć.

Posłowie Maciej Wąsik i Anna Cicholska w swych wystąpieniach wyrazili nadzieję, że szkoła w Bądkowie będzie funkcjonowała przez kolejne lata, dobrze służąc miejscowej społeczności.

Kilkugodzinna uroczystość zakończyła się piknikiem przy szkole.

KK



Uczniowie SP w Bądkowie

Cenne rady **Heleny Lewandowskiej** z Rumoki, która ukończyła 103 lata

Mówić prawdę i przyznawać się do błędu

10 czerwca mieszkająca w Rumoci (gm. Głinojeck) Helena Lewandowska obchodziła 103. urodziny.

Z tej okazji jubilatę odwiedziła przedstawicielka władz: burmistrz Głinojecka Łukasz Kapeczyński, pochodzący z pobliskiego Ościsłowa wicestarosta ciechanowski Stanisław Kęsik i kierownik ciechanowskiej placówki terenowej KRUS Andrzej Berent. Oficjalną wizytę złożył jej również sołtys wsi Leszek Matusiak.

- Bardzo się cieszę, że przyjechali. Nie mogłam się doczekać. Bardzo im za to dziękuję – stwierdza donośnym i wyraźnym głosem drobna staruszka siedząca przy stole w rodzinnym domu.

Gdy kolejni goście podchodzą do 103-latk i po złożeniu życzeń wręczają jej kwiaty, ona, szukając wzrokiem którejś ze swoich wnuczek lub prawnuczek, mówi:

- Takie śliczne kwiatki. Tylko w wodę trzeba wstawić.

Po otrzymaniu bukietu kwiatów od ostatniego z gości jubilatka z nostalgią w głosie powiedziała:

- Żeby w niebie tyle miała.

Bohaterka uroczystości, siedząc przy stole zastawionym ciastkami i szklankami z herbatą, rozmawia z gośćmi. Odpowiada na ich pytania, zachęca do zjedzenia jeszcze jednego kawałka ciasta i wypicia herbaty, a nawet żartuje. W rozmowie przeszkadza jej jedynie słaby słuch, dlatego goście muszą mówić głośno i przybliżyć się do jej ucha...

Helena Lewandowska, z domu Rutkowska, urodziła się w Rumoci podczas I wojny światowej w 1916 roku. Jej rodzice, Franciszek Rutkowski i Rozalia z Sobieskich, prowadzili gospodarstwo rolne. Mieli cztery córki.

Pani Helena we wrześniu 1937 r. w kościele w Sulerzynie wzięła ślub z rolnikiem Bronisławem Lewandowskim, z którym przeżyła ponad pół wieku. Teraz jest wdową, bo w sierpniu 1993 r. jej mąż zmarł.

W okresie międzywojennym ukończyła cztery klasy szkoły powszechnej. Przez całe życie pracowała w gospodarstwie i zajmowała się dziećmi, których małżonkowie mieli troje: Annę (już nie żyje), Irenę i Jerzego. Doczekała się 9 wnucząt, 21 prawnucząt i 12 prawnuczek.

Obecnie mieszka w rodzinnym domu razem z córką Ireną i jej rodziną.

- Oczywiście babci musimy pomagać. Ale nadal wiele rzeczy potrafi zrobić sama. Sama się myje, je... A apetyt ma taki, że tylko pozazdrościć. Posprząta po sobie. Jest świadoma tego, co się wokół niej dzieje. Umie czytać i pisać. Ma też bardzo dobrą pamięć – mówi wnuk Andrzej Uznański.

Właśnie ta świadomość pozwala 103-latkę dostrzec wszystkie zdrowotne dolegliwości, które wiążą się ze starością.

Gdy pytam, czego obecnie najbardziej jej brakuje, bez zastanowienia odpowiada:

- Zdrowia. Coraz gorzej się czuję. Nie słyszę. Ręce mam coraz bardziej bezwładne. Na oczy mało widzę. Choć nie mogę. Od trzech miesięcy leżę. Dziś wstałam, bo nie chciałam przy

gościach leżeć. Ciężkie mam teraz życie. Dzięki Bogu mam dobrą opiekę.

Właśnie zdrowie uważa za najważniejsze w życiu. Na pytanie, jak to jest mieć 103 lata, pani Helena z dumą w głosie odpowiada:

- Tyle lat już żyję. Nie słyszałam, żeby ktoś tyle lat żył.

Sędziwa mieszkanka Rumoki nie uważa, że spotkała ją jakieś wyjątkowe szczęście.

- Mąż chorował 15 lat. Musiałam ciężko pracować. W ogóle ciężkie miałem życie. Gospodarka miała tylko 7 hektarów ziemi. Ciężko było, ale jakoś się żyło – wspomina jubilatka.

Opiekujący się nestorką rodu wnuk Andrzej Uznański mówi, że babcia była i jest bardzo religijna. Do dziś pamięta wiele modlitw i pieśni kościelnych. Opowiada także o czasach, gdy Józef Piłsudski był naczelnikiem państwa polskiego, Hitler mało znaczącym niemieckim politykiem, a przywódcą Rosji sowieckiej towarzysz Lenin.

wała „100 lat”, po czym stwierdziła:

- Dłużej nie chciałam żyć. Bo co to za życie. Najgorzej, że ja nie słyszę. Nie pijecie herbatki? A może ciastko?

W uroczystości uczestniczyli także 12-letni Kacper Moderacki i jego 6-letni brat Mateusz, prawnukowie jubilatki.

- Czasami z prababcią rozmawiam. Tylko trzeba głośno krzyczeć – powiedział Kacper.

Mieszkająca obecnie w okolicach Warszawy Grażyna Pawelczyk, jedna z wnuczek pani Heleny, tak mówiła nam o swojej babci:

- Z sentymentem wspominam każde wakacje spędzone u babci na wsi. Babcia była i jest osobą niezwykle gościnną, pracowitą, sumienną i pogodną. Zawsze uśmiechnięta, cierpliwa dla gromadki wnuków, a było nas wtedy dziewięć. Uwielbiałyśmy i do dziś wspominamy jej pachnący, błyszczący placek drożdżowy prosto z pieca, ciasteczka z maszynki, świeże mleko, rosół, zabawy pod starą lipą, zapach maciejki rosnącej pod oknem, piwonie w ogrodzie. Lubiała, gdy stawałam przed nią i śpiewałam piosenki z przedszkola. Babcia często z nami rozmawiała. Opowiada o czasach wojny oraz o tym, jak poznała dziadka Bronka (swojego przyszłego męża). My nadal słuchamy z wielkim zaciekawieniem. Jesteśmy pod wrażeniem jej niesamowitej pamięci i bystrości umysłu, bo opowiada ze szczegółami. Zawsze życzliwa i spokojna, skupiała wokół siebie ludzi. W niedziele odbywały się u niej spotkania śpiewających pań z okolicy. Do dziś ma duże poczucie humoru, żartuje i chętnie prezentuje nam ludowe przyspiewki. Nigdy nie okazywała gniewu, a przecież, jak to dzieci, nieraz psociliśmy. Na każde święta przyjeżdżaliśmy do Rumoki. Były tradycyjne potrawy i najlepsza na świecie fasola z kapustą i grzybami. Były prezenty. Było tak, jak być powinno. Przy stole babci i dziadka zmieścili się wszyscy. Babcia dawała nam cenne rady. Jedną z nich, którą wzięłam sobie do serca, brzmiała: mówić prawdę i przyznawać się do błędów. Pamiętam, jak podkreślała, że każdy może popełnić błąd. Najważniejsze, żeby ten błąd zrozumieć i nie popełniać go więcej. Nie kłamać, wybaczać i dbać o zdrowie. Podziwiam babcię za dobroć i siłę, jaką ma w sobie, za mądrość życiową i błysk w oku, gdy zjawiamy się w jej domu. Zawsze wita nas uśmiechem, pyta o prawnuki, pamięta ich imiona. Z żalem wspomina ukochane osoby najbliższe, które odeszły zbyt wcześnie: córkę Anię, zięcia Wiesia oraz wnuków Grzegorza i Krzysztofa. Ogromne słowa uznania należą się cioci Irenie, wujkowi Tadeuszowi i wnukowi Andrzejowi, którzy otoczyli babcię ogromną miłością, troską i sercem. Myślę, że w dużym stopniu to również ich zasługa, że babcia obchodzi dziś swój jubileusz w tak dobrej kondycji.

Więcej zdjęć na stronie internetowej „TC”.

KRZYSZTOF KOWALSKI



Dawnych wspomnień czar. Od lewej: córka jubilatki Irena, pani Helena, jej teściowa Anna Lewandowska, mąż Bronisław, córka Anna i syn Jerzy



Jubilatka z najbliższą rodziną i przedstawicielami władz

Życie jak książka...

W Muzeum Słachty Mazowieckiej w Ciechanowie odbyła się promocja książki Ryszarda Sobotki pt. „Zachwyt i smutek”. Przyszli na nią przyjaciele i znajomi autora, który m.in. przez 12 lat był ciechanowskim radnym miejskim.

Ryszard Sobotko urodził się w 1936 r. w Wilnie w rodzinie nauczycielskiej, w Ciechanowie mieszka od 1968 r. Ukończył studia ekonomiczne w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Sopocie. Ale przez większość swego zawodowego życia był nauczycielem. Napisał podręcznik „Propedeutyka wiedzy nauczycielskiej” dla uczniów liceów ogólnokształcących

i ekonomicznych oraz dwa skrypty dla studentów.

- Byłem ekonomistą bankowcem. Gdybym został w banku w Sopocie, to teraz miałbym pieniądze. Ale ja wybrałem zawód nauczyciela. I co teraz mam? Zadowolenie i satysfakcję – żartował podczas promocji R. Sobotko. Jak zaznaczył w swym wystąpieniu, zawsze najważniejsi byli dla niego uczniowie. Z tego względu nie wzięłyby udziału w tegorocznym ogólnopolskim strajku w oświacie.

W 2006 r. – na swoje 70. urodziny – napisał i wydał własnym sumptem książkę autobiograficzną „Moje życie – wielka przygoda”.

„Od tamtego czasu minęło już 12 lat. W autobiografii pominąłem sporo zdarzeń i faktów z mojego dość długiego życia. Nadal prowadzę życie aktywne, mam więc o czym pisać. Czując pewien niedosyt, postanowiłem uzupełnić poprzednią biografię. Wyszła z tego

kolejna książka” – tłumaczy we wstępie „Zachwytu i smutku” jego autor.

Pisał ją rok. Wspomina w niej m.in. lata spędzone na Mazurach, swoje podróże dalekie i bliskie, miłość do przyrody i książek.

Snując podczas promocji gawędę

o książce i swoim życiu, podkreślił, że lubi ludzi.

- Mam w życiu szczęście. Na swojej drodze spotykam przeważnie ludzi szczerych, uczciwych, mądrych i miłych – stwierdził.

Marzeniem R. Sobotki jest, aby jego książka była czytana przez współczesną młodzież. Bo – jak przyznał sam autor – ma ona charakter edukacyjny i dydaktyczny.

Spotkanie zakończył występ muzyczny duetu w składzie Ryszard Sobotko (harmonia) i Roman Tolsdorf (gitara).

Nie było w tym przypadku, bo muzyka w życiu pana Ryszarda odgrywa ważną rolę. Gdy zaczął studiować, zapisał się do chóru akademickiego.

- Śpiewając, miałem korzyść podwójną: otrzymywałem niewielkie stypendium oraz miałem zadowolenie z tego, że zostałem przyjęty do grona śpiewaków i robiłem to, co lubię – wspomina.

Przez kilka miesięcy pobierał prywatne lekcje gry na pianinie.

Te jego muzyczne pasje przetrwały do dnia dzisiejszego. Od 1994 r. śpiewa w chórze „Victoria” działającym przy parafii farniej.

KK



Ryszard Sobotko i Roman Tolsdorf

Gmina potrzebowała świeżości

*** Dlaczego zdecydowała się pani kandydować na urząd wójta gminy Regimin?**

- Ponieważ w gminie Regimin jest wiele do zrobienia. Gmina potrzebowała świeżości oraz kreatywności, a przede wszystkim umiejętnego dialogu z mieszkańcami, bo to właśnie oni są najważniejsi. Widziałam też niesamowitą stagnację inwestycyjną w gminie i dlatego miałam wewnętrzne przekonanie, że mogę dużo od siebie dać i dużo dla gminy zrobić. Czułam się na siłach, by zawalczyć o tak ważne stanowisko, jakim jest wójt.

*** Czy wcześniej działała pani w samorządzie terytorialnym? Czy była pani na przykład radną gminną?**

- Wcześniej nie działałam w samorządzie. Pracowałam natomiast w administracji publicznej na stanowisku kierowniczym, gdzie współpracowałam z dużą liczbą osób, a także prowadziłam inwestycje. Współpracowałam również z innymi instytucjami, gminami, a także innymi jednostkami samorządu terytorialnego. Tak więc nie jest mi obca zarówno administracja, jak i bezpośredni kontakt z ludźmi czy prowadzenie inwestycji.

*** Czy brak doświadczenia samorządowego nie przeszkadza pani w pracy na stanowisku wójta?**

- Nie. Czasami potrzebujemy nowego spojrzenia. Nasz samorząd może być lepiej zarządzany. Władza jest po to, aby służyć ludziom, a nie sobie. We wszystkim musimy szukać wspólnego dobra. Każdemu człowiekowi i każdemu środowisku należy się szacunek. Nikogo nie można wykluczać z życia lokalnej wspólnoty.

*** Co uważa pani jako wójt dopiero rozpoczynający pracę za swoje największe atuty?**

- Myślę, że moja wieloletnia praca z ludźmi daje gwarancję zrozumienia potrzeb lokalnej społeczności. Moimi atutami mogą być skuteczność i konsekwencja w działaniu, umiejętność współpracy i prowadzenia dialogu, a także niespożyte pokłady energii. Chciałabym, by mieszkańcy gminy Regimin wiązali przyszłość ze swoją małą ojczyzną.

*** A słabości?**

- Pewnie mam jakieś słabości, ale na pewno nie są one związane z pracą.

*** Jak przyjęli pania pracownicy Urzędu Gminy?**

- Przyjęli mnie bardzo serdecznie. Po pierwszej sesji Rady Gminy otrzymałam od przedstawicieli pracowników wielki bukiet kwiatów oraz życzenia powodzenia i wielu sukcesów. Ponadto społeczeństwo mnie wybrało, zaufało i nie było odwrotu. Mieszkańcy chcieli zmian, wybrali mnie, a ja nie mogę ich zawieść.

*** Jedną z pierwszych decyzji, które podjęła pani jako wójt, było zwolnienie z pracy długoletniej sekretarza gminy Małgorzaty Kosińskiej. Dlaczego pani ją zwolniła? Czy nie żałuje pani tej decyzji?**

- Na ten temat wypowiadałam się na łamach „Tygodnika Ciechanowskiego” dwukrotnie i uważam ten temat za zamknięty.

*** W gminie Regimin nigdy nie było wicewójta. Dlaczego zdecydowała się pani na utworzenie tego stanowiska?**

- I tu się pan myli. W gminie Regimin dwie osoby pełniły funkcję zastępcy wójta. Zostały powołane przez byłego wójta w poprzednich kadencjach. Moja decyzja była w pełni uzasadniona, ponieważ nieobecność pani sekretarza uniemożliwiałaby sprawne funkcjonowanie urzędu. Ja jako nowy wójt miałam wówczas mnóstwo spraw wyjazdowych. W związku z powyższym zdecydowałam, że dla dobra ciągłości funkcjonowania jednostki powołam zastępcę wójta.

*** Dlaczego Danuta Szewczak jednocześnie jest sekretarzem i wicewójtem?**

- Ponieważ jest to zgodne z regulaminem organizacyjnym gminy. Pani Danuta Szewczak wygrała konkurs na sekretarza gminy Regimin. Natomiast funkcję zastępcy wójta pełni społecznie, bez pobierania wynagrodzenia.

*** Co było przyczyną powtórzenia wyborów przewodniczącego Rady Gminy?**

- To pytanie do przewodniczącego Rady Gminy. Nie leży to w moich ustawowych kompetencjach jako wójta. Chcę zaznaczyć, że nie było powtórzonego głosowania. Pan przewodniczący złożył rezygnację i zgodnie z procedurą ponownie został przewodniczącym.

*** W jakiej kondycji finansowej przejęła pani gminę po swoim poprzedniku, wójcie Lechu Zduńczyku?**

- Odpowiedź na to pytanie jest tak obszerna, że jej treść wypełniłaby odrębny artykuł. Odnoszę się tylko do zadłużenia gminy, które jest istotne dla wszystkich mieszkańców i wynosiło na koniec 2018 roku 6.174.433 zł. Większość inwestycji realizowana była bez dofinansowania zewnętrznego, jedynie ze środków własnych. Najkrócej mówiąc, jest wiele do zrobienia i naprawienia.

*** Jakie są najważniejsze zadania, które jako wójt stawia pani przed sobą w tej kadencji? Jakie ma pani priorytety?**

- Priorytetem mojego programu było i jest bezpieczeństwo na drogach, przede wszystkim tych prowadzących do szkoły. Pierwszą decyzją, jaką podjęłam w tej sprawie, było zatrudnienie opiekunów w autobusach dla dzieci dojeżdżających do szkół, zabezpieczyliśmy także środki w budżecie gminy na współfinansowanie modernizacji drogi i budowę chodnika w ciągu drogi powiatowej do Szkoły Podstawowej w Szulmierzu. Szczególny nacisk położę na działania ukierunkowane na pozyskiwanie środków zewnętrznych z budżetu państwa jak również funduszy unijnych. Bez tego nie da się zrealizować najkosztowniejszych inwestycji.

*** Jakich?**

- Np. zakupu dwóch samochodów strażackich dla OSP czy też budowy dróg, a także budowy kanalizacji. Szczególnie ważnym przedsięwzięciem jest też opracowanie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, a poprzez to wydzielenie terenów pod

stycją, jaką gmina będzie realizowała wspólnie z powiatem ciechanowskim, jest budowa drogi powiatowej wraz z chodnikiem w Szulmierzu. Jest to dla mnie inwestycja priorytetowa, ponieważ chodzi o bezpieczeństwo dzieci uczęszczających do miejscowej szkoły.

*** Kiedy zostanie zrealizowana?**

- Cieszę się, że będzie ona zrealizowana już w tym roku. Jesteśmy również w trakcie rozmów z Polską Spółką Gazownictwa na temat rozbudowy dystrybucyjnej sieci gazowej na terenie naszej gminy. Gmina Regimin będzie też miała komisariat policji. Jesteśmy

wyłącznie celowe i prawidłowo realizowane. Według mnie inwestycje powinny być też współfinansowane z innych źródeł niż budżet gminy.

*** Gmina ma też nowego skarbnika...**

- Tak. Poprzednia pani skarbnik sama złożyła wypowiedzenie z pracy.

*** Czy dokonała pani innych zmian organizacyjnych lub personalnych w Urzędzie Gminy lub innych podległych pani jednostkach samorządowych?**

- Zmiany są wprowadzane. Chodzi mi przede wszystkim o uwolnienie kompetencyjności pracowników. Chcę im pokazać, że to właśnie od nich bardzo wiele zależy, że są utożsamiani z gminą. Energia jest w ludziach ukryta, trzeba ją tylko wydobyć. Moim głównym celem jest pokazanie pracownikom, aby na tyle, na ile pozwalają na to przepisy, władza była w gminie zdecentralizowana. W praktyce wygląda to tak, że pracownicy mają przypisany zakres obowiązków i decyzje powinny być podejmowane już na ich poziomie kompetencyjności. Pracownicy nie powinni bać się podejmowania decyzji.

*** A czy planuje pani dokonanie innych zmian?**

- Trudno jest konkretnie odpowiedzieć na tak zadane pytanie. Ale mogę zapewnić, że ewentualne zmiany będą służyć wyłącznie lepszej realizacji zadań gminy i łączności z jej mieszkańcami. Czas pisze nam scenariusz, więc niczego nie można przesądzać lub wykluczać.

*** W gminie Regimin sieć szkół podstawowych składa się z trzech placówek: dużej w Regiminie i małych w Zeńboku i Szulmierzu. Czy zamierza pani wprowadzić jakieś zmiany organizacyjne w sieci szkół?**

- Nie. Nie zamierzam zamykać szkół, jeśli o to pan pyta. Są one bowiem potrzebne, bo tego właśnie oczekują mieszkańcy. Na bieżąco analizujemy funkcjonowanie jednostek oświatowych tak, aby racjonalnie wykorzystać posiadane środki finansowe oraz zapewnić uczniom możliwie jak najlepsze kształcenie. Ponadto będę zabiegała o jak najlepsze warunki nauki dla uczniów i pracy dla kadry tych szkół.

*** Jako wójt w wielu obszarach tematycznych musi pani współpracować z Radą Gminy. Jak układa się ta współpraca, zwłaszcza z radnymi, którzy weszli z listy pani konkurenta, czyli poprzedniego wójta Lecha Zduńczyka?**

- Wszyscy radni Rady Gminy Regimin zostali wybrani przez mieszkańców, aby działać na rzecz swoich okręgów wyborczych. W rozmowach radni deklarowali, że otwieramy nowy rozdział w gminie i pracujemy wspólnie, aby móc realizować wszystkie inwestycje i podejmować decyzje prowadzące do dalszego rozwoju naszej małej ojczyzny, jaką jest gmina. Jak dotychczas, większość dotrzymała słowa, za co im dziękuję. Choć są i tacy, którzy wstrzymują się od głosu przy przyjmowaniu do budżetu dotacje, np. na Klub Seniora czy też na budowę dróg gminnych... Tego nigdy nie zrozumie.

*** Nowy starosta ciechanowski Joanna Potocka-Rak zapowiedziała, że samorząd powiatowy będzie przykładał większą niż do tej pory wagę do współpracy z samorządami gminnymi. Co pani na to?**

- To bardzo dobra informacja. Powiat ma wiele dróg na terenie gminy Regimin, które wymagają modernizacji, więc wszyscy mieszkańcy i ja również liczymy na owocną współpracę.

*** Jeśli się nie mylę, należy pani do Prawa i Sprawiedliwości. Czy to pani atut, czy raczej obciążenie?**

- Nie przynależę do żadnej partii politycznej. Uważam, że wójt, prezydent miasta czy też burmistrz powinien być bezpartyjny.

*** Dlaczego?**

- Ponieważ sprawy, które załatwia się na co dzień, są bardzo różne. Polityka jest potrzebna, a może wręcz niezbędna na wyższym szczeblu, ale nie w gminie. A mnie do polityki dalej niż bliżej. Tak jest lepiej dla gminy. Mam jednak świadomość tego, że kandydowałam z listy Prawo i Sprawiedliwość i z tą partią jestem kojarzona.

KRZYSZTOF KOWALSKI



Mariola Kołakowska ma 38 lat, pochodzi z Radomki w gm. Regimin, obecnie mieszka w Przawie. Chodziła do nieistniejącej już szkoły podstawowej w Koziczynie, maturę zdawała w Technikum Ogrodniczym w Gołotczyźnie (w 2001 r.), studiowała na Wydziale Rolnictwa Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Po ukończeniu studiów w 2006 r. pracowała w działających na Mazowszu, Mazurach i Warmii dużych polskich prywatnych firmach zajmujących się m.in. handlem płodami rolnymi, dystrybucją środków

ochrony roślin i doradztwem rolniczym oraz budową biogazowni. W sierpniu 2016 r. została kierownikiem placówki terenowej KRUS w Ciechanowie. Funkcję tę pełniła do listopada 2019 r., do wygrania wyborów na urząd wójta gm. Regimin. Mężatka, dwoje dzieci. Jej pasją jest ogrodnictwo. W szkole średniej uprawiała (z sukcesami) strzelectwo sportowe oraz letni biathlon (bieganie połączone ze strzelaniem). Jest ławnikiem w Sądzie Rejonowym w Ciechanowie, w wydziale rodzinnym i nieletnich.

działalność gospodarczą, zabudowę mieszkalną i istniejące tereny rolnicze. Zależy mi bowiem na tym, aby nasza podmiejska gmina rozwijała się dynamicznie i zgodnie z oczekiwaniami wszystkich jej mieszkańców. Zależy mi również na zaktywizowaniu lokalnej społeczności. Chcę, żeby mieszkańcy zyskali rzeczywisty wpływ na podejmowane decyzje.

*** Co udało się pani zrobić w ciągu pierwszego półroczu kadencji?**

- To były bardzo intensywne miesiące pracy. Między innymi zatwierdzenie budżetu na 2019 rok. Wśród natłoku spraw udało nam się pozyskać dotację na zakup dwóch średnich samochodów strażackich dla OSP Szulmierz i OSP Lekowo oraz dofinansowanie do budowy drogi transportu rolnego w Lipie. Sukcesem zakończyły się starania o pieniądze na Klub Seniora, który zostanie utworzony w gminie. Wygraliśmy także grant na dostęp do darmowego internetu w miejscach publicznych, o który aplikowaliśmy do Komisji Europejskiej. Poważną inwe-

na etapie przystosowywania pomieszczeń przeznaczonych na ten cel. Ze wstępnych ustaleń wynika, że jego otwarcie nastąpi we wrześniu. Obecnie oczekujemy na decyzję z Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa na dofinansowanie do budowy rurociągu tłocznego w Klicach. Dotacja pokryje 90 proc. kosztów inwestycji. Wspomagamy również koła gospodyń wiejskich, ubiegające się o różnego rodzaju dotacje zewnętrzne na działalność. Na rok 2019 mamy bardzo ambitne plany. Będziemy modernizować dwie hale sportowe, z których jedna została zamknięta przez sanepid. A także wiele, wiele innych inwestycji kluczowych dla gminy.

*** Czy będzie pani kontynuowała inwestycje rozpoczęte przez poprzednika, na przykład rozbudowę sieci kanalizacyjnej?**

- To dla mnie oczywiste, że rozpoczęte inwestycje należy kontynuować, ponieważ są potrzebne gminie i jej mieszkańcom. Nie ma dla mnie znaczenia, kto je rozpoczął. Mają one być

Rozmowa z **Elżbietą Wiśniewską**, starostą płońskim

*** Mija już pół roku, gdy pani ugrupowanie zawiązało koalicję z Prawem i Sprawiedliwością. Powątpiewano w jej trwałość. Jak ocenia pani dotychczasową współpracę?**

- Przez te 7 miesięcy nie mieliśmy czasu ani potrzeby, żeby rozmawiać o polityce, nie mówiąc o jej uprawianiu lokalnie, nawet przy okazji strajku nauczycieli polityka nas nie podzieliła. Teraz też zgodnie zarząd uznał, że pieniądze „zaoszczędzone” na strajku zostają w szkołach na funduszu plac i są do dyspozycji dyrektorów, którzy najlepiej będą wiedzieli, jak je mądrze i sprawiedliwie, wydać na przykład na organizację zajęć dodatkowych. Na co dzień zajmujemy się pracą – a tej jest naprawdę dużo – a nie polityką i hamletyzowaniem nad trwałością koalicji. Koalicję tworzą konkretni ludzie, z któ-

Gdyby trzeba było zwrócić tę kwotę, byłby to duży problem. Ponad 3 mln zł wydano jeszcze w poprzedniej kadencji, a 7 mln zł jeszcze nie wpłynęło w ramach refundacji z projektu RIT. Liczymy na to, że nastąpi to do końca tego roku. Nie możemy jednak obracać tą kwotą, lecz musimy czekać na rozstrzygnięcie procesu. Będzie to kwota w depozycie sądowym. Obyśmy nie musieli zwracać jej w całości z kosztami procesowymi i odsetkami.

*** Przed objęciem obecnej funkcji była pani dyrektorem Miejskiego Centrum Kultury w Płońsku. Na zlecenie władz miasta przeprowadzono audyt, który chyba wymaga komentarza.**

- Miałam się do audytu nie odnosić, ale skutki tego opracowania są tak daleko idące, że trudno to przemilczeć. Nikt na etapie audytowania MCK nie prosił mnie o żadne wyjaśnienia, co poniekąd zrozumiałe, bo od ponad pół roku dyrektorem MCK już nie jestem. Zostałam MCK w świetnej kondycji, także finansowej. Z zestawień NIK wynika, że średnio takie instytucje w kraju mają przychody własne na poziomie około 25 procent. MCK w Płońsku wypada pod tym względem dużo lepiej. Budżet MCK w 2018 roku zamknął się kwotą ponad 5 mln zł, z czego dotacja z samorządu wyniosła około 2,2 mln zł, a około 2,7 mln zł (ponad 55 procent) to pieniądze zarobione przez tę pla-

straty, ale na duże zyski też nie ma co liczyć. Liczenie straty lub zysku to kwestia nie tyle samych liczb, co przyjętej metodologii. Założenie było takie, że ceny w naszym bistro mają być dostosowane do możliwości finansowych płońszczan, wszystkich płońszczan – uczniów i emerytów, osób zarabiających najniższą krajową. Zysk wynikał z dużych obrotów, a nie z wysokiej marży. To nie problem skalkulować ceny kawy z marżą gwarantującą zysk, jak w warszawskich klubach, na które powołuje się niezający małomiasteczkowych realiów Polski powiatowy audytor. Dlatego twierdzenie, że miejsce to ma być prowadzone na zasadach całkowicie rynkowych jest dla mnie nieporozumieniem. Samorządowa instytucja kultury to nie fabryka ani nie korporacja nakierowana jedynie na zysk. Karma miała w 2018 roku ponad 700 tys. zł przychodu. Taką kwotę zostawili tu klienci. Czy tyle zostawiliby w automatach z kawą?

*** Skoro Miejskie Centrum Kultury jest placówką o zasięgu powiatowym, to może starostwo też powinnołożyć na jej utrzymanie?**

- Co do zasady jest to zadanie własne samorządu miejskiego i gminnego, zadanie o charakterze obligatoryjnym. Jako samorząd powiatowy możemy jedynie finansować konkretne zadania, co do tej pory nie było praktykowane. W tym roku po raz pierwszy ogłosiliśmy konkursy nie tylko na działania z zakresu sportu i pomocy społecznej, ale także z zakresu kultury. MCK otrzymało za pośrednictwem Akademii Europea Sarbiewiana dotację na obchody Dni Sarbiew-

W ramach tego zadania wybudujemy ścieżkę na ulicy Młodzieżowej i dalej aż do Arcelina. Z Arcelina do Baboszewa już istnieje chodnik, który trzeba będzie poprawić. Docelowo chcemy przedłużyć ścieżkę do Mystkowa, skąd można byłoby drogą lokalną dojechać do Raciąża, w ten sposób skomunikowalibyśmy ciągiem pieszo-rowerowym dwa miasta.

*** Powiat jest organem założycielskim dla szpitala, który od dłuższego czasu boryka się z trudnościami finansowymi. Jak jest teraz?**

- W tym roku istniało realne zagrożenie, że szpital wygeneruje stratę przekraczającą amortyzację i że trzeba ją będzie pokryć z budżetu powiatu. Była taka realna groźba, ale została zażegnana. Problem ze spięciem budżetu ma wiele szpitali, co wynika ze zmian w sposobie ich finansowania. Sieć szpitali miała pomóc, ale w praktyce pojawiły się inne ustawy niosące za sobą dla szpitala duże wydatki. Nie dość, że

liwości zarobkowania, tak jak mogą to robić samorządy gminne. To wszystko jest bardzo frustrujące. Zarządzając powiatem, trzeba jedynie oszczędzać i pozyskiwać zewnętrzne fundusze. Nie ma natomiast możliwości zarobkowania. Gdyby wszystkie subwencje były chociaż wystarczające (i dotacje), to można byłoby nimi normalnie administrować.

*** Skoro rozmawiamy o różnych trudnościach, nie sposób nie poruszyć tematu transportu publicznego, który samorząd powiatowy zdecydował się prowadzić we własnym zakresie.**

- Koszt transportu autobusowego na terenie powiatu moi poprzednicy oszacowali na 900 tys. zł rocznie. Zorganizowali go szybko, to trzeba przyznać, ale patrząc z perspektywy roku, nie była to decyzją przemysłowa i dopracowana w szczegółach. Do chwili obecnej wydaliśmy już na transport 1,4 mln zł, a przed nami jeszcze kilka tygodni do zakończenia rocznej umowy. Sejm przyjął ustawę o finansowaniu transportu publicznego, ale nie możemy być beneficjentami tego projektu, bo już się tym się zajmujemy. Ustawa ta czeka tylko na podpis prezydenta. Dofinansowanie ma wynosić zaledwie 80 groszy, a rynkowe stawki są kilkakrotnie wyższe. W naszym przypadku płacimy aż 3,8 zł za kilometr. W takiej formule to worek bez dna, a do tego część kursów wyglądała tak, że wozi się głównie powiat. Policzyliśmy, że taniej byłoby, gdyby powiat finansował wynajem taksówek. W tej sytuacji rozważamy zawieszenie transportu na czas wakacji, a po wakacjach będziemy się chcieli skoncentrować głównie na transporcie szkolnym.

*** A dobre wieści?**

Możliwości inwestycyjne powiatu są niewielkie

rzymi bardzo dobrze mi się współpracuje zarówno w zarządzie, jak i w radzie. Dajemy sobie prawo do własnych poglądów i wyborów politycznych i nawzajem się szanujemy.

*** Już na starcie urzędowania musiała się pani spotkać w sądzie z firmami drogowymi. Co z tego może wynikać?**

- Jako starosta jestem pozwana w procesach o kary umowne w wysokości 10 mln zł, które powiat naliczył wykonawcom tzw. dróg RIT-owskich. Wykonawcy żądają markowania kar do zera, jak też odsetek handlowych. Nawet jeśli miałoby dojść do ugód, to ze względu na to, że są to środki publiczne, będą one zawierane przed sądem. Obecnie trwa proces z Kobylarnią. Rozprawy odbywają się przed sądem gospodarczym w Łodzi. Przebiegają sprawnie. Przez 2 miesiące przesłuchano już wszystkich świadków. Teraz na wniosek powoda zostanie powołany biegły z zakresu drogownictwa, więc sprawa została odroczone bezterminowo.

*** Nie obawia się pani przegranej?**

- Trzeba się z nią liczyć, ale sporu sądowego raczej nie dało się uniknąć. Gdy zostałam starostą, kary były już naliczone wykonawcom dróg przez poprzedni zarząd powiatu i potrącone z ostatnich faktur. Wykonawcy uważają, że potrącenie jest niezasadne, bo drogi były oddane i przejezdne, a sama budowa nastąpiła dużo później, niż wskazywał na to pierwotny termin wynikający z umowy. Podnoszą także wątki robót dodatkowych i złe warunki pogodowe. Jest jeszcze inny aspekt tej sprawy – my tych 10 mln zł fizycznie nie mamy.

cówkę, m.in. ze sprzedaży biletów do kina i na imprezy, ponad 700 tys. zł to przychody Karmy, czyli pieniądze ze sprzedaży kaw, popcornu, ciast, refundacji osób zatrudnionych za pośrednictwem PUP, wynajmu powierzchni, od sponsorów. Pełna działalność komercyjna nie jest możliwa przez 5 lat od zakończenia zadania realizowanego za fundusze unijne. Mimo to dom kultury osiąga dobre wyniki, także pod względem finansowym. Nigdy nie miał straty. Wprost przeciwnie. Gdy 2017 rok zakończyliśmy zyskiem, samorząd miejski oczekiwał od nas zwrotu środków, które pozostały na koncie. Z wykładni Ministerstwa Finansów wynikało jednak, że miastu ta kwota się nie należy. Instytucja kultury nie miałaby motywacji do tego, żeby zarabiać na swoją działalność statutową, skoro musiałaby oddawać samodzielnie wypracowane fundusze.

*** Kwestionowana jest przede wszystkim zasadność istnienia w MCK Karmy Kultury...**

- Karma Kultury z założenia miała być integralną częścią MCK. Dlatego nie ma w niej podliczników, a jej pracownicy są pracownikami MCK i mają też inne dodatkowe obowiązki niż przysłowiowe sprzedawanie kawy. Karma jest swoistym punktem informacyjnym, innego zresztą w MCK nie ma. Karma Kultury przygotowywała catering na różne uroczystości organizowane w tej placówce, m.in. wernisaże czy galę wręczenia Płońskich Wież. Gdyby dom kultury miał taką usługę kupić na zewnątrz, musiałby zapłacić trzy razy więcej niż obecnie. Karma na pewno nie przynosi

skiego. Będziemy chcieli dofinansowywać także inne przedsięwzięcia o zasięgu powiatowym lub szerszym, jeśli ktoś się o to zwróci.

*** Powiat po raz pierwszy przygotował raport dotyczący jego sytuacji. Od strony finansowej chyba nie najlepiej to wygląda, skoro 2018 rok zakończył się deficytem wynoszącym prawie 10 mln zł.**

- Niestety liczby mówią same za siebie. Do tego należy dodać ponad 30-milionowe zadłużenie z lat ubiegłych. To sprawa, że możliwości inwestycyjne powiatu w najbliższych latach są niewielkie. Nie możemy dalej się zadłużać. Przed wyborami chwalono się zwłaszcza inwestycjami drogowymi. Na pewno są one potrzebne, ale dla mnie oznaczają wieloletnie procesy sądowe i stres związany z tym, że jeszcze nie otrzymaliśmy refundacji wszystkich wydatków.

*** Czy już wiadomo, jaki 2019 rok będzie pod względem inwestycyjnym?**

- Jeszcze nie wiemy, jakie uda nam się pozyskać fundusze na tegoroczne inwestycje drogowe. Dopiero w połowie lipca wiadomo będzie, jakie zadanie będą realizowane w ramach programu dróg samorządowych. Poza tym realizujemy za około 1 mln zł dokończenie inwestycji w ramach programu RIT. Obecnie realizujemy duży remont na potrzeby Domu Dziecka za ponad milion złotych. Wspólnie z miastem realizujemy budowę ścieżek rowerowych w ramach projektu ograniczenia zanieczyszczeń powietrza za ponad 6 mln zł – przy dofinansowaniu unijnym ponad 80%.

rosną opłaty związane z codziennym funkcjonowaniem, to jeszcze coraz więcej trzeba wydawać na płace, co z drugiej strony jest zrozumiałe. Nie zanoszę się na to, że Narodowy Fundusz Zdrowia zwiększy zasady finansowania. Żeby szpitale mogły czuć się bezpiecznie finansowo, kontrakt powinien być większy o co najmniej 10 procent. Brak dostatecznego finansowania budzi całe mnóstwo problemów i napięć. Nadal są grupy bardzo mało zarabiających pracowników, bo nie zostały one objęte ustawowymi podwyżkami. Oni wszyscy oczekują podwyżki. Tylko znalezienie na ten cel funduszy w budżecie szpitala czy powiatu jest szalenie trudne.

*** Problemy z finansowaniem dotyczą także oświaty?**

- Jeszcze kilka lat temu subwencja oświatowa prawie wystarczała. W 2019 roku dziura w oświacie wynosi 4,5 mln zł. 500 tys. zł znaleźliśmy w ramach autopoprawek w budżecie starostwa, m.in. rezygnując z trzeciego etatowego członka zarządu i oszczędzając na placach. Samorząd powiatowy w dużej mierze utrzymuje się z subwencji i dotacji. Znalezienie takiej kwoty jest ogromnym problemem. Tu też niezbędne są rozwiązania systemowe.

*** Jak wygląda samorząd powiatowy z drugiej strony biurka?**

- 8 lat byłam radną. Wydawało mi się, że sporo na temat samorządu wiem. Z perspektywy 7 miesięcy muszę przyznać, że zarządzanie powiatem okazało się bardziej skomplikowane. Nie napawa to optymizmem. Poza jedną działką przy szpitalu nie mamy własnych nieruchomości na sprzedaż. Nie ma też moż-

- To na razie drobne sprawy, np. w ramach projektu Erasmus+ uczniowie z ZS nr 1 w Płońsku wyjadą do Grecji. Niedługo powinien też ruszyć geoport, o który zabiegali nie tylko geodeci. Przed kilkoma dniami oficjalnie otworzyliśmy jakże potrzebny Powiatowy Środowiskowy Dom Samopomocy. Dobrą wieścią jest także brak napięć przy rejestrowaniu cudzoziemców, które obserwowaliśmy przed rokiem. Kładziemy też nacisk na poprawę obsługi interesantów. Jeszcze nie udało się w sposób odczuwalny i widoczny zmniejszyć kolejek w wydziale komunikacji, ale nowa pani naczelnik Dorota Zielińska, dotychczasowy kierownik w wydziale rolnictwa, leśnictwa i ochrony środowiska, ma za zadanie to zmienić.

Zabiegamy o przejęcie budynku po straży pożarnej, w którym chcemy utworzyć Centrum Aktywności i Usług Społecznych (CAUS), ale wcześniej trzeba zrobić inwentaryzację, projekt i pozyskać środki.

*** Czy do tej pory dużo było zmian personalnych?**

- Tylko te niezbędne. Wynikały w dużej mierze z odejść pracowników na emeryturę. Obecnie jesteśmy w trakcie reorganizacji starostwa, ale nie wiąże się ona ze zwolnieniami, a raczej ze zmianą zakresu obowiązków, czasami także plac. Nie robimy zmian dla samych zmian, bo to czasochłonne i stresujące dla wszystkich przedsięwzięcie. Robimy takie, które po półrocznych obserwacjach wydają się być konieczne, żeby instytucje powiatowe i administracja sprawnej działały.

Rozmawiał ROMAN NADAJ

Właśnie pod takim hasłem 7 czerwca o godzinie 10.00 odbyła się ogólnopolska akcja promująca czytanie wśród dzieci i młodzieży. W tym dniu wiele bibliotek, ośrodków kultury i szkół próbowało pobić zeszłoroczny wynik, by pokazać, że czytelnictwo wśród najmłodszych ma się bardzo dobrze.

W jednym momencie w wielu różnych miejscach czytało na głos wiele dzieci, zarówno tych najmłodszych, nawet z przedszkoli, jak i starszych ze szkół podstawowych. Akcja ma na celu popularyzację i promocję czytelnictwa. Wyniki badań pokazują, że w Polsce czyta się niewiele. Ale nowe pokolenia starają się przełamać złe nawyki, by słupki poszybowwały w górę.

Czytali pod chmurką

Ciechanów również przystąpił do akcji, żeby pokazać, że najmłodszy mieszkaniec regionu czyta chętnie. Tego dnia do Biblioteki Powiatowej im. Zygmunta Krasińskiego przyjechało blisko 200 dzieciaków. Tytuł niestety nie zmieściło się w pomieszczeniach biblioteki, więc wszyscy uczestnicy zebraли się na parkingu należącym do placówki. Każdy z nich był tam z własną książką, by móc wziąć udział we wspólnym czytaniu.

– Autorem akcji jest czasopismo „Biblioteka w Szkole” i jest ona adresowana głównie do szkół, ale wiele bibliotek, tak jak nasza, również bierze w niej udział. Są dziś z nami dzieci ze

Jak nie czytam, jak czytam

Szkoły Podstawowej nr 3 i 5 z Ciechanowa oraz uczniowie SP w Woli Wierzbowskiej, a także Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Gorzyszach. Najmłodszy czytelnicy przywędrowali do nas z ciechanowskich przedszkoli nr 1, 4 i 6 – opowiada koordynatorka projektu Krystyna Trzeczowska.

Imprezę otworzyła dyrektorka biblioteki Wiesława Tybuchowska, która serdecznie przywitała wszystkich zebranych:

– Młodzież i dzieci nie czytają książek, tak pokazują statystyki, ale my dziś udowodnimy, że to nieprawda. Wspólnie będziemy starać się pobić ubiegłoroczny rekord czytelnictwa. Jest nas tu dziś bardzo dużo i na pewno nam się uda – mówiła.

Na parking przy bibliotece przybył również wicestarosta ciechanowski Stanisław Kęsik.

– Bardzo się cieszę, że tu jesteście. Książka to rodzaj niespotykanej podró-



Czytali i starsi...

Wszyscy uczestnicy akcji



Dyr Wiesława Tybuchowska i wicestarosta Stanisław Kęsik



Dzieciaki z hasłami zachęcającymi do czytania

ży, którą możecie odbyć samodzielnie. Dzięki czytaniu i wyobraźni żyje się pięknie, w wielu różnych światach. Cieszymy się, że zebraliśmy się tu, w Bibliotece Powiatowej, bo chcemy, żeby była ona otwartym miejscem spotkań dla wszystkich pokoleń, i starszych, i młodszych – mówił do dzieci.

Aby dobrze przygotować się do postawionego zadania, na początku przeczytano na głos jedną z najpopularniejszych wśród dzieci: „Lokomotywę” Juliana Tuwima. Po takim rozpoczęciu można było już ruszać, wspólnie czytać i bić ubiegłoroczny rekord, który wynosił 406.224 osoby. Liczenie wszystkich czytelników wciąż trwa i końcowy wynik poznamy najprawdopodobniej na początku lipca. Dzieci samodzielnie na głos czytały wybraną wcześniej książkę. Potem pracownicy biblioteki zorganizowali dla nich kilka zabaw ruchowych przy muzyce. Jedną

było ustawienie w pociąg wszystkich czytających, aby nikogo nie przeoczył podczas liczenia.

– Pierwszy raz bierzemy udział w takiej akcji. Kiedy policzymy wszystkie dzieci, zostanie przygotowane sprawozdanie ze zdjęciami i wysłane do centrali – dodaje Krystyna Trzeczowska.

Z biblioteki do redakcji

Po zakończeniu akcji „Jak nie czytam, jak czytam” grupa uczniów ze Szkoły Podstawowej w Woli Wierzbowskiej odwiedziła redakcję „Tygodnika Ciechanowskiego”. W roli przewodnika wystąpił redaktor naczelny Ryszard Marut, który opowiedział gościom, jak powstaje gazeta.

Uczniowie dowiedzieli się, co należy do obowiązków dziennikarzy oraz czym zajmują się redaktorzy. Dzieci chętnie rozmawiały z pracownikami i zadawały pytania, kiedy coś je zaciekawiło. Każde z nich miało okazję zapoznać się ze wszystkimi tytułami przygotowywanymi w ciechanowskiej redakcji. Spotkanie zakończyło się wspólnym pamiątkowym zdjęciem.

Tekst i fot. natson

Stówkiem i węglem...

Ta (o)błędna manipulacja

Od trzech dekad, czyli odkąd tylko naród polski odzyskał swobodę wyrażania opinii (przynajmniej względnie...), jednym z wdzięczniejszych pól badawczych w języku stała się manipulacja. Zresztą samo to określenie może być manipulacją. Dzisiejsi adwersarze polityczni często nazywają tak niewygodną informację, którą ujawnia strona przeciwna. Stąd nawet wskazanie prawdziwych rzeczy może zyskać miano manipulacji – nawet jeśli nią nie jest. Konkluzja jest więc prosta: bez manipulacji ani rusz.

Jednak to PRL rozpoczął erę manipulacji językowej. To zjawisko jest stare jak... język. Manipulowali egipcjscy kapłani, a także greccy i rzymscy ora-

torzy. Manipulowali średniowieczni duchowni, barokowi poeci i oświeceniowi encyklopedyści. Nie był od tego wolny okres zaborów – wtedy prym wiodli zwłaszcza urzędnicy pruscy prowadzący germanizację na zachodzie Polski. Wreszcie manipulowały władze II RP, potem manipulowali niemieccy naziści, radzieccy komuniści i peerełowski władze. Tak jak teraz manipuluje PiS, a wcześniej robiła to PO.

„Tak – powie ktoś. – W gruncie rzeczy nic odkrywczego”. To prawda. Tak jak to, że istotą manipulacji jest ukrywanie przez nadawcę swoich prawdziwych intencji wobec odbiorcy. Dlatego manipulator może nawet powiedzieć słuchaczowi całą prawdę, nie musi

wcale go okłamywać. Wystarczy tylko, że ukryje zreżumienie chęć przemycenia potrzebnych mu treści w pozorowanej informacji. I już będziemy mieli do czynienia z manipulacją.

Co ma jednak wspólnego manipulacja z poprawnością językową? Przecież intencja mówiącego nie musi łączyć się z przestrzeganiem (bądź też nieprzestrzeganiem) normy językowej. To prawda. Chciałbym jednak nieco uwagi poświęcić tym sytuacjom, kiedy celowe wykorzystanie form nienormalnych było zabiegiem manipulacyjnym. Jak się bowiem okazuje, podobne techniki również i dzisiaj mają całkiem duże branie.

Oto trzy ciekawe przykłady manipulowania przez stosowanie form błędnych:

a) **zamiana formy rodzajowej określonych osób** – w czasach Gomułki, a potem też Gierka szalenie modne było stosowanie rodzaju żeńskiego w odniesieniu do mężczyzn. Język polski pozwala czasem na używanie poufalego sformułowania wykorzystującego rodzaj żeński wobec płci brzydkiej. Takim przykładem mogą być zwroty: *Czy nasze chłopaki już przyszli?* Nie jest to użycie błędne. Bierze się ono z dawnych gwar, w których taka struktura była rozpowszechniona. Kłopot tylko pole-

ga na tym, że określenia typu: *Ale te grajki okropnie fałszowały* albo: *Te nasze polityki znów wszystko popsęły* mają odcień politowania, pewnego deprecjonowania tych, o których jest mowa. Kiedy więc ktoś posługuje się formą: *Cóż te Tuski i Schetyny najlepszego zrobili*, celowo wykorzystuje niezgodność rodzaju męskiego odnoszonego do podmiotu (*Tuski i Schetyny* = mężczyźni) i orzeczenia (*zrobili* = rodzaj niemęskoosobowy). W ten sposób łatwo wyrobić przekonanie wśród odbiorcy, że są to osoby zniewieściale, niezasługujące na rodzaj męskoosobowy;

b) **stosowanie małych liter w odniesieniu do nazw własnych** – to charakterystyczna dla PRL-u metoda pomniejszania znaczenia opozycji solidarnościowej. Nawet w prasie codziennej można było przeczytać, że *te michniki i szlafjery* coś tam zrobiły. Zapis nazwiska małą literą, choć niezgodny z normą, miał swój jasny deprecjonujący cel: są to tak mali ludzie, że nie zasługują na pisanie ich wielką literą. A najlepiej gdybyśmy w ogóle się tym nie zajmowali. I dzisiaj podobne struktury zdarza mi się dostrzec w polemikach prowadzonych na forach internetowych. Być może czasami to wynik zwykłego pośpiechu. Częściej jed-

nak kontekst wprost wskazuje, że chodzi o deprecjację osoby, której się w polityce nie znoś;

c) **celowa zmiana znaczeń słów** – najlepiej jeśli manipulator sięgnie po słownictwo mało znane, któremu przyda jeszcze negatywnych emocji. I bach! – manipulacja gotowa. W okresie PRL-u takimi słowami były choćby określenia *syjonisci*, ale też *bigbitowcy*. To ostatnie brzmiało prawie jak *wyrotowcy* i... tak się miało kojarzyć. Dzisiaj polityka nie jest wolna od takich zagrywek. Kilka lat temu popularną obelgą stał się rzeczownik *liberal*. Później zaczęto straszyć nas *genderem*, choć jest to określenie odnoszące się do płci. Dzisiaj mamy akronim *LGBT*. Ważne, by słowo (czasem skrótowiec) brzmiało groźnie i miało obce pochodzenie. Wtedy bardzo łatwo podpisać pod taką konstrukcją nową treść. Niezgodną z tradycją językową, ale wygodną dla manipulatora.

Jak się zatem okazuje, człowiek jest istotą bardzo pomyslową – potrafi wykorzystać do swoich celów nawet coś, co jest pozornie błędne. My to jednak mamy talenta!

dr JERZY SŁODZIK
profesor-dziemik@wp.pl

Równe 60 lat temu powstał zespół muzyczno-wokalny Rhythm and Blues, od którego zaczęła się nowa epoka muzyki rozrywkowej w Polsce. Wprawdzie istniał bardzo krótko i – wykonując niemal wyłącznie utwory amerykańskie – nie pozostawił własnego dorobku twórczego, to jednak jego krótki rozbrysk wytyczył pewną drogę, jaką poszli następcy, czyniąc muzyczną rewolucję, która tak odcisnęła się na polskiej kulturze, że nie da się jej zapomnieć ani z niczym porównać.

Rock and roll jako nurt muzyczny przedostawał się do Polski z Zachodu powoli, nieśmiało zyskiwał zwolenników – wykonawców. Już w 1955 roku kompozytor Zbigniew Machan i poeta Janusz Odrowąż napisali dla Zbigniewa Kurtycza rockandrollową piosenkę pt. „W Arizonie”. Był to jedyny wykonywany w tym stylu utwór śpiewaka, zapamiętanego z nieśmiertelnego przeboju „Cicha woda”. Rockandrollowe nutki pobrzmiwały w muzyce zespołu Zygmunta Wicharego, wykonawczynią rockandrollowych piosenek była Carmen Moreno. W zespole Wicharego grał Mirosław Wójcik, później saksofonista Czerwono-Czarnych. Bodaj pierwszą piosenkę w tym stylu, nagrałą przez Polską Kronikę Filmową, zaśpiewała Carmen Moreno z towarzyszeniem zespołu Jana Wałaska, był to „Rock around the clock” z repertuaru Billa Haleya. Nie chiano nagrać piosenki śpiewanej po angielsku, więc polskie słowa dorobiła szybko Nina Pilichowska i poszło.

Trzeba powiedzieć, że muzycy tradycyjni, a przede wszystkim jazzmani przeciwstawiali się nowemu trendowi. Choć nie wszyscy: Krzysztof Komeda grywał rock and rolla. Ale wybuch nastąpił w roku 1959 wraz z powstaniem Rhythm and Bluesa...

Pierwsze „dziecko” Walickiego

Powstanie zespołu okrywa mgiełka. A było mniej więcej tak. W zespole muzycznym Marynarki Wojennej występowali dwaj muzycy: Bogusław Grzyb (gitarzysta) i Bogusław Wyrobek (wokalista). Ciągnęło ich do rock and rolla. Kiedyś wybrali się do redakcji „Głosu Wybrzeża”, gdzie pracował Franciszek Walicki, znany popularyzator muzyki. Poprosili o pomoc w promowaniu zespołu chcącego grać w nowym stylu. Zaprośli go na próbę. Walickiemu, choć był działaczem Jazz Clubu, spodobało się. Wyczuł, że muzyka zespołu, który nazwano Rhythm and Blues, chwyci. Nazwa miała trochę kamuflować muzyczny styl nowej grupy, której kierownictwo muzyczne objął Grzyb (przybrał artystyczny pseudonim Leszek Bogdanowicz), zaś artystyczne – sam Walicki.

Pierwszy koncert R&B odbył się 24 marca w niedużym salce klubu „Rudy Kot” w Gdańsku. Grali: Bogdanowicz na gitarze, Jan Kirsznik na saksofonie tenorowym, Leonard Szymański na kontra-

Burzliwa fala rock and rolla



Pierwsze występy w „Rudym Kocie”

basie, Edward Malicki na perkusji i Władysław Krześniak na fortepianie (zastąpił niemogącego wystąpić członka zespołu Andrzeja Sułockiego). Śpiewali Bogusław Wyrobek i świeżo pozyskany Marek Tarnowski (właściwe nazwisko Wojciech Zieliński). Wykonywali wyłącznie utwory z repertuaru Elvisa Presleya, Billa Haleya, Paula Anki i Tommy’ego Steele’a.

Okazało się, że jest zapotrzebowanie na tego rodzaju muzykę, że lubi ją zwłaszcza młode pokolenie. Dla młodzieży było to coś innego, nowego, a przy tym bardzo ekspresyjnego. Dochód z koncertu przeznaczony został na Społeczny Fundusz Budowy Szkół Tysiąclecia. Recenzje gazetowe były chłodne, oburzali się zwłaszcza muzycy jazzowi. Gdański Jazz Club, który zespołowi patronował, został wyrzucony z Federacji Jazz Clubów.

20 maja 1959 roku w Warszawie, w wielkim namiocie na ówczesnym placu Feliksa Dzierżyńskiego, rozpoczął się II Ogólnopolski Konkurs Zespołów Jazzowych i Rozrywkowych, zorganizowany przez redakcję gazety młodzieżowej „Sztandar Młodych”. R&B zgłosił swój udział jako jeden z 27 zespołów z całego kraju. Rywalizacja trwała przez kilka dni. Pierwsze miejsce i nagrodę Stowarzyszenia Autorów, Kompozytorów i Wydawców ZAiKS zdobył... Zespół Gdańskiego Jazz Clubu Rhythm and Blues (taka była pełna nazwa muzycznej grupy). Publiczność na koncercie tego zespołu wręcz oszalała...

Nagrody indywidualne dostali też Bogdanowicz i Walicki. Recenzje nie

Ostatnim nabytkiem był ledwie piętnastoletni Cygan z Lublina Wasył Michaj, znany potem jako Michaj Burano. Już wtedy zauważono jego niezwykły talent, niektórzy recenzenci dostrzegali w nim wokalistę na skalę światową. Bogusław Wyrobek, przecież lider zespołu, mówił o nim „genialny Burano”. Po pewnym czasie pianistę Sułockiego zastąpił Zbigniew Wilk (pseudonim artystyczny Garsen).

Z prasowych doniesień wynika, że okresowo występowała też z zespołem wokalistka Maria Cholewczynska, tańczyła zaś Lidia Nowak. Były to jednak przerywniki mające dać odpasę właściwym członkom zespołu. Podczas koncertów warszawskich w Hali Gwardii taki oddech dawały występy duetu Zbigniewa Antkowiaka i Dziewiatkowskiego, którzy potem, wraz z Izabelą Skrybant, stworzyli Tercet Egzotyczny.

Sukcesy i... krach

R&B ruszył w trasę komercyjną przez większe miasta Polski: Bydgoszcz, Toruń, Łódź, Poznań, Lublin, Kraków, Katowice, Wrocław, Warszawę. Wszędzie był entuzjastycznie przyjmowany przez melomanów. I wszędzie melomani, przynajmniej w części, okazywali się chuliganami. Jeśli gwizdy, krzyki, machanie marynarkami, a nawet spodniami można uznać za spontaniczne reakcje usprawiedliwione, dopuszczalne na tego rodzaju koncertach, to jednak trudno, żeby akceptowalne było łamanie krzeseł, wybijanie okien czy publiczne szaleństwa po wyjściu z koncertu. Takie zachowania były wyjątkowo naganne. Złazcza w tamtych czasach. Odnotowano przypadek zepchnięcia tramwaju z torowiska przez pobudzonych melomanów.

W czasie jednego z koncertów znajdującego się na widowni dziewczęta z emocji tak siękały w majtki, że na podłodze pozostały kałuże moczu...

Wszystko to szło na karb zespołu. Włókł się za nim ogon złośliwych, wręcz brutalnych recenzji prasowych – w brutalności celowali zwłaszcza Krzysztof Teodor Toeplitz z „Nowej Kultury” i Daniel Passent z „Polityki”. Przytacza je Marek Gaszyński w swej książce „Fruwa twoja marynara”, w której prezentuje również dzieje Rhythm and Bluesa. Po publikacjach wspomnianych dziennikarzy władze stolicy zakazały R&B



Śpiewa Bogusław Wyrobek

były już niedobre, te gorsze mieszały się z rewelacyjnymi. Wyrobka nazwano polskim Presleyem, chwalono Tarnowskiego. Po powrocie w chwałę do Gdańska Franciszek Walicki dalej promował R&B i rock and rolla. Dochód z koncertów przeznaczał na finansowanie harcerskich obozów. Zespół objeżdżał Wybrzeże, „pojedynkował” się z jazzową grupą New Orleans Stompers. Wspólne koncerty na kortach tenisowych były muzycznymi wydarzeniami.

Zespół się rozrastał. Kolejnym wokalistą został Andrzej Szmilichowski, który przybrał pseudonim Andrzej Jordan.

Co Gdzie Kiedy?

KINA

Ciechanów, kino „Łydynia”, tel. 672 35 09: od 18 do 20 czerwca, godz. 15.45 – Aladyn, o 18.00 – Tolkien, o 20.15 – John Wick 3; od 21 do 23 czerwca, godz. 13.15 – Aladyn, o 15.30 – Masza i Niedźwiedź. Nowe przygody, o 16.45 i 19.00 – X-Men: Mroczna Phoenix, o 21.00 – Laleczka; 24 czerwca – kino nieczynne.

Mława, kino „Kosmos”, tel. 654 35 85: od 19 do 23 czerwca, godz. 17.00 i 19.00 – Pokemon: Detektyw Pikachu, (20 czerwca – kino nieczynne).

Nasielsk, kino „Niwa”, tel. 691 23 43: 18 i 19 czerwca, godz. 15.00 – Pokemon: Detektyw Pikachu, o 17.00 – Dzień czeładki, o 19.00 – Herezja; od 21 do 23 czerwca, godz. 15.00 – Paskudy. Ugly Dolls, o 17.00 – Godzilla: Król Potworów, o 19.30 – Trzy kroki od siebie.

Płońsk, kino „Kalejdoskop”, tel. 662

26 66: 19 czerwca, godz. 17.30 – Aladyn, o 20.15 – Gloria Bell.

Pułtusk, kino „Narew”, tel. 692 95 27: 18 i 19 czerwca, godz. 17.00 – Aladyn, o 19.00 – Let’s dance; od 21 do 24 czerwca, godz. 17.00 – Pokemon: Detektyw Pikachu (22 i 23 czerwca dodatkowe seansy o 14.00), o 19.00 – John Wick 3.

DOMY KULTURY

CIECHANÓW

Powiatowe Centrum Kultury i Sztuki, ul. Strażacka 5, tel. 672 35 09: 23 czerwca, godz. 19.00 – Wigilia św. Jana – VII Wianki.

„Małe kino Łydynia”: 18, 20 i 22 czerwca, godz. 17.15 – Aladyn; 21 i 22 czerwca, godz. 16.00 – Masza i Niedźwiedź. Nowe przygody; 23 czerwca, godz. 15.45 – Aladyn, o 18.00 – Masza i Niedźwiedź. Nowe przygody, o 20.00 – Podwójne życie.

Cykl „Wiosna Filmów w Polsce”: 18 czerwca, godz. 19.30 – Synonimy; 20 czerwca, godz. 19.30 – Tajemnica Heniego Picka; 22 czerwca, godz. 19.30 – Yuli.

Kawiarnia Artystyczna: 19 czerwca, godz. 18.00 – Koncert „Rozmaitości”, w wykonaniu wokalistów ze Studium Piosenki „dES” Grzegorza Chodkiewicza z PCKiSz; 21 czerwca, godz. 20.00 – Koncert zespołu „Josy”.

Kawiarenka kinowa „Kultura” – czynna od wtorku do niedzieli w godzinach pracy kina.

Pracownia komputerowa: pracownia działa w ramach projektu „e-Integracja – przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu w powiecie ciechanowskim”, czynna od wtorku do czwartku w godz. od 9.00 do 17.00. Dostęp do komputera i internetu bezpłatny dla mieszkańców powiatu ciechanowskiego.

Klub Studenta Fabryka Kultury Zgrzyt, ul. Narutowicza 4A (przy akademiku PWSZ): 22 czerwca, godz. 20.00 – „Jak-BylemWTwoimWieku Party” – impreza taneczna; 26 czerwca, godz. 19.00 – „Spotkanie z Kulturą”: Tomasz Sekielski. info@zgrzyt.info zaprasza od wtorku do soboty od godziny 18.00.

Bilety na wszystkie wydarzenia do nabycia w klubie lub w sprzedaży internetowej www.zgrzyt.kupbilecik.pl

MEŁAWA

Miejski Dom Kultury, ul. Stary Rynek 13, tel. 654 35 85: 22 czerwca, godz. 17.00 – „Sobota w rytmie disco” – zespół DUO; 23 czerwca, godz. 18.00 – Koncert zespołu „Tango-Tango”.

Galeria „Foyer” – do 23 czerwca wystawa prac Muriel Emond.

Galeria „Z” – Autorska Galeria Sztuki, Osiedle Książąt Mazowieckich, paw. 17A, Zdzisław Kruszyński, czynna codziennie od 10.00 do 19.00.

Galeria „13” – działa przy Centrum Medycznym, ul. Żwirki 26, tel. 654 35 56, Janusz Dębski, fotograf regionalista.

NASIELSK

Nasielski Ośrodek Kultury, ul. Kościuski 12, tel. 691 23 43:

PŁOŃSK

Miejskie Centrum Kultury, ul. Płocka 50, tel. 662 26 62:

Ekspozycja stała – Zbigniew Jaskierski „Malarstwo”.

Izba Pamięci ks. Macieja K. Sarbiewskiego mieszcząca się w Domu Kultury przy ul. Płockiej 50 czynna codziennie od 8.00 do 16.00 po wcześniejszym zgło-

wstępów Warszawie. Franciszek Walicki w wywiadach prasowych, w programach występów wręcz błagał potencjalnych widzów o spokój i porządek. Niestety, nie skutkowało...

17 września zespół koncertował w wypełnionym po brzegi Torkacie w Katowicach. Torkat było to ogromne sztuczne lodowisko, obudowane trybunami na 15 tys. osób, gdzie latem odbywały się występy artystyczne i seanse filmowe. Reakcje widzów na występ przewyższały to, co działo się na i po wcześniejszych koncertach. Rankiem następnego dnia Walicki został wezwany do I sekretarza KW PZPR w Katowicach Edwarda Gierka. Poszedł tam z Wyrobkiem, organizatorem trasy koncertowej Czesławem Friko i konferansjerem Zbigniewem Korpołewskim. Podczas krótkiej „audiencji” Gierek powiedział, co myśli o tego rodzaju występach i że na Śląsku nie chcą więcej R&B. Zezwolił na jeszcze jeden zaplanowany występ, ale... widownia podczas koncertu podpaliła trybunę. Zespół nie miał już nic do roboty w Katowicach i regionie. W dodatku krakowska Estrada odwołała koncerty, jakie miały się odbyć w Krakowie pod koniec września. Rockandrollowcy zagrali jeszcze we Wrocławiu, Opolu, Wałbrzychu i Raciborzu, potem Walicki i jego muzycy musieli wracać na Wybrzeże.

Ostatni koncert Rhythm and Bluesa odbył się 27 października 1959 roku w Klubie Pracowników Żegluga w Gdańsku. Miał charakter pożegnalny, bo kilka dni wcześniej zespół otrzymał pismo z Ministerstwa Kultury i Sztuki zabraniające mu występów w obiektach o liczbie miejsc większej niż 400. Oznaczało to, że występy przy niewysokich cenach biletów, stosownych do kieszeni młodzieży, przestały być opłacalne. Zespół formalnie istniał jeszcze do 22 czerwca 1960 roku, ale już nie występował. Z tym dniem został rozwiązany przez zarząd Jazz Clubu.

R&B przestał istnieć po zagranu zaledwie 39 koncertów. Ale to wystarczyło, by przez uczynioną wyrwę w tamie dla rock and rolla coraz szerzej wlewała się rzeka nowego muzycznego stylu, nowej kultury. Późniejsze losy śpiewaków i muzyków przedstawił Dariusz Michalski w swej książce „Trzysta tysięcy gitar nam gra. Historia polskiej muzyki rozrywkowej, lata 1958 – 1973”, w której kilka rozdziałów poświęcił pionierom rock and rolla. Bogusław Wyrobek i Leszek Bogdanowicz spotkali się niebawem w orkiestrze Zygmunta Wicharego, a potem w założonym przez Bogdanowicza The Twisters. Obaj odeszli od rock and rolla. Inni muzycy z dawnego zespołu też poszli własnymi drogami. Jedynie pianista Zbigniew Wilk i wokaliści Tarnowski, Jordan i Burano stanowili podwalinę nowego zespołu o nazwie Czerwono-Czarni, założonego przez Franciszka Walickiego już w czerwcu 1960 roku w celu kontynuacji muzycznego stylu, który stał się już popularny.

STEFAN ŻAGIEL

zeniu, tel. 662 22 32 w. 16; Izba Pamięci Dawida Ben Guriona nieczynna z powodu prac remontowych.

PULTUSK

Miejskie Centrum Kultury i Sztuki, plac Teatralny 4, tel. 692 84 21: 23 czerwca, godz. 15.00 – Wianki 2019.

Do 28 czerwca wystawa fotografii studentów rządu japońskiego.

Pracownia rysunku i malarstwa – poniedziałek i piątek w godz. 16.00-18.30; Koło teatralne – poniedziałek i piątek w godz. od 15.00 do 18.00. Wystawa stała – „Małe muzeum kina”.

ŻUROMIN

Żuromińskie Centrum Kultury, pl. Piłsudskiego 27, tel. 657 27 99: 21 i 22 czerwca – Dni Żuromina.

Wystawa malarstwa Marka Nowakowskiego (czynna od poniedziałku do piątku od 9.00 do 19.00); zwiedzanie wystawy z warsztatami w ramach lekcji sztuki po zgłoszeniu tel. 23 657 27 99.

W każdy poniedziałek o godz. 16.15 zajęcia teatralne dla młodzieży od 13 do 19 lat.

Redakcja nie odpowiada za zmiany terminów imprez i projekcji filmów.

Strażacy od trzech pokoleń

Coraz rzadziej zdarza się, że dzieci podążają śladami swoich rodziców, a jeszcze rzadziej dziadków. Zwłaszcza w zawodach podwyższonego ryzyka. Rodzina Gierkowskich z Baboszewa jest jednak wyjątkiem. Antoni, Marek i Artur. Dziadek, syn, wnuk. Trzy pokolenia w jednej rodzinie. Trzech mężczyzn, którzy byli lub są strażakami ochotnikami opowiedziało nam o wartości służby strażackiej, odwadze w sytuacjach zagrożenia życia oraz trwającej od wielu lat rodzinnej pasji.

Ratujący życie i mienie strażacy ochotnicy pracują po godzinach za darmo lub za symboliczne stawki ustalone przez rady gmin. To najczęściej właśnie oni jako pierwsi są na miejscu wypadku czy pożaru. Od ich reakcji zależy dalszy bieg wydarzeń. I choć od czasu, gdy po raz pierwszy mundur założył Antoni, po nim Marek, a na końcu Artur, minęło ponad pół wieku, to w rodzinie Gierkowskich zamilowała do straży pozostało niezmiennie.

Strażacka krew w żyłach

Antoni Gierkowski od wielu lat jest prezesem Zarządu Oddziału Gminnego ZOSP RP. Jest rzecznikiem interesów ochotniczych straży pożarnych i ZOSP RP wobec gminnych władz samorządowych, kieruje pracami zarządu oddziału i jego prezydium oraz zwołuje posiedzenia, jeśli zachodzi taka potrzeba.

- Pracowałem w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Baboszewie. Byłem członkiem jej zarządu. Miejskowa Ochotnicza Straż Pożarna zaprosiła mnie na coroczne zebranie. Właśnie wtedy w 1960 r. przyjęli mnie do straży jako członka pomagającego. Na pewno nie przypuszczałem, że zostanę tu przez prawie 60 lat. W roku 1990 r. zostałem wybrany na prezesa Zarządu Oddziału Gminnego ZOSP RP – powiedział Antoni Gierkowski, senior rodu. Zanim zaczął pełnić tę prestiżową funkcję, nieraz brał udział w akcjach ratowniczych.

- Najbardziej w pamięć zapadł mi wyjazd do gaszenia bel słomy. Akcja trwała całą noc, kosztowała nas, strażaków, wiele wysiłku. Pamiętam też obraz palącego się domu nieopodal kościoła w Baboszewie. Takich zdarzeń człowiek nie zapomina, a zwłaszcza strażak, który musi być przyzwyczajony do różnego rodzaju wypadków czy pożarów i wspierać poszkodowanych – uważa pan Antoni. Przypadek też, że na początku miłość do straży rozpalili w nim... zabawy w remizach.

- Kiedyś ludzie świetnie bawili się w remizach. Z tym miejscem mam

same miłe skojarzenia. Z czasem poczułem, że to poniekąd mój drugi dom. Spędziłem tu przecież kawał życia – mówi 85-letni dziś prezes.

Kontynuują tradycję

Drugi z rodu Gierkowskich, Marek, jest komendantem gminnego ZOSP RP i dowódcą jednostek operacyjno-technicznych utworzonych przez zarządy, którymi dowodzi za pośrednictwem



Od lewej Antoni, Artur i Marek Gierkowscy

naczelników OSP. Koordynuje przygotowania jednostek operacyjno-technicznych do udziału w akcjach ratowniczych we współdziałaniu z samorządem gminnym oraz z Komendą Powiatową Państwowej Straży Pożarnej w Płońsku.

- Moja przygoda ze strażą zaczęła się od młodzieżowej drużyny pożarniczej, do której wstąpiłem w 1978 roku. Zawsze chciałem być strażakiem, na pewno w jakimś stopniu zaraziłem się tym od ojca. Moje marzenie się spełniło – stwierdza Marek Gierkowski, który pracował zarówno w Państwowej Straży Pożarnej, jak i w jednostce ochotniczej.

Najmłodszy z rodu, Artur, również zaczął od młodzieżowej drużyny i nie ukrywa, że duży wpływ miał na to jego ojciec.

- Mój tata Marek, od lat honorowy i zasłużony członek OSP w Baboszewie, był i jest dla mnie wielkim autorytetem. Od małego chłopca obserwowałem jego czynny udział w służbie na terenie naszej gminy. Imponował mi widok strażaka niosącego pomoc o każdej porze dnia i nocy, na którego zawsze można liczyć. Dlatego też chciałem być taki jak tata. Swoją przygodę ze strażą rozpocząłem w wieku 10 lat, wstępując w szeregi młodzieżowej drużyny pożarniczej. Wspólnie ze starszymi druhami uczestniczyliśmy we wszyst-



Marek Gierkowski podczas służby w KPPSP w Płońsku



Jaki ojciec, taki syn

- Zmieniło się bardzo wiele rzeczy, ale prawdziwa rewolucja dotyczy sprzętu i poziomu bezpieczeństwa. Dziś wiele jednostek OSP to już drużyny profesjonalne, przede wszystkim te należące do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego, bo otrzymują pieniądze na zakup sprzętu. Wiele samorządów również dostrzega potrzebę dofinansowania straży ochotniczej. Poza tym w dużym stopniu zmieniło się podejście ludzi. Wiele z nich swoje obowiązki traktuje w sposób zawodowy – ocenia Marek Gierkowski.

- Dodałbym jeszcze, że dziś strażacy ochotnicy muszą przejść wiele szkoleń, by jak najlepiej radzić sobie w sytuacjach najgroźniejszych. Kiedy zostałem prezesem zarządu, w strażach była po prostu nędza. Brakowało węży, mundurów czy najdrobniejszego podstawowego sprzętu potrzebnego do akcji. Przez wiele

lat zbieraliśmy zarówno pieniądze, jak i wszystko, co tylko mogło się przydać. Pamiętam swoją rozmowę z wójtem, gdy mówiłem, że takie oszczędzanie na straży może się źle skończyć. I się skończyło. Wichura, która przeszła przez Baboszewo, spowodowała duże straty, a my musieliśmy jej skutki usuwać ręcznie. Na wszystko potrzeba było lat – wspomina Antoni Gierkowski.

Nasi rozmówcy podkreślają, że w ich służbie bywają i miłe chwile, ale oni z reguły pomagają ludziom dotkniętym jakimś nieszczęściem, a czasami uczestniczą nawet w tragicznych zdarzeniach.

- Na pewno trudno wymazać z pamięci obrazy związane np. ze śmiercią człowieka. Mnie serce boli szczególnie wtedy, gdy biorę udział w zdarzeniach, w których poszkodowane są dzieci. W psychice zostają komunikaty z pogotowia, kiedy dowiadujemy się, że odratowana przez nas osoba po przewiezieniu do szpitala jednak zmarła. Nigdy nie zapomnę pewnego 20-letniego chłopaka, który się powiesił, a ja musiałem go odciąć. Było to dla mnie traumatyczne przeżycie – mówi, zawieszając głos, pan Marek. Jako strażak zawodowy omal nie został poturbowany podczas akcji przez jednego z mieszkańców, który wezwał straż do gaszenia pożaru.

- Za wszelką cenę próbował wmówić nam, że nie chcieliśmy ratować jego dobytku. Mężczyzna był pijany i w pewnym momencie zaatakował mnie metalowym prętem. Ja zdążyłem się uchylić, ale zniszczone zostały dwa samochody – opowiada Marek Gierkowski, który w Komendzie Powiatowej Państwowej

Straży Pożarnej w Płońsku służył przez 29 lat. W zawodowym „życiu po życiu” nadal czuł się potrzebny straży, dlatego od kilkunastu lat z jego doświadczenia mogą korzystać koledzy z OSP Baboszewa.

Zdążyć przed panem Bogiem

Wśród strażaków ochotników panuje przekonanie, że sztuką jest nie tylko jak najszybciej dojechać na miejsce zagrożenia ludzkiego życia, ale „zdążyć przed panem Bogiem”. Nieraz historia pokazała, że często niedoceniani ochotnicy byli bohaterami, którzy ratowali ludzi z pożaru lub udzielali pierwszej pomocy osobie poszkodowanej np. w wypadku samochodowym.

- Czasami liczą się nawet sekundy. Jedna zła reakcja może mieć poważne konsekwencje. Na szczęście dziś są odpowiednie szkolenia, które pozwalają na wyeliminowanie błędów. Także w dobie internetu interwencje są dużo łatwiejsze, bo informacja przenosi się znacznie szybciej – uważa pan Marek.

I choć w starszym pokoleniu nie brakuje chętnych do służby w OSP, to już w rocznikach z lat 90. poprzedniego wieku, jest ich bardzo niewiele.

- To fakt. Dziś zorganizowanie młodzieżowej drużyny pożarniczej to duże wyzwanie. Pytałem nawet dwudziesto-kilkuletnich potencjalnych chłopców, czy byliby zainteresowani wstąpieniem do OSP, ale żaden się nie zgodził. Kiedy ma swoje zainteresowania i trudno się temu dziwić. Dziś świat jest o wiele bardziej bogaty – twierdzi pan Marek.

- Nie ma żadnego porównania z tym, co było kiedyś. Pamiętajmy, że wieś się wyludnia. Ludzie są ambitni i szukają pracy w miastach. Uważam, że o sprawy OSP trzeba będzie ponownie zadbać, by jednostki przetrwały i przez kolejne dziesiątki lat mogły służyć i pomagać podczas wypadków i pożarów – dodaje pan Antoni.

PAWEŁ WIEWIÓRKOWSKI

Zakroczym, którego już nie ma

Rozmowa

z **Dariuszem Panasiukiem**, byłym dziennikarzem TVP, dumnym zakroczymianinem, autorem strony w internecie „Zakroczym, którego już nie ma”, pełnej ciekawostek, o których pewnie większość mieszkańców nigdy nie słyszała, a miasto swego czasu było jednym z najważniejszych i najbogatszych grodów na Mazowszu. Właśnie teraz będzie można się dowiedzieć, która ze znanych osób była w Zakroczymiu lub z niego pochodzi, a także z czego kiedyś słynęło miasto.

* Skąd u pana zainteresowanie historią?

- W sumie to nie interesuję się samą historią. Nudzi mnie sposób jej przekazywania, z jakim miałem do czynienia w szkołach. Wkuwanie nazwisk władców, przyczyn i dat przeróżnych konfliktów i bitew, często niemających nic wspólnego z Polską, czy przestrzeganie chronologii po prostu nie jest dla mnie. W takim wydaniu historia jest dla mnie nieprzystawalna. Ale już czymś innym jest zdobywanie wiedzy o przeszłości miejsca, w którym się urodziłem, mieszkam i na zawsze chcę w nim pozostać.

* Co zatem dokładnie pana pasjonuje?

- Wyszukiwanie tak zwanych miczków o Zakroczymiu i okolicach, których nie znajdzie się w podręcznikach, a są gdzieś głęboko ukryte w starych dokumentach i w dawnych gazetach.

* Tylko Zakroczymiem się pan zajmuje?

- Zakroczym był i jest częścią Mazowsza. W przeróżny sposób – handlowy, rodowy, polityczny, duszpasterski (jedna diecezja) – był powiązany z innymi miastami tej krainy historycznej. Trudno więc zawęzić się tylko do samego miasta. Interesuje mnie każdy wątek związany z Zakroczymiem, każde miasto, które w jakikolwiek sposób wpływało na życie jego mieszkańców. Zakroczym to również w pewnym sensie m.in. Modlin, Nowy Dwór Mazowiecki, Legionowo, Pomiczów, Serock, Ciechanów, Mława, Płońsk. Przecież Zakroczym miał i ma nadal kawałek wspólnej historii z tymi miejscowościami.

* Gdzie pan znajduje zdjęcia, stare dokumenty?

- One są wszędzie. Niestety większość jest ukryta, jak węgiel. Trzeba głęboko kopać i szukać. Najcenniejsze zabytki przeszłości mamy my, ludzie, ale przeważnie ludzie nie są zaintereso-

wani upublicznianiem swoich prywatnych zbiorów, albumów.

* Może czasem nie wiedzą, jakie mają skarby?

- Tak, nie zdają sobie sprawy z ich wartości poznawczej albo postępują zgodnie z pospolitą zasadą „nie, no bo nie”. Nieograniczone możliwości pozyskiwania wiedzy – w pełnym tego słowa znaczeniu – daje internet, internet światowy. Na wielu portalach zagranicznych można znaleźć mnóstwo ciekawostek. Odszukiwanie ich jest czasochłonne i męczące z powodu barier językowych. Ale one są. W internecie można znaleźć wiele ciekawych zdjęć. Są wśród nich nawet takie, które nigdy wcześniej nie były pokazywane w żadnych publikacjach, i te są najcenniejsze. Są też portale aukcyjne, gdzie od czasu do czasu pojawiają się cenne perełki wystawiane na sprzedaż, a więc szybko zmieniają właściciela i trafiają głęboko do szuflad kolekcjonerów. I w ten oto sposób prawdopodobnie większość przepada na wieki, bo mało który kolekcjoner publicznie chwali się swoimi zbiorami.

* Ale na stronie „Zakroczym, którego już nie ma” jest sporo wycinków prasowych. Jednak ta drukowana prasa to przede wszystkim kopalnia wiadomości sprzed lat.

- Tak, w tych artykułach jest wiele interesu-

jących informacji, w dodatku okraszonych unikatowymi zdjęciami. Są wreszcie przeróżne archiwa, ale dostęp do nich z oczywistych powodów jest mocno ograniczony. Trzeba mieć naprawdę dużo czasu i zdrowia, żeby zasyć się w archiwach. Może zrobić to kiedyś, na emeryturze, ale teraz nie mam na to czasu. Mam mnóstwo obowiązków zawodowych.

* A ludzie?

- Jest garstka bezinteresownych, wspaniałych ludzi, którzy potrafią i chcą się dzielić tym, co mają w swoich zbiorach czy rodzinnych pamiątkach. Wprawdzie można ich policzyć na palcach jednej ręki niefrasobliwego drwala, ale są niezawodnym źródłem materiałów na stronę. Systematycznie coś ciekawego i nowego mi podsyłają. Dla mnie są takim paliwem, dzięki któremu strona działa. Za to jestem im bardzo wdzięczny. No i oczywiście jest pamięć, a w niej mam przekazy ustne ludzi, którzy już odeszli.

* Szczególnie cenne dla pana perełki to...

- Cieszy mnie każda zdobytą nowinka. Było ich dużo. Gdyby przyszło mi, jako osobie z zewnątrz, a interesujące

się przeszłością opisywanych okolic, wskazać jednak najciekawsze wpisy, to na pewno pokazałbym opublikowane informacje o tym, że być może w Zakroczymiu był najstarszy odlany w Polsce dzwon. O starożytnym dzwonie z kościoła zakroczymskiego informowało Pismo Tygodniowe Ilustrowane „Wędrowiec” w 1901 roku. Mogłaby to także być wiadomość, że pierwszy datek pieniężny na odbudowę szkoły w Zakroczymiu po zniszczeniach wojennych dał „krwawy Bolek”, czyli komunistyczny prezydent Bolesław Bierut, a było to 50.000 złotych. Antoni Malczewski, autor pierwszej polskiej romantycznej powieści poetyckiej, miał w Zakroczymiu kochankę, a może zresztą będzie pani napisać wybrankę serca, a było to na początku XIX wieku.

* Ciekawe. A jakieś znane postaci związane z tym miastem, o których większość nie wie?

- Przedwojenna kreatorka mody i projektantka kapeluszy Fela Perzianko pochodziła z Zakroczymia. O jej nakrycia głowy zabiegały najlepsze salony mody w Warszawie.

* Tu się urodziła?

- Tak. Była jednym z dwojga dzieci żydowskiej rodziny. Jej ojciec był szanowanym w okolicy prawnikiem. Prawdopodobnie zginęła w warszawskim getcie.

* Historycy długo spierali się także o synagogę w Zakroczymiu.

- Udało się ustalić ostatecznie, że w Zakroczymiu była jedna synagoga, a nie dwie, jak podawały niektóre źródła. Zresztą było to

Starszy dał przywilej wybudowania „komercyjnej” łaźni w Warszawie. Sam wydał pozwolenie na wybudowanie i urządzenie obiektu i sam zainwestował w ten biznes. Zastrzegł na pergaminie, że on, jego umiłowana małżonka i reszta dworu raz w tygodniu pluskają się za darmo. Jako hojny ofiarodawca miał do tego prawo. Działo się to 26 lipca 1376 r. w Zakroczymiu.

* Jakież ciekawostki pana zaskoczyły?

- Jest wiele mniej lub bardziej interesujących, poważnych i takich, które należy traktować z przymrużeniem oka. Najprawdopodobniej pierwsza w Polsce skocznia narciarska była nie w Wiśle, nie w Zakopanem, a w Modlinie. W internecie jest krótki tekst historyczny w języku niemieckim, w którym czytamy: „Już w 1656 r. u zbiegu Wisły i Narwi powstała skocznia narciarska pod szwedzkim królem Karlem X Gustawem”. Za Zakroczymiem we wsi Szczytno w 1958 r. odkryto na przykład bogate źródła solanki o temperaturze ok. 40 stopni, wykazującej wysokie walory lecznicze.

* To może rzeczywiście trzeba zacząć kopać, bo może być podobnie jak z tymi dokumentami, których poszukiwanie porównał pan do kopania węgla. Źródło-



nie zjawisko, że tak „mało Zakroczymia w Zakroczymiu”.

* Ostatnio w budynku Urzędu Miejskiego pojawiły się zdjęcia dawnego Zakroczymia. Co interesanci mogą tam zobaczyć?

- To już pytanie nie do mnie. Proszę o to pytać Artura Ciecierskiego, burmistrza Zakroczymia. To on swego czasu rzucił doskonały, moim zdaniem, pomysł, aby na ścianach wewnątrz budynku urzędu umieścić zdjęcia dawnego Zakroczymia. Zwrócił się wtedy do mnie z prośbą o udostępnienie zdjęć do wykonania tej ciekawej galerii ściennych – swego rodzaju sentymentalnej podróży w czasie. Szczerze mnie ten pomysł ucieszył i z chęcią przekazałem, wprawdzie skromne, całe swoje archiwum zawarte na dwóch małych nośnikach elektronicznych. O wyborze zdjęć decydował burmistrz i – jak widzę – zrobił to wyśmienicie. To piękny widok, kiedy na korytarzach i schodach ludzie zapatrzeni w zdjęcia na moment zapominają, po co przyszli do urzędu. Ich myśli przynajmniej przez chwilę są w dawnym Zakroczymiu.

* A kiedy się to zaczęło z tym dawnym Zakroczymiem?

- Stronę założyłem w styczniu 2016 roku. Wcześniej miałem swoją prywatną, ale tak na dobrą sprawę przez kilka lat mało z niej korzystałem. W sumie nie wiedziałem, co z nią zrobić. Kopowanie, wklejanie albo wstawianie zdjęć kwiatów, posiłków, pisanie o tym, że w okolicy pada? No i z czasem zaczęło mnie nudzić to zajęcie. Pamiętam, że któregoś dnia postanowiłem wrzucić na swój profil zdjęcie z września 1939 roku przedstawiające zbombardowany Zakroczym. A że mam ich dość dużo w swoim prywatnym archiwum, wstawiłem kolejne i następne... Aż wreszcie po kilku postach stwierdziłem, że może warto je opisać i pokazać szerszej publiczności, a nie stu kilkudziesięciu osobom z grona moich znajomych. Przecież to cenne fotografie Zakroczymia, którego już nie ma, a więc niech idą w świat i pokazują moje miasto wszystkim zainteresowanym. I tak się zaczęło.

* Jakie pierwsze materiały się ukazały?

- Jako pierwszą umieściłem panoramę Zakroczymia z 1657 roku, rysunek E.J. Dahlbergha z czasów potopu szwedzkiego. Następnie znaczek zakroczymskiej opłaty skarbowej z 1918 roku, aż wreszcie kilka ponurych zdjęć ruin miasta z września 1939 roku. Zanim zacząłem publikować materiały o Zakroczymiu i innych pobliskich miejscowościach, napisałem krótko, o co w tym wszystkim mi chodzi. Zakrawa to trochę na patos, ale dla mnie to zaszczyt być zakroczymianinem, bo to miasto było i pozostanie wielkie. Ma swoją historię, którą z dumą można i trzeba przypominać. Swego czasu było jednym z najważniejszych i najbogatszych grodów na Mazowszu, chlubą jego mieszkańców. Przeszło to jednak nie tylko wloty, ale również bolesne upadki. Przytaczam i pokazuję fakty, które potwierdzają jedno i drugie.

* Nie obawia się pan, że ktoś będzie chciał na pana pracy zarobić?

- Proszę odwiedzających o wyrozumiałość, kiedy znajdują zwykły ludzki błąd. Aby dali znać, a poprawię. Proszę o niewykorzystywanie zawartych tam treści i zdjęć do celów zarobkowych i reklamowych oraz o uszanowanie, bo są to w większości materiały ze zbiorów prywatnych. Jak najbardziej chciałbym, aby były przekazywane dalej, ale bezinteresownie, bez oczekiwania na żadne korzyści materialne i żeby koniecznie podane było źródło ich pochodzenia. Proszę też komentujących o unikanie polityki, nienawiści. Jedynie proszę o wiedzę merytoryczną. Chciałbym, aby był to profil dla wszystkich.

KATARZYNA KOZŁOWSKA

Dom Zofii i Mieczysława Moledów jest najstarszy na ulicy Pułtuskiej w Ciechanowie. Wybudowano go w latach osiemdziesiątych XIX stulecia w bardzo dziwny sposób: mur nie opiera się na fundamentach, tylko na wkopanych w ziemię dużych głazach – a jednak się trzyma. Była w nim karczma. Budynek w 1916 roku kupił Romuald Garliński. Przewidując zmianę sytuacji, jaką miała przynieść wojna, związał swoje interesy na Kresach i na miejsce do życia wybrał sobie Ciechanów. Po dawnych właścicielach długo pozostawały na strychu drobne sprzęty, takie jak maglownica z rosyjskim napisem „Anastazja”.

Zakupiony dom Garliński przekazał swej córce Janinie i jej mężowi Henrykowi Chodkowskemu, synowi Franciszka, właściciela majątku w Nieradowie. Henryk znał się na mechanice, więc zorganizował dobrze wyposażony warsztat, w którym naprawiał maszyny rolnicze, inne urządzenia oraz drobniejsze sprzęty metalowe.

Dzieje ponadstuletniego domu obfitują w wiele ciekawych wydarzeń. Niestety dziś można odnotować jedynie to, co „widział” oczami kilkuletniej Zosi, najmłodszej córki Henryka i Janiny Chodkowskich, której pierwsze wspomnienia wiążą się z II wojną. Wkroczenia Niemców w 1939 roku Zosia, dzisiejsza pani Zofia Moledowa, nie pamięta, bo była za mała, ale parę późniejszych epizodów utkwiło jej w pamięci.

Strach w czarnym mundurze

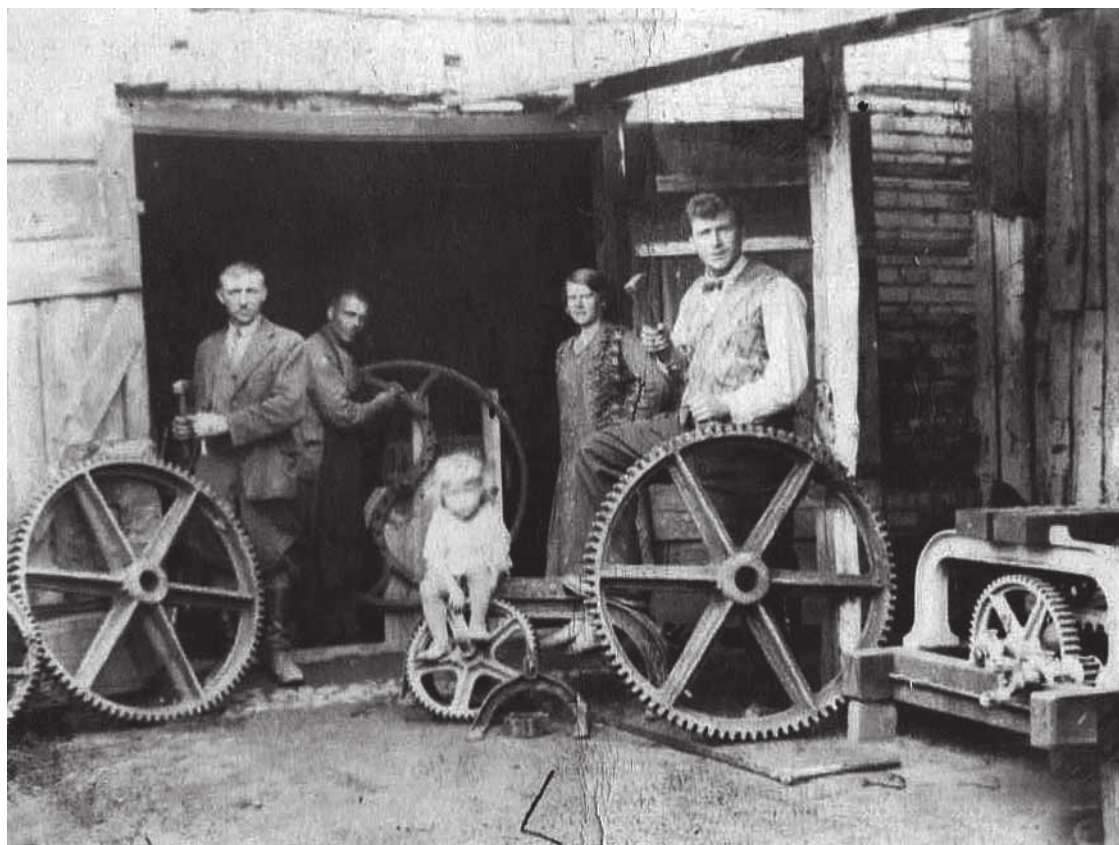
Był rok 1943. Ciepło. Zosia siedziała sobie w pokoju i aż slinka jej leciała, bo matka smażyła na patelni słoninę z cebulą. Tego rodzaju specjały bywały w domu, choć formalnie być ich nie powinno, wszystkie wyhodowane świnie miały być bowiem sprzedawane Niemcom. Henryk Chodkowski, bywało, dostawał od rolników wieprzową rąbanke i słoninę jako zapłatę za naprawę maszyn, więc rodzina miała urozmaicone menu. Zapach rozchodził się po całym domu, wydostawał się również na zewnątrz przez otwarte okna.

W pewnym momencie mała Zosia zobaczyła czarne, wysokie buty, a potem człowieka w czarnym, znienawidzonym mundurze, budzącym uzasadniony strach. I usłyszała niemieckie twarde słowa. Niemiec krzychał coś na matkę, która w odruchu obronnym postawiła na patelnię czajnik z wodą, chcąc ukryć „zbrodnię”. Córka chciała zawołać, że słonina się przypali, ale nie mogła wydać głosu, zwłaszcza że matka bezwładnie osunęła się po ścianie. Zemdląca.

- Do dziś nie jestem w stanie wytłumaczyć sobie zachowania hitlerowca, przecież pracownika gestapo, a więc mordercy – wspomina pani Zofia. - Pokrzychał i sobie poszedł. A przecież matce groziło śledztwo, tortury, pytania, skąd miała słoninę, a potem obóz koncentracyjny, a nawet śmierć. Moze na jego zachowaniu zaważył fakt, że jego kilkuletni syn bawił się razem z nami. A może jako policjant zajmujący się bezpieczeństwem Rzeszy, a więc zwalczaniem podziemia, nie chciał sobie zwracać głowy drobiazgiem.

Pani Zofia pamięta, że miała taki dziwny mebel, coś w rodzaju biurka. Okazało się, że były tam podwójne szuflady, w których trzymano mięso. Nie wykryły go żadne rewizje. Oczywiście psy by je wywąchały, ale przeszukujący dom Niemcy nie wpadli na pomysł, by się nimi posilkować.

Wspomniany gestapowiec mieszkał kilka domów dalej. Za zajmowanym przez niego budynkiem był rów, a dalej „plantacja” wielkich łopianów, w których chętnie nurkowała dzieciarnia. Od czasu do czasu ktoś się z tej gęstwiny wychylał i krzychał: „Kristie loje! Kristie loje!”. Kristie była starszą córką gestapowca, dzieciaki dokuczały jej,



Brama do warsztatu mechanicznego Henryka Chodkowskiego. Właściciel stoi pierwszy z lewej

Opowieści ze starej kamienicy

nazywając ją wszą (Laus to po niemiecku wesz). Czy to była tylko dziecięca złośliwość, w dodatku zainspirowana przez młodszego brata Kristie, czy też walka dzieciaków z najeżdżcą - nigdy się nie dowiemy. Bywało jednak, że z domu wychodził gestapowiec w czarnym mundurze, obrzucał wzrokiem falujące łopiany i... wracał do domu. A mógł spuścić psa.

Tajemniczy lokatorzy

Po drugiej stronie ulicy stał dom pani Blankiewiczowej, a dalej były pola. Gospodyni miała krowę, Chodkowsy często brali od niej mleko. Przy okazji zakupu nabiału trochę sobie gawędzono. U Blankiewiczowej mieszkał tajemniczy mężczyzna. Widywano go rzadko. Chodził w czarnym mundurze, ale mógł to być mundur kolejarski. Wychodził na ogół wczesnym rankiem, wracał późnym wieczorem. Przychodził do sklepu Chodkowskich, coś tam kupował. Koszyk z zakupami niósł jego pies, ogromny wilczur, z którym mężczyzna się nie rozstawał. Pies był bardzo groźny, agresywny, a jednocześnie znakomicie wytresowany, reagował na sygnały i polecenia swego pana. Nie lubił ludzi, ale właściciel trzymał go w ryzach.

Kiedyś pies ten o mało nie zagryzł córki Chodkowskich. Dziewczynki wyszły sobie na ulicę w czerwonych sukienkach. Jezdnia ulicy Pułtuskiej była już podniesiona. Do wojny droga biegła poniżej poziomu domów, w tym również domu Chodkowskich. Niemcy wyłożyli jezdnię betonowymi płytami, które pokryli brukiem. Dom jakby zmał. I tak jest do dziś. Wróćmy jednak

komendantem Milicji Obywatelskiej w Opolu. Podczas powojennej wizyty pomógł Henrykowi Chodkowskiemu wykwaterować wyjątkowo uciążliwego lokatora S., który nawet kilkakrotnie pobił gospodarza. Trzeba wiedzieć, że wykwaterowanie lokatora w tamtym czasie, nawet wyjątkowo uciążliwego, było prawie niemożliwe. Łyszkowski sprawił też, że ustały rewizje w domu Chodkowskich prowadzone niemal systematycznie przez miejscowych stróży porządku.

Zostały tylko lewe buty...

W czasie wojny dom Chodkowskich zamieszkiwały dziesiątki ludzi, dłużej lub krócej.

Mieszkał tu także brat gospodyni Władysław Garliński, oficer Marynarki Wojennej, który w czasie walk wrześniowych dostał się do niewoli. Przebywał w oługu, wysyłano mu



Fragment ulicy Pułtuskiej. Zdjęcie z przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ub. stulecia

tam paczkę z żywnością. Mała Zosia często modliła się o szczęśliwy powrót wujka. W pewnym momencie pojawił się on w drzwiach domu, wywołując radość rodziny. Siostrzenica uznała to za rezultat modlitw, dopiero po latach dowiedziała się, że modły wsparł jej ojciec solidną łapówką. Garliński mieszkał u Chodkowskich nawet po śmierci siostry, która zmarła w 1943 roku, osierocając córki.

Gdy Niemcy zakładali getto w drewnianych chałupach przy ulicy Warszawskiej, wyrzucali Żydów z ich dotychczasowych mieszkań. Chodkowski przyjął na kwatery kilka żydowskich rodzin, w tym jedną z trójką dzieci, któ-

rych ojciec miał sklep z butami czeskiej wytwórni Bata. Nazwisko jego umknęło, bo wszyscy nazywali go Batem. Do pokoiku na facjacie sprowadził się on z całym gospodarstwem. Przywiózł też dwa worki butów, które zakopał w różnych miejscach. Jeden z nich potem odkopano, ale były w nim wyłącznie lewe buty.

Dzieciaki bawiły się z córkami Chodkowskich. Synek Bata o imieniu Marek miał koło dziesięciu lat, był strasznie gruby. Ale poczęstunku nie przyjmował. Wyjaśnił potem, że rodzice zmuszają go do jedzenia na wypadek głodu. Gruby wytrzyma dłużej...

Niestety nie wytrzymał. Gdy Niemcy likwidowali getto, przyszlizli i po Bata. Pani Zofia pamięta, jak rzucali ze schodów sprzęty ze skromnego majątku żydowskich lokatorów. Wywieźli ich ze wszystkimi gratami i słuch o nich zaginął.

Choinki leciały z nieba

Grzmot dął i wybuchy pocisków w nocy z 16 na 17 stycznia 1945 roku nie dawały mieszkańcom kamienicy spać.

- Noc była rozgwieżdżona. Do dziś pamiętam ten obraz: z nieba spływały się rozświecone choinki – wspomina pani Zofia.

Były to flary mające oświetlić teren i bomby zapalające, od których spłonęło parę stodół. Ranek wstał mroźny. Ze „szczękaniem” automatów do Ciechanowa wchodziły czołgi i grupki krasnoarmiejców, witane serdecznie przez mieszkańców. Pani Zofia podkreśla, że Rosjanie nie ostrzeliwali miasta z dział, zapewne chcąc oszczędzić zabudowę i ludzi.

Z rana u Chodkowskich wszyscy byli na nogach. Gospośia, uciekinierka z Wołynia o nazwisku Halabarda, którą Chodkowski przyjął pod swój dach, by opiekowała się osieroconymi córkami, rozpalila pod kuchnią. Zrobiła dzieciom kakao na śniadanie. Był to błąd. Niemcy się jeszcze bronili, jeszcze gryźli. Zobaczyli zapewne dym, więc od strony koszar zaczęli ostrzeliwać dom. Zosia odeszła od okna, usiadła na materacu (rozłożone były we wszystkich izbach, nocowali na nich domownicy i przygarnięci uciekinierzy). W pewnym momencie dziewczynkę przez but uderzyło coś w nogę nieco poniżej kostki. Zrobiło się jej ciepło i słabo. Ojciec zobaczył krwawiącą nogę córki, zaczął zdejmować jej but. Do izby wszedł wuj Garliński. W mig zorientował się, co tu się wydarzyło. Wybiegł i po kilku chwilach wrócił z radziecką sanitariuszką z założonego w pobliżu polowego lazaretu. Wysoka, szczupła kobieta, ubrana w białą palatkę, uśmiechała się do przerażonej dziewczynki i coś mówiła po rosyjsku. Wygotowała długie nożyce, którymi obciąła kawałki ciała postrzępionego przez pocisk. Oczyściła ranę, dała dziecku zastrzyk. Zaleciła, by po dwóch dniach zgłosić się do lekarza.

Rana zagoiła się, choć długo dokuczała, zwłaszcza w drodze do szkoły na Orylską, bo trzeba było omijać ogromny budynek, dziś zwany Halą Pułtuską. Niemcy wybudowali go z myślą o urządzeniu szpitala wojskowego, przez co zniweczyli dawny układ komunikacyjny, jaki wytworzył się przez stulecia. Blizna po kuli widoczna jest do dziś, przypomina pani Zofii pamiętny dzień wyzwolenia miasta 17 stycznia 1945 roku.

Mieczysław Moleda, mąż pani Zofii, mieszkał w czasie wojny na innej ulicy. Wraz z równie wścibskimi kolegami penetrował miasto, zwłaszcza okolice koszar, w których kwaterowały bądź czasowo przebywały oddziały Wehrmachtu. Po wyzwoleniu natrafili na ogromną składnicę różnego rodzaju pocisków artyleryjskich i moździerzowych w zwirowni mniej więcej na terenie obecnego szpitala. I jak to wojenne chłopaki, starym wózkiem przewieźli sporą ilość pocisków nad Łydnię, tak gdzieś w okolicy nowego mostu, w pobliżu kępy wierzb wykopalili dół, do którego złożyli „zdobycz”. Nakładli na nią drewna, słomy, podpalili i uciekli. Tak huknęło, że w domach na obecnej ulicy Wojska Polskiego szczyby z okien powypadały...

STEFAN ŻAGIEL

Sonda
„Tygodnika”

Kto z kim do Sejmu?

PSL ogłosiło, że tworzy Koalicję Polską i zaprasza do niej tych, którym Stronnictwo odpowiada ideowo i programowo. Nowoczesna połączyła się w Sejmie z PO. SLD zapowiedziało przeprowadzenie referendum wśród swoich członków w sprawie udziału w takiej koalicji, jaka była wyborami do Parlamentu Europejskiego. Wiosna zachęca inne ugrupowania lewicowe do pójścia razem. Na prawicy pojawiło się nowe ugrupowanie: Federacja Jakubiak-Liroy. Czy przed jesiennymi wyborami parlamentarnymi zmieni się scena polityczna w Polsce? Jeśli tak, to jak? O to pytamy w dzisiejszej sondzie.

Tomasz Chodubski,
nauczyciel, radny
powiatowy (Kukiz'15)
z Mławy:

- Obecnie na polskiej scenie politycznej najbardziej klarowną sytuację ma ugrupowanie rządzące. Po dobrym wyniku w wyborach do Europarlamentu, także na naszym terenie, które były również sprawdzianem dla PiS-u przed najważniejszymi dla tej partii jesiennymi wyborami parlamentarnymi, ma swoją strategię, która będzie realizowana w październiku br. Być może spróbuje poszerzyć jeszcze swój elektorat o kolejne grupy społeczne, aby uzyskać jeszcze lepszy wynik wyborczy.

PO i Nowoczesna stoją przed trudnym zadaniem znalezienia klucza do przekonania do siebie większej grupy elektoratu niż to było w europejskich wyborach. PSL natomiast szuka dla siebie nowej formuły wyborczej i wszystkim wskazuje na to, że pójdzie samodzielnie do wyborów, ewentualnie spróbuje poszerzyć w ramach Koalicji Polskiej o nowe środowiska swoją wyborczą reprezentację. Na dzisiaj niewiele wiadomo o pomysłach na jesienne wybory Kukiz'15 i Konfederacji.

Te ruchy na górze wśród ugrupowań politycznych, moim zdaniem, nie będą miały większego wpływu na preferencje wyborcze lokalnego elektoratu, np. w powiecie mławskim. Wydaje mi się, że w jesiennych wyborach będzie podobny rozkład głosów jak w wyborach samorządowych, czyli korzystny dla obecnie rządzącego ugrupowania. **W.D.**

Aleksandra Żmijewska,
ciechanowianka,
przedstawicielka
Wiosny:

- Jestem nową osobą w lokalnej polityce. Wcześniej niespecjalnie mnie ona interesowała. Zmieniłam zdanie, gdy poznałam program wyborczy szefa Wiosny Roberta Biedronia. Bez oporów zgodziłam się kandydować do Parlamentu Europejskiego. To był mój debiut, bo wcześniej byłam jedynie biernym wyborcą. Program Wiosny bardzo mi odpowiada. Przede wszystkim popieram rozdział Kościoła od państwa, decydowanie kobiet o sobie i własnych sprawach, zwiększenie nakładów na służbę zdrowia i godne warunki egzystencji osób niepełnosprawnych. Jestem przedstawicielką średniego personelu medycznego. O ile

Krzysztof Bieńkowski,
starosta przasnyski
i szef lokalnych struktur PiS:

- Zbliżające się wybory parlamentarne będą moim zdaniem przebiegały według tego, jak wyborcy będą oceniać ostatnie cztery lata zarządzania Polską. Każdy z nas zadaje sobie pytanie, czy dziś jest w Polsce lepiej niż było przed objęciem władzy przez PiS. Przed czterema laty mieliśmy zmuszanie rodziców do posyłania 6-latków do szkoły, zabieranie ubogim rodzicom dzieci, wielkie ubóstwo w rodzinach wielodzietnych, prawie najniższą na świecie dzietność kobiet, brak rozwoju armii, brak podwyżek płac w wielu sferach, duże bezrobocie. Czy coś się zmieniło w tych kwestiach? Czy rząd Prawa i Sprawiedliwości zadbał o coś więcej niż tylko o ciepłą wodę w kranie? Ja osobiście uważam, że wyborcy, zastanowiwszy się nad tymi sprawami, wybiorą skuteczność w zaspokajaniu

Marek Budzich,
przewodniczący Rady
Powiatowej SLD
w Żurominie,
członek Rady Krajowej

- Jesteśmy w trakcie procesu podejmowania decyzji, czy będziemy w koalicji, czy może weźmiemy udział w wyborach samodzielnie. W ostatnią niedzielę odbyło się spotkanie Rady Krajowej SLD, która podjęła decyzję o przeprowadzeniu powszechnego referendum wśród członków Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Każdy będzie mógł oddać głos, podjąć decyzję, czy SLD do wyborów pójdzie jako samodzielny byt, czy też w szerokiej koalicji prodemokratycznej, takiej jaką utworzono przed wyborami do Parlamentu Europejskiego. Szef partii jest za tym, żeby wystartować w jak najszerzej formule, ale to jej członkowie 29 czerwca zdecydują o tym, czy idziemy samodzielnie, czy w koalicji. Jaka to będzie koalicja? W najbliższych tygodniach ta sprawa się rozstrzygnie. Trudno powiedzieć, jak zagłosują członkowie z powiatu

potrzeb mieszkańców. Z drugiej strony opozycja podnosi kwestię rzekomego łamania konstytucji przez obecną ekipę rządzącą bez podawania konkretnych zapisów. Sama jednak opozycja podnosi sprawy do realizacji, które są sprzeczne z konstytucją, np. zaakceptowanie małżeństw homoseksualnych czy likwidację złotówki i wprowadzenie euro. Czy są to sprawy poprawiające sytuację Polaków i Polski? Czy to przekona Polaków do oddania głosów na obecną opozycję? Wydaje mi się, że PiS nie potrzebuje obecnie koalicjantów do wspólnego startu w wyborach. Zdecydowanie lepiej byłoby uwzględnić w swoim programie niektóre słuszne postulaty podnoszone przez środowiska prawicowe czy centrowe. Przecież wiadomo, że nie wszystko udało się wprowadzić w ciągu ostatniej kadencji i wiele postulatów jest jeszcze do zrealizowania. Myślę, że przed tymi wyborami nie pojawi się jakaś nowa siła polityczna. Będziemy mieć za to do czynienia z łączeniem się różnych partii i środowisk politycznych. Zachęcam wszystkich, jak zawsze zresztą, by poszli na wybory i wskazali kierunek rozwoju Polski. Mi osobiście zależy, by dbano o sprawy rodzin, a szczególnie kobiet, by dokonywano udogodnień dla przedsiębiorców i dbano o suwerenność i bezpieczeństwo międzynarodowe Polski.

żuromińskiego, ale chyba nastroje oscylują bardziej w kierunku Koalicji Obywatelskiej. Dla mnie osobiście również optymalnym rozwiązaniem byłby start połączonych sił lewej strony politycznej, czyli SLD, Wiosna, Razem, Unia Pracy, Zieloni. Wszyscy mają świadomość, jak działa ordynacja wyborcza, wyborcy preferują większe ugrupowania, co pokazały m.in. wybory do PE. Mimo optymistycznych sondaży część mniejszych partii nie przekroczyła progu wyborczego, a część ledwo się przesiłgnęła, chociażby Wiosna.

Wynik wyborów jest trudny do przewidzenia. To jeszcze pół roku, wszystko może się wydarzyć. Partia rządząca ma duże szanse na to, żeby utrzymać władzę. Zawsze takim prawdziwym sondażem są wybory i one pokazały, że PiS jest zdecydowanym liderem. W sondażach wyborczych również PiS prowadzi. Teraz kwestią najważniejszą jest to, jak będzie wyglądała lista opozycyjna. Czy partię się dogadają? Dziś PiS jest faworytem, ale zobaczymy, czy ta tendencja się utrzyma. Polska potrzebuje zmian, zmiany są dobre. Tak jak Polska potrzebowała zmiany po 8 latach rządów Platformy Obywatelskiej, tak teraz potrzebuje zmian po rządach PiS-u. Mam nadzieję, że w końcu, po tylu latach, lewica wróci do parlamentu, czy to w postaci samodzielnego bytu, czy też w ramach koalicji. Lewica nie rządzi w Polsce od 2005 roku, tak że już najwyższa pora, aby jej przedstawiciele mieli coś do powiedzenia. **Kuj**

Zbigniew Kociela,
przewodniczący struktur
PO RP w powiecie
działdowskim:

- Na polskiej scenie politycznej trudno o jednoznaczną prognozę wydarzeń przedwyborczych. Jednak wynik

Marek Jakubiak, poseł
z Federacji Jakubiak-Liroy:

- Na naszych oczach powstaje duopol władzy. Z jednej strony Prawo i Sprawiedliwość, z drugiej Koalicja Europejska. To bardzo mnie niepokoi, uważam bowiem, że dla demokracji w Polsce lepiej będzie, jeśli rząd będzie koalicyjny. Choć w znacznej części mam takie same poglądy jak PiS, to nie cieszy mnie, gdyby ta partia ponownie objęła w Polsce samodzielne rządy, bo to oznacza wszechwładzę, a wszechwładza demoralizuje. Dlatego zaangażowałem się w utworzenie trzeciej siły. Z jak najszerzym zapleczem politycznym. Mam nadzieję, że siła ta wystawi swoich kandydatów w wyborach i z dobrym wynikiem dostanie się do Sejmu.

Uważam też, że PSL ponownie dołączy do Koalicji Europejskiej. Zgadzam się, że partia ta, wchodząc przed wybo-

Koalicji Europejskiej w wyborach do Parlamentu skłania do myślenia o łączeniu się partii politycznych w grupy. Przykładem są tu obecne zachowania ludowców jak i ugrupowań lewicowych. W moim myśleniu są to wyłącznie działania, które mają na celu zwiększenie potencjalnych sił w negocjowaniu o pozycję w szerokiej koalicji. Zarówno PSL, SLD jak i inne partie mają wielki dylemat, jak osiągnąć przynajmniej próg wyborczy, czego najlepszym przykładem jest porażka lewicy w ostatnich wyborach parlamentarnych. Na razie zrozumiała to już Nowoczesna, dlatego jedynym najsukceszniejszym działaniem jest kontynuacja na wzór Koalicji Europejskiej w możliwie najszerszym składzie.

rami do Parlamentu Europejskiego do bardzo szerokiej KE, straciła część wyborców przywiązanych do tradycji. Ze tak się stanie, mówiłem jeszcze przed wyborami. Mówiłem, że wstępując do KE partia ta straci tożsamość. Szkoda, bo uważam, że Polsce potrzebna jest taka partia jak PSL - chadecka, przywiązana do tradycji chrześcijańskiej. Ale PSL wybrało inną drogę i teraz nie może z niej tak łatwo zawrócić. Już się ubabralo, łaska już została tej formacji przypięta i niełatwo będzie ją oderwać. Poza tym z arytmetyki wynika, że PSL więcej mandatów weźmie, idąc do jesiennych wyborów parlamentarnych w koalicji niż samodzielnie.

Co do Wiosny to uważam, że jest to taki balon. Bardzo ładnie pomalowany, ale pusty w środku. Taki strzał marketingowy oparty na osobie Roberta Biedronia. Moim zdaniem Biedroń nie zrealizuje się zdobytych kilka tygodni temu mandatów eurodeputowanego, choć publicznie to zapowiedział.

Natomiast Kukiz'15 przegrał się. Bo ile lat można bazować na tych samych, ciągle powtarzanych zdaniach? Uważam, że ugrupowanie to schodzi z politycznej sceny. Moim zdaniem w zbliżających się wyborach do Sejmu osiągnie taki sam wynik jak w wyborach do Parlamentu i nie przekroczy progu wyborczego. **KK**

Paweł Obermeyer, dyrektor
płońskiego szpitala, radny
Sejmiku Województwa
Mazowieckiego z listy PSL:

- Oglądaliśmy przed kilkoma tygodniami bardzo aktywną kampanię naszych konkurentów z PiS, o czym świadczyła m.in. duża ilość banerów, a także wizyt kandydatów i ministrów tej partii na naszym terenie. Kandydaci tego ugrupowania byli bardzo widoczni. Rządząca partia dużo wydała na wybory. Kampania ludowców była dużo skromniejsza. Zwiększoną aktywność spośród kandydatów PSL przejawiał głównie Jarosław Kalinowski. Trzeba wyciągnąć z tego wnioski. Pracować musi cały zespół, tak jak to było wcześniej podczas kampanii wyborczej do sejmiku, w którą byłem zaangażowany. Jeśli chodzi o programy, choć ostatnio odbyły się wybory do Parlamentu Europejskiego, kampanię zdominowały sprawy krajowe. Tematów, o których warto rozmawiać jest wiele, chociażby oświata, sprawy

bezpieczeństwa czy równych dopłat dla rolników. Osobiście bardzo bliskie są mi sprawy bezpieczeństwa zdrowotnego pacjentów. Nie można obiecywać, że skróci się kolejki do lekarzy, a później nie robić nic konkretnego w tym celu. Problemy szpitali wynikają z tego, że rząd odgórnie wprowadził podwyżki płac dla części pracowników, ale ich skutki w znacznej mierze stały się obciążeniem dla samych szpitali. Widać to po wynikach finansowych placówek zdrowotnych, które znacznie się pogorszyły. Również dlatego, że miało nie być podwyżek cen prądu, a jednak w naszym przypadku musimy liczyć się z jej skutkami.

Odnoszę wrażenie, że rząd decyduje o czymś czasami nie dlatego, że jest taka pilna potrzeba, ale po to, żeby za wszelką cenę wygrać wybory. Tak np. chce wydać 11 mld zł na tzw. trzynastkę dla emerytów, a akurat mniej więcej tyle potrzeba, żeby oddłużyć szpitale. Choć to nie ja będę o tym decydował, w przyszłych wyborach jestem za szeroką współpracą. Mimo zwycięstwa PiS w wyborach do Parlamentu Europejskiego 38-procentowy wynik Koalicji Europejskiej (kilku ugrupowań, w tym PO i PSL) uważam za bardzo dobry. Sam raczej nie będę kandydował. Niedawno zostałem szefem zespołu powołanego przez marszałka Adama Struzika, który ma za zadanie poprawić sytuację pacjentów z udarami. Chętnie natomiast wspieram innych kolegów z mojego ugrupowania. **RN**

Wotum zaufania dla Zarządu Powiatu w Pułtusk

Raport jak album rodzinny

Zarząd Powiatu w Pułtusk na czele ze starostą Janem Zalewskim i wicestarostą Beatą Jóźwiak 5 czerwca uzyskał wotum zaufania i absolutorium z tytułu wykonania budżetu za 2018 r. Za jego udzieleniem głosowała większość radnych (PSL i SLD), natomiast opozycja (PiS) najpierw wstrzymała się od głosu, potem - w głosowaniu nad absolutorium - opowiedziała się przeciw. Obie ważne decyzje poprzedziły dyskusje dotyczące „Raportu o stanie powiatu pułtuskiego” i wykonania budżetu za 2018 r.

Wiele inwestycji za 31 mln zł

„Raport o stanie powiatu pułtuskiego” omówił starosta Jan Zalewski. I podczas swojej prezentacji, i omawiając wykonanie budżetu za 2018 r. podał najważniejsze liczby. Ostatecznie budżet powiatu przewidywał dochody w wysokości 90.373.684,25 zł. Zrealizowano je w kwocie 89.998.210,00 zł, co stanowi 99,58 proc. planu, w tym dochody bieżące - ponad 76,5 mln zł (99,51 proc. planu) i majątkowe - ponad 13 mln zł (100 proc.). Wydatki budżetu powiatu po zmianach wyniosły 104.249.123,25 zł. Wykonano je w kwocie 100.184.574,00 zł, co stanowi 96,10 proc. planu, w tym wydatki

projektu wyniosła ok. 5,8 mln zł, w tym dotacja z Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej - ponad 2,6 mln zł i wkład własny - ponad 3 mln zł. Jednocześnie w ubiegłym roku został wyremontowany zabytkowy gmach liceum. Na inwestycję za ponad 1,9 mln zł pozyskano ok. 1 mln zł dotacji od Mazowieckiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, 280 tys. zł z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a ponad 614 tys. zł wyniósł wkład własny. Przebudowano ok. 24,2 km dróg za łączną kwotę ponad 24 mln zł. Środki pozyskane ze źródeł zewnętrznych wyniosły ok. 11 mln zł, w tym pomoc finansowa gmin 2,3 mln zł. Udało się m.in. przebudować odcinek drogi Grabówiec - Zatory. Powiat zakupił 4 samochody dostosowane do przewozu osób niepełnosprawnych. Starosta wspomniał również o projektach realizowanych przez szkoły, wsparciu WOPR w Pułtusk i parafii z przeznaczeniem na renowację zabytków.

Raport - funkcjonalny dokument czy album fotograficzny?

- Nie ma tu złotego środka - zauważył przewodniczący Rady Powiatu Tadeusz Nalewajk, odnosząc się do formy raportu, jaki miały przygotować zobligowane przez ustawodawcę gminy i powiaty.

- Wymienię dwie liczby, które powalają. 34 proc. wydatków majątkowych w stosunku do całego budżetu jest to kwota jedna z większych w Polsce,



Raportu i budżetu bronił Tadeusz Nalewajk, przewodniczący Rady Powiatu (w środku)

o działaniach dotyczących bezpieczeństwa i nie odniesiono się „do spraw związanych z mieszkańcami, jak skargi, petycje, zapytania”. Zaznaczył, że raport powinien dotyczyć zdarzeń, które miały miejsce w 2018 r.

- Mam takie nieodparte wrażenie, przepraszam, jeśli kogokolwiek urażę, ale w pewnym sensie ten raport przypomina mi album rodzinny Starostwa Powiatowego. Jest tak, ponieważ mamy szereg zdjęć i do nich opisy (...). Po dogłębnej analizie można stwierdzić, że raport posiada wiele mankamentów technicznych - podsumował swoją wypowiedź w imieniu klubu PiS Mirosław Barszcz.

W dyskusji wzięli udział także radni: Marcin Cichowicz, który pytał o Szpital Powiatowy sp. z o.o., Krystyna Estkowska, która uznała, że w raporcie należy zwrócić uwagę na problemy

Ten punkt porządku obrad zakończyło głosowanie nad wotum zaufania dla Zarządu Powiatu. Za jego udzieleniem opowiedziało się 10 radnych (PSL i SLD), 7 wstrzymało się od głosu (PiS).

Plusy i minusy wykonania budżetu

- Na uwagę zasługuje duża liczba inwestycji, wysokie wykonanie budżetu po stronie wydatków majątkowych, jak również pozyskanie środków. Do mocnych stron trzeba zaliczyć budowę sali gimnastycznej i remont budynku LO im. P. Skargi - w końcu ta szkoła doczekała się remontu - przedstawił stanowisko Klubu Radnych PiS Krzysztof Łachmański, wiceprzewodniczący Rady Powiatu. - Słabą stroną jest wykonywanie inwestycji ze środków

remontu drogi Szyszki - Żebry-Falbogi przekonywał Wojciech Żukowski. Natomiast o współpracy samorządów mówili: Włodzimierz Kaczmarczyk, który pełnił funkcję dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych i „utożsamia się w pełni z budżetem”, oraz Tadeusz Nalewajk, który podkreślił, iż kwota wydana na inwestycje jest imponująca. - Naszym obowiązkiem jest występowanie do gmin o współfinansowanie inwestycji, bo składając wniosek za

współpracę też otrzymujemy punkty - wyjaśnił starosta Jan Zalewski, a wicestarosta Beata Jóźwiak przypomniała, że powiat ubiegał się dwukrotnie o dofinansowanie drogi w Gzach, lecz nie udało mu się go pozyskać.

- 31 mln zł na inwestycje to bardzo dobry wynik. Oby tak dalej - zaznaczyła Róża Krasucka.

Opozycja najpierw wstrzymała się od głosu, potem była przeciw

Uchwała w sprawie udzielenia absolutorium Zarządowi Powiatu została podjęta większością głosów: 10 radnych PSL i SLD głosowało „za”. Pozostali radni, 6 osób, głosowali „przeciw”, co zdziwiło uczestników sesji, którzy przypuszczali, że opozycja (PiS), jak



Starosta Jan Zalewski zdawał się być zdziwiony wynikiem głosowania

bieżące - ok. 69 mln zł (94,83 proc. zakładanych) i majątkowe - ok. 31 mln zł (99,07 proc.). Wynik budżetu za rok 2018 zamknął się deficytem w wysokości 10.186.364,00 zł (rok wcześniej uzyskano nadwyżkę wynoszącą ok. 2,4 mln zł). Zostały przy tym zrealizowane planowane rozchody (spłata kredytów i pożyczek oraz wykup obligacji) w wysokości 3.120.000 zł.

Jednym z ważniejszych zadań powiatu w 2018 r. było zakończenie trwającej dwa lata budowy sali gimnastycznej przy Liceum Ogólnokształcącym im. Piotra Skargi, wyczekiwanej przez wiele pokoleń pułtuszczyków. Wartość



Krzysztof Łachmański wskazał słabe strony wykonania budżetu

w tym ponad 20 mln na drogi - będzie nam to ciężko powtórzyć - podkreślił Tadeusz Nalewajk. - Bronię się ten raport pewnymi liczbami, ale nie tylko żyje się inwestycjami, ważne są także kwestie oświaty, opieki społecznej.

- Raport powinien spełniać funkcje: informacyjno-sprawozdawczą, społeczno-partycypacyjną oraz oceną. Czy ten raport zawiera te elementy? - zastanawiał się Mirosław Barszcz. Uznał, że wiele tematów zostało przedstawionych w sposób ogólny, ale są też elementy niepotrzebne, jak informacja o zrealizowanych uchwałach Rady Powiatu, za to za mało napisano np.

powiatu i zawrzeć sugestie dotyczące ich rozwiązywania, Włodzimierz Kaczmarczyk, przestrzegając przed zbyt dużą objętością raportu (liczy 92 strony), Krzysztof Łachmański, oczekując podsumowania, co się udało, co nie i przyczyn niepowodzeń oraz Róża Krasucka, która przypomniała, iż powiat miał przygotować taki raport po raz pierwszy. Na pytania radnych odpowiadali starosta Jan Zalewski i wicestarosta Beata Jóźwiak. Dyskusję podsumował Tadeusz Nalewajk, zgadzając się z przedmówcami, że warto opracować założenia do kolejnego raportu.



Wielość inwestycji pochwaliła Róża Krasucka

własnych, jak osławiona droga Szyszki - Żebry-Falbogi za 6 mln zł z dofinansowaniem 18 procent (ze strony gminy Gzy). (...) Pozbawiliśmy samorządy gmin możliwości inwestowania we własne drogi. Trzeba budować, ale z udziałem środków zewnętrznych (...). Gdy inwestujemy z własnych środków, konsekwencją jest zadłużanie powiatu w szybkim tempie. W 2018 r. dług powiatu wzrósł o 11 mln zł. Kredytem spłacaliśmy kredyt. Znaczne zadłużenie spowoduje brak możliwości inwestycyjnych na przyszłość.

Z wiceprzewodniczącym zgodził się Mirosław Barszcz. O konieczności



Mirosław Barszcz skomentował raport z albumem fotograficznym starostwa

podczas głosowania nad wotum zaufania, wstrzyma się od głosu.

Starosta Jan Zalewski podziękował za absolutorium oraz za wspólną pracę: bliższą i dalszą współpracownikom, radnym, wszystkim, którzy przyczyniają się do rozwoju powiatu, w tym byłemu radnemu sejmiku Witoldowi Chrzanowskiemu i ministrowi Henrykowi Kowalczykowi. Zauważył, że szukanie słabych stron jest zadaniem opozycji i ma ona prawo głosować przeciw, ale zdawał się być zaskoczony i nieco rozczarowany takim wynikiem głosowania.

IK

Mija 18 lat od utworzenia PWSZ

Pielęgniarstwo z nowoczesnym centrum symulacji

4 czerwca w auli Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Ciechanowie przy ul. Wojska Polskiego obchodzono uroczyste Święto Uczelni połączone z oficjalnym otwarciem Monoprofilowego Centrum Symulacji Medycznej.

Bożena Ostrowska, dziekan Wydziału Ochrony Zdrowia i Nauk Humanistycznych, podkreśliła znaczenie Centrum i jego wpływ na jakość kształcenia studentów pielęgniarstwa. W salach, urządzonych na wzór sal szpitalnych i zabiegowych – studenci będą trenować na symulatorach i fantomach oraz większość procedur medycznych ćwiczyć na тренаżerach. Fantomy oddychają, mrugają oczami, mówią, a więc jest to pełne odzwierciedlenie rzeczywistości. Praca z nimi da studentom możliwość wielokrotnego powtarzania czynności aż do uzyskania biegłości i pewności, że jest ona prawidłowo wykonana.

Centrum należy do najnowocześniejszych w Polsce. Po uroczystym przecięciu wstęgi goście mogli zobaczyć, jak znakomicie jest ono urządzone. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie znacząca dotacja, jaką uczelnia otrzymała z Ministerstwa Zdrowia.

Rektor PWSZ prof. dr hab. Leszek Zygmier przyznał, że uczelnia samodzielnie nie byłaby w stanie wydać takiej kwoty na potrzeby jednego wydziału.

Otwarcie Centrum Symulacji Medycznej zbiegło się ze Świętem Uczelni. Minęło bowiem 18 lat od czasu jej utworzenia. Wydarzenie rozpoczęto odśpiewaniem hymnu państwowego i „Gaude Mater Polonia”.

Rektor, witając zgromadzonych, poinformował m.in. o uruchomieniu od nowego roku akademickiego studiów magisterskich na kierunkach pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna, studiów II stopnia z zarządzania oraz o wystąpieniu o wyrażenie zgody na otwarcie studiów magisterskich na kierunku pielęgniarstwo. Poinformował też o planowanej zmianie nazwy uczelni na Państwowa Uczelnia Zawo-



Kadra PWSZ



Studenci pielęgniarstwa dzięki fantomom mogą bezbłędnie nauczyć się procedur związanych z wykonywaniem swojej pracy

kolna, studiów II stopnia z zarządzania oraz o wystąpieniu o wyrażenie zgody na otwarcie studiów magisterskich na kierunku pielęgniarstwo. Poinformował też o planowanej zmianie nazwy uczelni na Państwowa Uczelnia Zawo-

kolna, studiów II stopnia z zarządzania oraz o wystąpieniu o wyrażenie zgody na otwarcie studiów magisterskich na kierunku pielęgniarstwo. Poinformował też o planowanej zmianie nazwy uczelni na Państwowa Uczelnia Zawo-

dowa im. Ignacego Mościckiego. Podkreślił jej związek i dobrą współpracę z otoczeniem społeczno-gospodarczym, pracodawcami i samorządami lokalnymi. Złożył życzenia wszystkim przyjaciółom PWSZ w Ciechanowie.

Z okazji święta list gratulacyjny w imieniu Gminy Ciechanów, dyrektora Departamentu Pielęgniarek i Położnych w Ministerstwie Zdrowia, odczytała reprezentująca ją Krystyna Kret. Gratulacje i życzenia w imieniu parlamentarzystów złożyła poseł Anna Cicholska.

Przewodniczący Rady Uczelni Mirosław Kozłakiewicz przypomniał, że 4 czerwca to nie tylko wyjątkowy

Następnie rektor nagroził Pawła Słupskiego, studenta ekonomii, autora książki „Historia Gminy Nowe Miasto. Czas mija, pamięć pozostaje”. Publikacja ta zdobyła statuetkę „Liber Mazovia” dla najlepszej regionalnej książki roku 2018, przyznawaną przez kapitułę składającą się z przedstawicieli „Tygodnika Ciechanowskiego” i Powiatowej Biblioteki Publicznej. Leszek Zygmier wyróżnił także Adriana Lewandowskiego, Adama Grądzkiego i Kamila Kaszubę – studentów elektroniki i telekomunikacji – za zajęcie II miejsca w międzynarodowym konkursie elektronicznym ELFTronic w Wilnie.

Uczestniczący w uroczystości goście

dzień w historii PWSZ, ale również rocznica pierwszych częściowo wolnych wyborów w Polsce. Ogromne zmiany, jakie zaszły od tamtej pory w kraju, miały wpływ także na szkolnictwo wyższe i poziom wykształcenia Polaków. Przede wszystkim znacznie przybyło osób z wyższym wykształceniem.

Marek Kiwit, wójt gminy Ciechanów, stwierdził, że PWSZ w Ciechanowie daje możliwości studiowania młodzieży z mniejszych ośrodków. Jako że uczelnia osiągnęła pełnoletność, przekazał rektorowi prezent – specjalnie przygotowany na tę okazję dowód osobisty.

Eugeniusz Sadowski za zasługi dla uczelni otrzymał od jej władz „Laur PWSZ w Ciechanowie”. Wyróżniony przypomniał historię tej szkoły, podkreślił zaangażowanie samorządów Ciechanowa i Mławy oraz grupy osób, w tym ówczesnej senator Janiny Fetińskiej. Dodał, że w Ciechanowie nie powstałaby PWSZ, gdyby nie Mirosław Kozłakiewicz, który pełnił wówczas funkcję sekretarza stanu w gabinecie premiera Jerzego Buzka.



Eugeniusz Sadowski wyróżniony został „Laur PWSZ w Ciechanowie”

mieli też możliwość obejrzenia filmu na temat utworzonego na Wydziale Ochrony Zdrowia i Nauk Humanistycznych Monoprofilowego Centrum Symulacji Medycznej. W kraju jest kilka takich centrów, ponieważ Ministerstwo Zdrowia przekazało dotację również innym uczelniom kształcącym w tym kierunku. **RN**

14,7 mln zł na przebudowę 17,4 km dróg w subregionie ciechanowskim

W przyszłym roku jeszcze więcej pieniędzy

11 czerwca br., w Ciechanowie wojewoda mazowiecki Zdzisław Szipera wręczył symboliczne czeku przedstawicielom powiatów i gmin subregionu ciechanowskiego, które w tym roku otrzymały dofinansowanie z Funduszu Dróg Samorządowych. Większość starostów, burmistrzów i wójtów wspartych dotacjami samorządów odebrała je osobiście.

W subregionie ciechanowskim w tym roku dofinansowanie z FDS zostanie przeznaczone na przebudowę czterech dróg powiatowych i sześciu gminnych



Pamiątkowe zdjęcie przedstawicieli władz państwowych i samorządowców

o łącznej długości 17,4 km. Dotacja w wysokości 14,7 mln zł stanowi 50 proc. szacowanych kosztów realizacji tych zadań.

- Takiego programu w Polsce jeszcze nie było. Jest on wielką szansą dla naszych małych ojczyzn – powiedział wojewoda i dodał, że w przyszłym roku

samorządy prawdopodobnie otrzymają jeszcze więcej pieniędzy.

Natomiast towarzysząca wojewodzie posłanka Anna Cicholska podkre-

śliła, że środki będą dzielone sprawiedliwie, bez faworyzowania tej czy innej grupy samorządów.

W subregionie ciechanowskim na przebudowę i rozbudowę dróg dofinansowanie otrzymały samorządy powiatowe w: Płońsku – 1 mln 155 tys. zł (droga Zaborowo – Naruszewo), Żurominie – 1 mln 191 tys. zł (droga w Bądzyniu) i Pułtusku – 3 mln 672 tys. zł (drogi Nasielsk – Gąsocin – Ciechanów i Klukowo – Świerkowo), a także następujące gminy: wiejska Płońsk – 462 tys. zł (droga w Brodach), Pułtusk – 2 mln 225 tys. zł (na drogę w Płocochowie), Stupsk – 475 tys. zł (na drogę w Stupsku), Dzierżążnia – 996 tys. zł (Przemkowo – Gumino), miejska Płońsk – 3 mln 988 tys. zł (na ul. Mazowiecką) oraz Żuromin – 546 tys. zł (na ul. Mazowiecką w Żurominie).

Utworzenie Funduszu Dróg Samorządowych ma na celu przede wszystkim poprawę bezpieczeństwa w ruchu drogowym oraz jakości technicznej lokalnej sieci drogowej.

Na realizację przewidzianego na lata 2019-2028 programu budżet państwa ma przeznaczyć 36 miliardów złotych.

Więcej zdjęć na stronie internetowej „TC”. **KK**

Przebranie pomaga się wyluzować

Już 9 lat przewodniczysz społecznemu komitetowi, który organizuje tę imprezę. Czy trudno jest namówić ciechanowian, żeby wzięli udział w tego typu happeningu?

- Na pewno trzeba ich do tego zachęcać, ale z efektów jestem zadowolona. To tłum uśmiechniętych, fantazyjnie przebranych, wyluzowanych i emanujących dobrą energią ciechanowian, mieszkańców naszego regionu oraz kilku gości z zagranicy, którzy uczestniczyli w naszym happeningu. W samym korowodzie w tym roku wzięło udział ponad 30 zorganizowanych grup (placówki oświatowe, grupy sportowe i taneczne, stowarzyszenia i instytucje), w różnym przedziale wiekowym, z Ciechanowa i innych miast. Impreza co roku daje uczestnikom możliwość wcielenia się w nowe role. Tym razem byli to bohaterowie z baśni i filmów Disneya. Zaskakiwały różnorodne przebrania za postaci z bajek wybrane przez bardziej lub mniej znane osoby, np. w kostiumach bohaterów filmu „Piękna i Bestia” wystąpili Sandra (wykładow-

Rozmowa z Alicją Gąsiorowską, przewodniczącą społecznego komitetu imprezy „Wrzuć na luz” w Ciechanowie

ca PWSZ) i jej mąż Maciek (operator TVP3 Warszawa), w bajkowe postacie ze „101 dalmatyńczyków” wcielił się właścicielka żłobka i przedszkola „Kinder”, członkowie jej rodziny i przedszkolaki z rodzicami. Ja byłam Alicją z krainy czarów, której towarzyszyli kapelusznicy (na co dzień poważni panowie) oraz króliczek (maratończyk Zenek). Pani dziekan i inni wykładowcy z PWSZ wystąpili w rolach dobrych i złych wróżek. Disneyowskimi myśz-kami były m.in.: starosta powiatu ciechanowskiego, zastępca prezydenta Ciechanowa, szefowe Powiatowego Urzędu Pracy i Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Ciechanowie wraz z pracownikami, dyrektorki i nauczycielki z przedszkoli i szkół, przedszko-



Bohaterka wywiadu podczas wspólnej zabawy na scenie

laki, uczniowie i studenci, małe dzieci i dorośli, seniorzy, był także Łukasz poruszający się na wózku inwalidzkim. Niejednokrotnie ludzie ci na co dzień są poważnymi urzędnikami zajmującymi odpowiedzialne stanowiska. Ale w tym dniu wszyscy byli radośni i wyluzowani! Nie mogę także zapomnieć o moich przyjaciółkach, znajomych i zaprzyjaźnionych firmach, których nazywam aniołami, bo bez nich ta impreza by się nie odbyła.

*** Uczestnicy imprezy przebierali się już m.in. za księżniczki, rycerzy, piratów, motyle, a ostatnio byli postaciami z Disneylandu. Czy kostium sprawia, że można się wyluzować?**

- Sądzę, że strój był formą urzeczywistnienia naszych dziecięcych

marzeń i umożliwił pokazanie się w niecodziennej roli disneyowskiego bohatera. To również w pewnym sensie sposób ukrycia się pod kostiumem określonej postaci i możliwość „wrzucenia na luz”, gdyż strój dodaje nam odwagi i animuszu.

*** „Wrzuć na luz” towarzyszą konkursy. Jakie nagrody tym razem czekają na ich zwycięzców?**

- Nagrody w naszych konkursach są luzackie i nietuzinkowe. W konkursie zorganizowanym przez WORD „Bezpieczne wakacje” nagrodami były: hulajnoga ufundowana przez Stowarzyszenie „Wrzuć na Luz”, a także rolki i kaski, które zakupił WORD. Serdecznie dziękujemy!

W konkursie plastycznym „Disneyowski bohater” nagrodami były upominki oraz udział w warsztatach plastycznych, które poprowadzi Joanna Rodowicz – absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Natomiast laureaci konkursów: fotograficznego na najlepszy wideoklip oraz plastycznego otrzymają „luzackie nagrody”, którymi będą m.in.: pobyt w gospodarstwie agroturystycznym „Na Bani”, „Lody dla ochłody”, kolacja dla dwojga w restauracji Korona, sesja fotograficzna na wesoło, czy też przejażdżka karocą królowej.

Korzystając z okazji, serdecznie zapraszam 7 września (w samo połu-

dnie) na Zamek Książąt Mazowieckich w Ciechanowie, gdzie wspólnie z Muzeum Słachty Mazowieckiej spróbujemy ustanowić rekord Polski w ilości ludzi (mężczyzn i kobiet) przebranych za rycerzy i rycerki. Nagrodą będzie certyfikat biura rekordów za „Największe zgromadzenie ludzi przebranych za rycerzy” i rekord Polski. Będzie to już druga próba. Rok temu do ustanowienia rekordu zabrakło nam 46 przebranych osób. Tak łatwo się nie poddamy, spróbujemy jeszcze raz.

*** Za rok czeka nas jubileuszowa impreza „Wrzuć na luz”. Zdradzmy, czego można się spodziewać z tej okazji?**

- Mamy już temat przewodni dziesiątej, jubileuszowej edycji akcji „Ciechanów wrzuć na luz i jeszcze plus” - „Bajkowo, filmowo i kolorowo”. Jest już przygotowany prawie cały, bardzo atrakcyjny scenariusz, który teraz sukcesywnie będziemy realizować. Zamierzamy zaprosić ciekawe grupy z całego Mazowsza oraz uatrakcyjnić występy na scenie.

*** Przewidujecie jeszcze coś na 10-lecie?**

- Planujemy wydanie książki podsumowującej dziesięć edycji naszej imprezy. Nie możemy jeszcze zdradzić szczegółów, gdyż chcemy, aby była to miła niespodzianka i zaskoczenie dla uczestników naszej imprezy. Zachęcamy więc do śledzenia naszego profilu na Facebooku: „Ciechanów wrzuć na luz i jeszcze plus”, gdzie będziemy sukcesywnie zamieszczać wszystkie informacje. Bardzo ważne będzie dla nas pozyskanie wsparcia finansowego na realizację naszego ambitnego projektu. Do tej pory wspierały nas m.in. prywatne firmy i osoby, banki, lokalne instytucje, władze oraz członkowie naszego stowarzyszenia. Jak co roku liczymy na dobre serca naszych aniołów.

Rozmawiał ROMAN NADAJ

Konkurs „TC” trwa, czekają plecaki i książki

Podróż z klasą ...przez całe wakacje

Nadal zapraszamy wszystkie dzieci do udziału w konkursie „Tygodnika Ciechanowskiego” pod nazwą „Podróż z klasą”. Napisz do nas i opowiedz o dowolnej klasowej wycieczce, koloniach, „zielonej szkole”. To może być wyjazd nad morze, w góry i na Mazury, ciekawy zakątek kraju, oryginalne muzeum, interesujący ludzie.

Jak nie z klasą, to może z przyjaciółmi. Albo wyjazd z rodzicami, wizyta u dziadków lub rodziny (z miasta na wieś lub odwrotnie) a nawet samotna wyprawa w okolice (park, zalew, rzeka, las).

Przygoda?! Rowerem, pieszo, a może pociągami? Opisz swoją tego-



Nagrodzona Maja Falkowska z nauczycielką ze Społecznej Szkoły STO w Ciechanowie

roczną wyprawę lub taką, którą pamiętasz do dziś. Jeśli chcesz, możesz wykorzystać swoją wyobraźnię i opisać podróż swoich marzeń. Wybór należy do ciebie. Prace o objętości nieprzekraczającej 3 stron A4 mogą też mieć for-

mę rysunków z krótkim opisem. Konkurs jest adresowany do dzieci w wieku 7 – 12 lat.

Najlepsze prace nagrodzimy książkami oraz plecakami, które na pewno przydadzą się podczas kolejnych podróży. Serdecznie zachęcamy do udziału w konkursie.

Na zgłoszenia zawierające imię, nazwisko, wiek oraz kontakt do uczestnika czekamy do końca wakacji pod adresem sekretariat@tc.ciechanow.com lub „Tygodnik Ciechanowski”, ul. Ściegiennego 2, 06-400 Ciechanów z dopiskiem „Podróż z klasą”.

Praca Ludmiły Marut, lat 9



Sukcesy ciechanowskiego Zespołu Wokalnego „La-Ti-Do”

Drudzy w Siedlcach, pierwsi w Pułtusku

Działający w Szkole Podstawowej nr 7 w Ciechanowie Zespół Wokalny „La-Ti-Do” odniósł kolejne sukcesy.

W odbywającym się w Siedlcach Wojewódzkim Festiwalu Piosenki o Zdrowiu za prezentację „Nic nie trwa wiecznie” zajął drugie miejsce. Słowa do melodii zespołu Queen napisała Anna Wysocka, jedna z wokalistek zespołu.

Natomiast na Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki im. K. Klepczona w Pułtusku zdobył pierwsze miejsce, wyprzedzając w swojej kategorii wiekowej 20 wykonawców.

Zespół „La-Ti-Do” występował w składzie: Karolina Nowak, Anna Wysocka, Karol Bugajewski i Jakub Skierkowski.

- Nasz zespół to grupa ludzi, którzy kochają muzykę. Jest ona nieodzownym elementem naszego życia. Dzięki temu, że śpiewamy w „La-Ti-Do”, mamy możliwość ciągłego rozwoju i próbowania nowych gatunków muzycznych. Wyjazdy na festiwale

i konkursy to przede wszystkim możliwość obcowania ze sceną, ale także sposób na wyrażanie siebie. Obydwa festiwale były trudne od strony kulisy. Przygotowanie do nich zajęło nam sporo czasu. Każdy z nas musiał dać z siebie wszystko na wielu długich, kilkugodzinnych próbach. Nauka głosów, stworzenie harmonii, oswajanie się z utworem tak, żeby go faktycznie poczuć, nie jest łatwe. Ale każdy konkurs to nowe doświadczenie, a prawdziwi artyści cenią je sobie ponad wszystko – mówi Anna Wysocka.

- Poznajemy się i przełamujemy tkwiące w nas bariery. Doskonalamy też technikę śpiewu. Kiedy nasz wysiłek na scenie zostanie doceniony, co dodatkowo daje nam wielką satysfakcję – dodaje Jakub Skierkowski.

- Śpiew jest moją pasją. Należąc do chóru i zespołu, spełniam się – stwierdza Karolina Nowak.

Jak podkreślają młodzi wykonawcy, „La-Ti-Do” nie mogłoby istnieć bez nauczycielki muzyki Hanny Długoleckiej. To ona spaja zespół w harmonijną całość. Jest dla nich nie tylko mentorka.

- To właśnie przyjacielskie relacje między nami sprawiają, że działamy z ogromnym zapałem i po prostu nam się chce – mówią zgodnie.

- Moje utalentowane dzieci są moją radością. Od tylu lat prowadzę chór i zespół i odnajduję w tym siebie. Dzięki wspólnej ciężkiej pracy czerpiemy siłę i bawimy się muzyką. To są wyjątkowe, niezapomniane chwile, które nieustannie motywują nas i sięgamy po więcej – podsumowuje rozmowę Hanna Długolecka.

KK

Mistrzostwa w Ciechanowie to prestiż

Z kilka dni w Ciechanowie odbędą się Mistrzostwa Polski seniorów w podnoszeniu ciężarów. Czy przygotowanie imprezy tej rangi wymaga dużo pracy?

- Oczywiście. Zwłaszcza gdy impreza jest trzydniowa. Trzeba opracować drobiazgowy program zawodów, zapewnić sędziów, odpowiednio przygotować halę. Ale daliśmy radę, choć na przygotowanie imprezy mieliśmy tylko niecały miesiąc.

*** Dlaczego tylko miesiąc?**

- Ponieważ według pierwotnych ustaleń mistrzostwa miały odbyć się w Częstochowie. Ale tamtejszy organizator wycofał się i trzeba było szukać nowego miejsca. W tej sytuacji prezes PZPC poprosił właśnie nas o zorganizowanie tych najważniejszych w Polsce zawodów. Zgodziliśmy się, ponieważ to nobilituje nasz klub, nasze miasto, nasz powiat. To dla nas prestiż.

*** Nie baliście się, że nie zdążycie?**

- Nie. Mamy w klubie zgraną ekipę, która potrafi takie rzeczy robić. Poza tym w Ciechanowie już organizowaliśmy nie tylko mistrzostwa Polski seniorów, ale także mistrzostwa Europy juniorów i mistrzostwa świata weteranów.

*** A mistrzostwa świata seniorów?**

- Organizacyjnie być może byśmy dali radę to zrobić, ale nie mamy odpowiedniej bazy sportowej, aby starać się o przyznanie nam tego prawa. Ciechanów nie ma odpowiedniej bazy hotelowej.

*** Czy organizacja takich zawodów jest kosztowna?**

- Zależy jak się na to patrzy... Za zakwaterowanie i wyżywienie zawodników placą kluby sportowe, do których ci zawodnicy przynależą. My jako gospodarz odpowiadamy za przygotowanie miejsca, w którym zawody będą się odbywały, zapewnienie środków finansowych potrzebnych na wynagrodzenia dla sędziów, nagrody pieniężne dla najlepszych zawodników, zakup pucharów i medali.

*** Wspomniał pan o nagrodach dla zawodników...**

- Nagrody wypłacane są ośmiu najlepszym zawodnikom i ośmiu najlepszym zawodniczkom mistrzostw. Ponieważ w naszej dyscyplinie sportowej zawodnicy startują w różnych kategoriach wagowych, ich wyników nie da się bezpośrednio porównać. Dlatego opracowana została tzw. punktacja Sinclaira, która porównanie to czyni możliwym. Najlepszy zawodnik i najlepsza zawodniczka otrzymują nagrody w wysokości 5 tys. zł. Kolejne osoby dostaną odpowiednio mniej.

*** Ile pieniędzy potrzeba na pokrycie tych kosztów?**

- Według naszego kosztorysu klub musi na ten cel wyłożyć ok. 80 tys. zł.

*** Skąd je weźmiecie?**

- Od sponsorów. Zarówno tych, z którymi współpracuje PZPC, jak i tych, których sami znajdziemy. Nie jest to łatwe zadanie, ale dzięki kontaktom osobistym i sympatii, jaką cieszy się nasz klub, udało się nam zgromadzić potrzebne środki finansowe - od samorządów, firm, różnych instytucji.

Rozmowa z Krzysztofem Talakiem, prezesem Ciechanowskiego Klubu Sportowego Mazovia i członkiem Zarządu Polskiego Związku Podnoszenia Ciężarów

*** Zawody odbędą się w hali im. Ireneusza Palińskiego znajdującej się przy ul. Kraszewskiego...**

- Tak. Hala ta należy do Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, ale nie mamy żadnych problemów ze współpracą z dyrekcją tej instytucji. Zawsze możemy liczyć na pomoc. Bardzo jesteśmy za to wdzięczni.

*** Ilu zawodników i zawodniczek wystartuje w mistrzostwach?**

- Ok. 150 z niemal 40 klubów z całego kraju. Najmniejsze z nich przyślą na zawody reprezentacje liczące 2-3 osoby.

*** Czy w porównaniu z mistrzostwami z lat poprzednich to duża grupa?**

- Średnia. Bywały lata, gdy startujących było więcej, ale też zdarzały się mistrzostwa, gdy było ich znacznie mniej.

*** W ilu kategoriach wagowych rozgrywane są mistrzostwa?**

- Obecnie w 10 zarówno wśród mężczyzn, jak i kobiet. U mężczyzn najniższa jest kategoria do 55 kg, u kobiet - do 49 kg. Najcięższa u mężczyzn to 109 plus, u kobiet - 87 plus. W każdej kategorii startuje średnio 8-9 zawodników lub zawodniczek. Ale najliczniej obsadzone są średnie kategorie wagowe. W kategoriach najcięższych i najlżejszych konkurencja jest mniejsza.

*** Czy na liście startowej są zawodnicy i zawodniczki z dużymi osiągnięciami na arenie międzynarodowej?**

- Do Ciechanowa przyjadą m.in. brązowy medalista mistrzostw świata Arkadiusz Michalski, brązowy medalista mistrzostw Europy Krzysztof Zwarycz, trzykrotna mistrzyni Europy Joanna Łochowska i mistrzyni Europy Aleksandra Mierzejewska.

*** A ilu zawodników i zawodniczek wystawi nasz klub?**

- Naszymi reprezentantami będą: Aleksandra Peplowska, Paulina Rutkowska, Milena Rutkowska, Patrycja Grochowska, Natalia Pakuszewska, Patryk Słowikowski, Patryk Bęben i Jakub Zawadka. Każdy z tych ośmiorga zawodników ma w swoim dorobku medale - jeśli nie mistrzostw seniorów, to juniorów.

*** Na ile medali pan liczy?**

- Na 2-3 krążki.

*** Kto trenuje naszych zawodników?**

- Bardzo dobrzy i uznani trenerzy, którzy równolegle pracują również z reprezentacjami narodowymi. Wojciech Gesek jest trenerem kadry do lat 20, Mirosław Choroś kadry męskiej seniorów, a Marek Sachmaciński asystentem trenera kadry kobiet.

*** Jaką pozycję na sportowej mapie Polski ma w podnoszeniu ciężarów ciechanowska Mazovia?**



- Bardzo mocną. Zarówno wynikającą z tradycji, jak i związaną ze współczesnością. W przeszłości w barwach

naszego klubu występowali tak zasłużeni i utytułowani sportowcy, jak Ireneusz Paliński, Paweł Rabczewski, Szymon Kolec, Marek Sachmaciński i Arkadiusz Smółka. W klasyfikacji tegorocznych Drużynowych Mistrzostw Polski zajmujemy obecnie drugie miejsce tuż za Budowlanymi Opole.

*** Teraz porozmawiajmy o przyszłości podnoszenia ciężarów. Czy dzieci garną się do uprawiania tego sportu?**

- W ubiegłym roku przeprowadziliśmy wśród młodzieży nabór do naszego klubu. Przybyło nam 20 zawodników i zawodniczek, z których najmłodsi chodzą do młodszych klas szkół podstawowych, a najstarsi do szkół średnich. Staramy się jak najlepiej dbać o ten narybek. W ubiegłym roku zorganizowaliśmy dla nich obóz sportowy. Planujemy go także w tym roku. Niektórym się wydaje, że dzieci zaczynające treningi w klubach od razu dźwigają nie wiadomo jakie ciężary. To nieporozumienie. Przez pierwsze miesiące uczestniczą one w typowych ćwiczeniach ogólnorozwojowych, potem uczą się techniki podnoszenia ciężarów, a samo dźwiganie sztangi przychodzi dopiero później.

*** Ilu zawodników i zawodniczek obecnie trenuje w Mazovii?**

- Ok. 60. Ale treningi odbywają się nie tylko w Ciechanowie. Nasz klub ma także dwie filie - w Głinojecku i Kra-

snem, gdzie trenują młodzi zawodnicy, z których najstarszy ma 25 lat.

*** Czy pana zdaniem podnoszenie ciężarów jako dyscyplina sportowa ma przed sobą przyszłość?**

- Uważam, że zdecydowanie tak. Jest to dyscyplina dla twardych, silnych ludzi. A takich w naszym kraju nie brakuje. Był czas, gdy podnoszenie ciężarów kojarzyło się z dopingiem. Na szczęście to już przeszłość. Zarówno światowa federacja, jak i polski związek podjęły zdecydowaną walkę z tym zjawiskiem. Także w naszym klubie dbamy o zachowanie czystości rywalizacji.

*** Na koniec przypomnijmy, kiedy odbędą się mistrzostwa.**

- Rozpoczną się w piątek, 21 czerwca, o godz. 15, a zakończą w niedzielę, 23 czerwca po południu. Serdecznie zapraszamy do hali przy ul. Kraszewskiego zarówno mieszkańców Ciechanowa, jak i powiatu ciechanowskiego oraz wszystkich miłośników podnoszenia ciężarów.

*** Słyszałem, że na zawody można zabrać na przykład stary telewizor, lodówkę...**

- Tak. Jednym ze sponsorów imprezy jest firma zajmująca się zbiórką elektrośmieci. Dlatego przed halą będzie stał samochód, na który będzie można wrzucić zużyty sprzęt, a także artykuły gospodarstwa domowego.

Rozmawiał KRZYSZTOF KOWALSKI




CIECHANOWSKI LUDOWY KLUB SPORTOWY "MAZOVIA"

POLSKI ZWIĄZEK PODNOSZENIA CIĘŻARÓW

zapraszają na

MISTRZOSTWA POLSKI SENIORÓW W PODNOSZENIU CIĘŻARÓW

21-23.06.2019 r.

Ciechanów

HALA SPORTOWA im. Ireneusza Palińskiego przy ul. Kraszewskiego 8

W trakcie zawodów zbieramy elektrośmieci

(RTV, AGD, komputery, drukarki, baterie, telefon, itp.)



w zamian drzewko

PROGRAM MISTRZOSTW:

21.06.2019r. (piątek)

godz. 15.00 - start kat. 45 kg, 49 kg K
godz. 17.00 - start kat. 55 kg, 59 kg K
godz. 18.30 - start kat. 64 kg, 71 kg K

22.06.2019r. (sobota)

godz. 09.30 - start kat. 76 kg, 81 kg K
godz. 11.30 - start kat. 87 kg, +87 kg K
godz. 13.00 - uroczyste otwarcie zawodów
godz. 14.00 - start kat. 81 kg M
godz. 15.30 - start kat. 55 kg, 61 kg M
godz. 17.00 - start kat. 102 kg M

23.06.2019r. (niedziela)

godz. 09.30 - start kat. 67 kg M
godz. 11.00 - start kat. 73 kg M
godz. 12.30 - start kat. 89 kg M
godz. 14.00 - start kat. 96 kg M
godz. 15.30 - start kat. 109 kg, +109 kg M
godz. 17.30 - zakończenie mistrzostw

Program minutowy może ulec zmianom po ostatecznej wykładce

Tygodnik ciechanowski

PATRONAT MEDIALNY

Starosta Ciechanowski

PATRONAT HONOROWY

Ministerstwo Sportu i Turystyki

OBIEKTY EKO HARPOON

VELEIKO

Mazowiecki Ośrodek Wzrostu i Rozwoju

Mazowiecki Ośrodek Wzrostu i Rozwoju

Mazowiecki Ośrodek Wzrostu i Rozwoju

Mazowiecki Ośrodek Wzrostu i Rozwoju

Mazowiecki Ośrodek Wzrostu i Rozwoju



Liga okręgowa

Mistrz na piątkę, Majkowski z koroną

W sobotnie popołudnie Makowianka potwierdziła swoją dominację w okręgówce. Dobrze prezentująca się w rundzie wiosennej Tęcza Ojrzeń nie miała żadnych szans w zderzeniu ze świeżo upieczonym mistrzem okręgu. W Ojrzeniu nie do zatrzymania przez gospodarzy był król strzelców Kamil Majkowski. Napastnik Makowianki strzelił dwa gole, co przy braku odpowiedzi ze strony Macieja Watkowskiego (Biezuń oddał walkowerem mecz z Krysztalem) oznaczało zdobycie tytułu króla strzelców.

Krysztal zgarnął darmowe punkty, ale w barażu nie wystąpi. Decydujący krok zrobiła bowiem Nadnarwianka Pułtusk. Z trudnego wyjazdu do Nowego Miasta wróciła z bezcennym punktem. Wynik został ustalony w pierwszym kwadransie. Gospodarze wyszli na prowadzenie, ale wicelider szybko odpowiedział. Piotr Bobowski nie miał problemów z wykorzystaniem rzutu karnego.

Potem obie ekipy próbowały wyprowadzić decydujący cios. Najbliżej szczęścia był Łukasz Młodzikowski, ale po jego uderzeniu futbolówka zatrzymała się na poprzeczce.

Na czwartym miejscu finiszuje Żbik Nasielsk. Po raz ostatni ten klub na poziomie czwartej ligi występował dwanaście lat temu. To szmat cza-

su – co najmniej już jedno pokolenie zawodników zakończyło swoją przygodę z futbolem. Teraz ton grze nasielszczan nadają m.in. Daniel Gołębiwski i Mateusz Bramowicz. W Szydłowie ten duet napastników zabłysnął skutecznością. Po trzydziestu minutach obaj mieli już na koncie po jednym голу.

Gospodarze zdołali wyrównać, ale w końcówce nie zachowali odpowiedniej czujności. Wykorzystali to rywale, którzy po strzale Mikołaja Adamskiego wyszli ponownie na prowadzenie. Potem przyszedł kolejny gol. Jednego z nich zdobył Bramowicz, dzięki czemu zapisał na swoje konto 21 bramek w sezonie.

Kto spadnie?

Sprawa spadku nie została jeszcze rozstrzygnięta. W tym sezonie szeregi okręgówki opuścili już Orzyc Chorzele i Wkra Sochocin. W dalszym ciągu niepewny jest los zespołów z Jednorozca, Strzegowa, a nawet Nowego Miasta (wszystko zależy od spotkań barażowych).

W ten weekend z tego tercetu nie punktowali tylko strzegowianie. W Płońsku trafili dwukrotnie do siatki, ale to było za mało, żeby zaskoczyć dobrze dysponowanych w rundzie

wiosennej gospodarzy. Tym razem bramki dla PAF-u nie zdobył Piotr Wypszynski – najlepszego strzelca drugiej fazy sezonu wyreżyżowała młodzież. Celnymi strzałami popisali się Piotr Hercel, Adam Szcześniak i Ernest Kamiński.

Mimo przegranej GKS utrzymał trzynaste miejsce w tabeli. Mazowsze

Jednorozec nie zdołało pokonać zdegradowanej już Wkry Sochocin. Zacięty bój przyniósł aż pół tuzina bramek. Każda ze stron zdobyła po trzy.

W tej kolejce nie odbyły się dwa mecze: w Gliniojecku i w Krasnem, gdzie nie przyjechali zawodnicy z Chorzele.

GW

Ostatnia kolejka (15 czerwca): Tęcza – Makowianka 0:5 (K. Majkowski 2, J. Tyska, M. Tyska, Ł. Regulski), Korona – Żbik 2:5 (M. Bramowicz 2, D. Gołębiwski, M. Adamski, M. Świderski dla Żbika), Iskra – Orzyc 3:0 - walkower, Wkra S. – Mazowsze 3:3 (K. Dziegielewski 2, M. Pałka – J. Bors, B. Orłowski, -), Krysztal – Wkra B. 3:0 - walkower, Sona – Nadnarwianka 1:1 (M. Ernest – P. Bobowski), Troszyn – Ostrovia 1:3 (- D. Wilczewski, P. Gromek, P. Korzeb), PAF – GKS 3:2 (P. Hercel z karnego, A. Szcześniak, E. Kamiński - M. Pauba, M. Dziubiński)

Najlepsi strzelcy: 41 - Kamil Majkowski (Makowianka), 36 - Maciej Watkowski (Wkra B.), 26 - Maciej Traczewski (Makowianka), 23 - Łukasz Kowalczyk (Nadnarwianka),

22 – Patryk Gromek (Ostrovia), 21 - Mateusz Bramowicz (Żbik), Dawid Wilczewski (Ostrovia)

TABELA

1. Makowianka Maków Maz.	30	76	102:24
2. Nadnarwianka Pułtusk	30	70	96:31
3. Krysztal Gliniojeck	30	69	85:29
4. Żbik Nasielsk	30	64	80:44
5. Ostrovia Ostrow Mazowiecka	30	59	82:44
6. KS CK Troszyn	30	51	73:56
7. PAF Płońsk	30	44	58:56
8. Korona Szydłowo	30	42	57:59
9. Wkra Biezuń	30	41	63:60
10. Iskra Krasne	30	39	54:67
11. Tęcza Ojrzeń	30	36	55:66
12. Sona Nowe Miasto	30	28	50:82
13. GKS Strzegowo	30	22	29:90
14. Mazowsze Jednorozec	30	22	37:97
15. Wkra Sochocin	30	18	33:78
16. Orzyc Chorzele	30	10	30:101



A-klasa

Awanse i degradacje

Narew Ostrołęka po wygranej na własnym boisku z Borutą Kuczbork zapewniła sobie awans do ligi okręgowej z drugiego miejsca. Zespół Dariusza Narolewskiego wyprzedził w końcówce sezonu Konopiankę, która o okręgówkę powalczy w barażach. Najlepszym zespołem A klasy w bieżących rozgrywkach została ekipa z Pokrzywnicy.

Ciekawie było również na przeciwległym biegunie tabeli. Przed spadkiem uchroniły się dwie drużyny z powiatu płońskiego. Korona Karolinowo wypunktowała w derbach lokalnych konkurentów z Uniecka. Spotkanie rozstrzygnęło się dopiero w ostatnim kwadransie, kiedy Michał Kłodowski wykorzystał rzut karny, a dwie minuty przed końcem celnym strzałem popisał się Jakub Piliński.

Wcześniej o bramki postarali się zawodnicy z Raciąża. Wynik otworzył

już w 4. minucie Daniel Kocięda. Natomiast po przerwie bramkarza zdegradowanej już do B klasy ekipy z Kadzidła pokonał Mariusz Borzykowski (najlepszy strzelec reaktywowanego zespołu).

Narew, wygrywając u siebie, skomplikowała nieco sytuację rywala z Kuczborka. Los Boruty nie jest jeszcze pewny – rozstrzygnięcie przyniosą dopiero spotkania barażowe.

Natomiast GKS Pokrzywnica dokonał historycznego wyczynu. Założony zaledwie w 2007 roku klub świętuje w tym roku swój największy sukces. Po skromnej wygranej w Karniewie jego promocja stała się faktem.

Konopianka przez większą część sezonu utrzymywała się na pozycji lidera. Na wiosnę jednak zbyt często traciła punkty. Trzecie miejsce daje jej możliwość gry w barażach z Mazowszem Jednorozec bądź GKS Strzegowo. W ostatniej kolejce podopieczni trenera Geska polegli aż 2:6 w Rzekuniu.

GP

Ostatnia kolejka sezonu (14-15 czerwca): Narew – Boruta 4:1 (M. Pełtak 2, K. Gontarz 2 – D. Stańczak), Pełta – GKS 0:1, Jutrzenka – Korona 0:2 (M. Kłodowski z karnego, J. Piliński), Błękitni – Kurpiak 2:0 (D. Kocięda, M. Borzykowski z karnego), Świt – Orzeł 1:2, Bartnik – Wąsewo 1:2, Rzekunianka – Konopianka 6:2 (M. Nosarzewski, A. Kocięcki dla Konopianki)

Najlepsi strzelcy: 24 - Łukasz Olejnik (Pokrzywnica), 19 - Adrian Kocięcki, Mateusz Pietruś (Konopianka), 18 - Marcin Dobrzyński (Świt), 17 - Paweł Kowalkowski (Pełta), 15 - Maciej Szymański (Bartnik)

TABELA

1. GKS Pokrzywnica	26	54	69:31
2. Narew 1962 Ostrołęka	26	54	67:32
3. Konopianka Konopki	26	50	71:47
4. KS Wąsewo	26	40	53:40
5. Bartnik Myszyńiec	26	38	75:54
6. Pełta Karniewo	26	37	54:65
7. Rzekunianka Rzekuń	26	35	57:45
8. Błękitni Raciąż	26	35	40:40
9. Korona Karolinowo	26	35	41:48
10. Orzeł Sypniewo	26	34	44:45
11. Boruta Kuczbork	26	32	34:45
12. Kurpiak Kadzidło	26	24	29:57
13. Świt Baranowo	26	23	28:62
14. Jutrzenka Unieck	26	10	42:89



B-klasa

Orlęta mierzą wyżej

GKS Orlęta Baboszewo po pierwszej konfrontacji są bliżej awansu do A klasy. W pierwszym meczu barażowym baboszewianie pokonali GUKS Krasnosielc 2:1, choć pierwsze 30 minut nie wskazywało, że gospodarze będą się cieszyć z zaliczki przed rewanżem.

Goście dominowali od początku i na prowadzenie wyszli już po kwadransie gry. Chwilę później mogło być

w defensywie. Pierwszy pięknym lobem zamienił na gola Paweł Bogdański. Drugiego gola dla Orląt zdobył Sebastian Mak z rzutu karnego po faulu bramkarza z Krasnosielca.

W drugiej połowie żadna ekipa już tak śmiało nie atakowała. Defensywa gospodarzy zachowała czujność przez pełne 45 minut.

- Można powiedzieć, że poprzeczka i możliwość straty drugiego gola podziałała na nas mobilizująco. Mecz nie należał do łatwych. Szanujemy ten wynik, choć zdajemy sobie sprawę, że



W meczu Orląt z GUKS Krasnosielc padły trzy bramki



0:2, ale Orlęta od utraty gola uratowała poprzeczka. I gdy wydawało się, że piłkarze GUKS mają mecz pod kontrolą, popełnili dwa kosztowne błędy

czeka nas trudny mecz wyjazdowy - powiedział Daniel Skolimowski, zawodnik z Baboszewa. Rewanż w najbliższy weekend w Krasnosielcu.

Paw



Wielka radość zawodników z Pokrzywnicy



Nieudany pościg za liderem

Mazur Gostynin - MKS Przasnysz 1:3 (0:0)

Bramki: M. Pragacz 75, Smoliński 80, Lemanek 87

MKS: Przychodźki - T. Pragacz (72 Szypulski), Peplowski, Borowiec, Bartosiewicz - Piasecki (60 Smoliński), M. Pragacz, Rutkowski, Kosiorek (70 Sawcenko), Olszewski, Lemanek

Przasnyszanie zrobili wszystko, co tylko było w ich mocy, aby wygrać ostatni mecz w sezonie. Zespół Pawła Mazurkiewicza liczył po cichu, że lidera czwartej ligi zdola zatrzymać zespół rezerw siedleckiej Pogoni. Te marzenia okazały się jednak płonne. Huragan Wołomin nie dał sobie odebrać szansy gry o trzecią ligę, zespołowi MKS Przasnysz przypadł więc tytuł wicemistrzowski.



FOT.RM

W Gostyninie wszystko co najciekawsze miało miejsce dopiero w ostatnim kwadransie gry. Mimo że większość spotkań rozpoczynała się o tej samej porze, to goście doskonale wiedzieli, co dzieje się na boisku w Wołominie, gdzie Huragan prowadził z Pogonią. Za to przasnyszanie długo męczyli się na boisku w Gostyninie. Mazur, który ze spadkiem pogodzony jest od kilku dobrych tygodni, stawiał solidny opór. Dopiero trafienie Michała Pragacza w 75. minucie dało przyjeźdnym więcej luzu. Pięć minut później drugiego gola dołożył rezerwowi Maciej Smoliński. Zawodnicy gospodarzy odpowiedzieli jednak bramką kontaktową i przez chwilę mogło się wydawać, że ruszą odważniej, aby wyrównać. Ale trzy minuty przed końcem meczu wynik ustalił świeżo upieczony król strzelców czwartej ligi Dominik Lemanek, zdobywając trzeciego gola dla swojej drużyny.

Przasnyszanie ostatecznie zajmują drugie miejsce w lidze, tracąc do zwycięzcy rozgrywek dwa punkty. W bezpośrednich meczach zespół Pawła Mazurkiewicza ma lepszy bilans od Huraganu, w przekroju całego sezonu zdobył też więcej bramek i mniej stracił.

erM

Strzelec drugiej bramki dla gości Maciej Smoliński

Nie chcieli baraży?

Drukarz Warszawa - Mławianka Mława 6:1 (2:1)

Bramka: Tomczak 4 dla Mławianki Mławianka: Jabłonowski (65 Berestowski) - Zejer, Wodzyński, Brzozowski, Białoskurski, Ł. Wróblewski, Kostyk, Sieja (46 J. Wróblewski), Cieślak, Tomczak, Rogalski (75 Pocięznicki)

W fatalnym stylu żegnają się z czwartą ligą futbolisci Mławianki. Ostatni mecz sezonu to prawdziwa klęska podopiecznych Adama Fedorka.

Po remisie w ubiegłej kolejce z Kasztelanem Sierpc mławianie stracili osta-

tecnie nadzieję na utrzymanie. Pozostały wyłącznie marzenia o barażach, jednak w ostatni weekend nie wszystko zależało od samych mławian. Zespół trenera Fedorka musiał liczyć na korzystny dla siebie rezultat w Ostrołęce, gdzie Korona podejmowała najsłabszy zespół ligi MKS Ciechanów.

Mławianie korzystny wynik otrzymali na tacy. Aby przeskoczyć w tabeli ostrołęczan, musieli jedynie wygrać z Drukarzem. Ale sobotni mecz w Warszawie był potwierdzeniem, że w tym sezonie grali beznadziejnie.

Początek był jeszcze optymistyczny. W 4. minucie gospodarze wyeksplodowali piłkę przed własne pole karne.

Dopał do niej Marcin Tomczak i uderzył z powietrza. Miejscowy golkeeper mógł się tylko bezradnie przyglądać, jak futbolówka wpada w długi róg bramki.

Warszawianie mieli w swojej drużynie Ahmeda Ayodejia. Nigerczyk wykazywał od początku spotkania wielką ochotę do gry. W 28. minucie doprowadził do wyrównania. Natomiast tuż przed końcem premierowej odsłony po raz drugi znalazł sposób na pokonanie Grzegorza Jabłonowskiego.

W tej sytuacji nasi zawodnicy zupełnie odpuszcili. Przestali wierzyć w korzystny wynik, co skończyło się pogromem. Dwie bramki padły po rzutach karnych, na dodatek Łukasz Wodzyński niefortunnie pokonał własnego bramkarza.

GP

Zadyszka w upale

Bardzo wysoka temperatura i kręte leśne ścieżki czekały na uczestników Leśnej Zadyszki, która w ostatnią sobotę odbywała się w leśniczce niedaleko Szulmierza. Do wyboru mieli jedną z trzech konkurencji – bieg na 5 i 10 km oraz marsz z kijkami nordic walking. Na starcie biegowych zmaganiach łącznie z dziećmi stanęło prawie pół tysiąca osób.

Najwcześniej wystartowały dzieci, które w zależności od wieku miały do przemierzenia dystans ponad 1 km. Ambicja najmłodszych w trakcie biegania była godna podziwu, a uśmiech i zadowolenie, gdy na ich szyjach zawiśły medale - bezcenne. Chwilę przed biegiem głównym na trasę wyruszyli ci, którzy zdecydowali się pokonać dystans 5 km, czyli jedną leśną pętlą. Zdecydowanie najszybszym zawodnikiem okazał się tutaj Tomasz Filipowicz z klubu Zebrowski Team, który finiszował w czasie 17 minut. Drugi był Tomasz Pajewski z Mazovii Proactiv, a trzeci Igor Gortat z Gliniojcka. Wśród pań najszybciej z „piątką” uporała się Marlena Szejn, wyprzedzając drugą Justynę Gawlik i trzecią Justynę Blicharską.

Przed godziną 12, w najgorętszej porze dnia, na trasę wyruszyli uczestni-



FOT. ZENIEW

Najszybsze zawodniczki w biegu na 10 km

cy biegu głównego na dystansie 10 km. Trudne warunki terenowe, wiele podbiegów i piaszczyste podłoże, a przede wszystkim wysoka temperatura sprawiły, że startujący bardzo odczuli trudności sobotniego biegu. Na trasie o schładzanie organizmów biegaczy zadba-

li strażacy ochotnicy, którzy kiedy tylko mogli podawali im także wodę. Od początku jasne było w zasadzie, że o pierwsze miejsce powalczą między sobą dwaj utytułowani zawodnicy Michał Makowski i Konrad Nosarzewski. Ostatecznie triumfował doświadczony ciechanowianin. Popularny „Makoś” pokonał dystans w bardzo dobrym czasie 35 min i 18 sek. Pochodzący ze Stupski Nosarzewski finiszował w czasie 37 minut. Trzeci na mecie zameldował się wkraczający w tym roku w kategorię 50-latków Andrzej Piechna z czasem 38:55. Wśród pań zwyciężyła zawodniczka Promyka Ciechanów Aneta Szafrańska przed Ewelina Czerwińską z Mławki i Agnieszką Humen z Mławy.

Na zmęczonych zawodników czekał posiłek oraz substancje wzmacniające organizm. Wśród wszystkich uczestników Leśnej Zadyszki rozlosowano nagrody od sponsorów.

erM

Ciechanowianie w pływackich finałach

Przed tygodniem młodzi zawodnicy Klubu Pływackiego Ciechanów uczestniczyli w Warszawie w finałowych zmaganiach imprezy pływackiej pod tytułem „Od Młodzika Do Olimpijczyka”. Mające już swoją kilkuletnią tradycję zawody utalentowanych pływaków z Mazowsza.

W finałowych zawodach dobre wyniki osiągnęli młodzi ciechanowianie. Błażej Mańkowski najpierw zdobył brązowy medal na 50 m stylem klasycznym, a w konkurencji 50 s. motylkowym był 6. Niewiele do podium zabrakło Łucji Kochmańskiej, która na 50 metrów motylem była 4. Antonina Bońkowska zajęła 9. miejsce na 100 m stylem klasycznym, a Julia Kielbasa na 50 m motylem - 11. W tej samej konkurencji na 14. pozycji finiszowała Alicja Kurowska.

erM



FOT. ARCHIWUM

Młodzi zawodnicy Klubu Pływackiego Ciechanów

HUMORESKI



PONURE



nowakowska.pl

Tytułowe zdanie obracam w myślach, przyglądam mu się i badam jego sens. Dziwna fraza, która posiada tę samą unikalną właściwość co kot Schrodingera, będący żywym i martwym w równym stopniu: jest prawdziwa i jest fałszem jednocześnie.

26 kwietnia 1986 roku spaliśmy spokojnie, spaliśmy zupełnie spokojnie, nie wiedząc, że właśnie zaczął się potencjalny koniec świata.

Na początku nikt nikomu nie powiedział. Nikt nikogo nie ostrzegł. Nie było internetu, nie było esemesów. Była „Trybuna Ludu”. I plotki, pogłoski oraz zaprzeczenia plotkom i pogłoskom.

Więc nikt nic nie wiedział na początku, a później, po kilku dniach, gdy już nie dało się pozatykać wszystkich dziur, przez które wyciekały informacje, władze uspokajały nas, że nic wielkiego się nie stało, no dobrze, podamy waszym dzieciom trochę jodu do picia, ale to tylko na wszelki wypadek, bo tak naprawdę nic nikomu nie grozi.

Tymczasem w Czarnobylu już umierali ludzie, a niewidzialna śmierć

naznaczała tysiące innych. Niektórym zgon został nieco odroczone: o miesiąc, o rok, o pięć lat.

Ci, którzy 26 kwietnia wzięli dzieci i w środku nocy stanęli na moście, by stamtąd podziwiać spektakularny widok atomowej łuny, cóż, oni umarli bardzo szybko. Nie wiedzieli. Nikt im nie powiedział, że stojąc tam już są martwi.

naukowców, którzy – w opinii KGB – nie stanowią zagrożenia dla totalitarnego systemu.

„Jestem fizykiem jądrowym, a wy, towarzyszu, pracowaliście w fabryce butów” – mówi naukowiec, chcąc wymusić odpowiednie działanie. A partyjny aparatczyk na to: „Może i pracowałem w fabryce butów, ale teraz mam władzę i to ja podejmuję decyzje”.

się, ponieważ musiała. Pewien towarzysz miał ambicje awansować, drugi towarzysz koniecznie chciał się wykazać, trzeci towarzysz nie miał pojęcia, czego od niego wymagają, ale bał się zapytać. A jeszcze wcześniej inny towarzysz zataił fatalną usterkę urządzenia. Oł, niedoróbki, żeby oddać przed terminem i zgarnąć jakąś nagrodę, tytuł czy też uścisk dłoni w Moskwie.

Naiwni idioci nie stanowią zagrożenia

Czy wiecie, co to są bioroboty?

To są ludzie wysyłani do pracy tam, gdzie dla urządzeń mechanicznych jest zbyt niebezpiecznie.

Bioroboty umierały dla naszego zbawienia na dachu Czarnobylskiej Elektrowni Jądrowej im. W.I. Lenina.

„Czarnobyl” porusza na wielu poziomach. Twórcom udało się rzecz na pozór niemożliwą: otrzymaliśmy nie tylko trzymający w napięciu dramat, ale też analizę postaw, motywacji i schemat totalitarnego zarządzania informacją. I jeszcze więcej, dużo więcej, ale to już musicie sami zobaczyć. Obejrzyjcie koniecznie, bo ten film jest ostrzeżeniem.

Katastrofa nuklearna w czarnobylskiej elektrowni atomowej wydarzyła

Nad tym wszystkim czuwał z portretów na każdej ścianie towarzysz Lenin Wiecznie Żywy i jego pełni pychy kapłani z Komitetu Centralnego w obstawie uzbrojonych żołdaków.

Bo komunizm to nie był ustrój społeczny. Komunizm był religią. Od ludzi nie żądano wiedzy, lecz wiary i posłuszeństwa.

Festiwal niekompetencji, pychy i buty. Pogarda dla faktów i dla ludzi nauki. Strach i paranoja. Igranie z siłami, których się nie rozumie. I wszechobecne kłamstwo. Czy nie macie wrażenia, że to się nadal dzieje? Teraz. Tutaj.

Naiwni idioci nie stanowią zagrożenia dla systemu totalitarnego. Oni stanowią zagrożenie dla świata, gdy – ze strachu lub dla wygody – wyrzekają się swojej wiedzy na rzecz wiary w przekaz ideologiczny rządzącej partii.

ANNA MARIA NOWAKOWSKA

Stres w pracy i w życiu

AZ 80% Polaków przyznaje, że się stresuje, a ponad 50% uważa, że Polacy należą do najbardziej zestresowanych narodów w Europie. Co nas stresuje, jak radzimy sobie w nerwowych sytuacjach, gdzie szukamy ukojenia? – sprawdził serwis Prezentmarzeń, realizując badanie „Polacy a stres w pracy i w życiu”.

Głównymi powodami stresu według 37% respondentów badania jest przede wszystkim praca, nieprzyjemne sytuacje w życiu codziennym – 27%, słaba sytuacja finansowa – 18% oraz rodzina – 12% odpowiedzi.

Jak rozładowujemy stres?

Dla 41% Polaków dobrą formą odreagowania nerwowych sytuacji jest uprawianie sportu. Co trzeci respondent badania potwierdza, że standardowe aktywności fizyczne jak: bieganie, jazda na rowerze, fitness czy pływanie, pozwalają na odreagowanie stresu. Według 19% dobrym sposobem są ćwiczenia relaksacyjne, na przykład joga czy pilates, jak również taniec. Spośród 1149 zapytanych Polaków, dla 14% antidotum na stres są niestandardowe rozrywki, na

przykład: lot w tunelu aerodynamicznym, wizyta na strzelnicy czy w parku trampolin. Według 11% respondentów, również sporty ekstremalne mogą pomóc rozładować negatywne emocje i dać nam zastrzyk adrenaliny.

- W dzisiejszych czasach stres jest nieodłącznym elementem naszego życia. Wieczny pośpiech, nadmiar obowiązków, niestety sprzyjają towarzyszącemu nam codziennie napięciu. Dlatego tak istotny jest właściwy relaks oraz naładowanie akumulatorów do kolejnych zadań. Przy wyborze rodzaju wypoczynku, który pomoże nam zredukować stres, warto zwrócić uwagę na swoje potrzeby, możliwości i pasje. Aktualnie mamy do wyboru wiele form uprawiania zarówno standardowych, jak i ekstremalnych sportów oraz innych kreatywnych aktywności, które pozytywnie wpływają na nasze samopoczucie – komentuje Grzegorz Rożański z serwisu Prezentmarzeń.

Co trzeci zapytany Polak uważa, że pomoc w redukcji stresu może przede wszystkim znaleźć równowagę między życiem zawodowym a prywatnym. Dla 29% jest to aktywny wypoczynek i sport, a dla 21% wsparcie bliskich oraz posiadanie pasji – jak twierdzi 15%

respondentów. Tylko 4% sugeruje, że w rozwiązaniu problemu niezbędna jest pomoc specjalisty, na przykład psychologa czy coacha.

Z jednej strony narzekamy na poziom i ilość stresu w codziennym życiu, z drugiej strony jak przyznaje aż 45% respondentów badania „Polacy a stres w pracy i w życiu”, czasami odrobina stresu to dobry zastrzyk energii. Dla 17% stres to mobilizacja do działania, wynikająca z potrzeby doświadczania adrenaliny, a dla 14% demobilizacja. Spośród 1149 respondentów, 14% mówi wprost, że stres ich całkowicie paraliżuje.

Jakie negatywne skutki wywołuje u nas stres?

Jak zdradzili serwisowi Prezentmarzeń zapytani o zdanie Polacy, co trzeci z nich jest z powodu stresu rozdrażniony, a 27% ma problemy ze snem. Z kolei 15% narzeka na zmęczenie jako skutek nerwowych sytuacji, 11% odczuwa napięcie psychosomatyczne w postaci bólów brzucha lub głowy, 3% nawet choroby zębów, takie jak bruksizm. Do depresji jako efektu odczuwania długotrwałego stresu przyznaje się

7% Polaków, 4% jak twierdzi ma nerwowe tiki, a 2% nie ma ochoty na seks.

- W codziennej gonimie i skupieniu na osiągnięciu wyznaczonych celów zapominamy o tym, że ciągły stres, którego nie będziemy redukować aktywnym wypoczynkiem lub relaksem, może prowadzić do odroczonego w czasie poważnych skutków, jak uzależnienia, dolegliwości zdrowotne czy nawet przewlekłe choroby. Kluczem w walce ze stresem jest umiejętność wypoczyniania, jak pokazuje nasze ponad 10 - letnie doświadczenie w edukacji Polaków w zakresie aktywnego i kreatywnego spędzania czasu wolnego – dodaje Grzegorz Rożański z serwisu Prezentmarzeń.

Nie ma złotej recepty na całkowite uwolnienie się od stresu, ale aby go odreagować, musimy znaleźć czas na wypoczynek. To pozwala spojrzeć na sprawę z innej perspektywy, zachować zdrowy dystans i złapać oddech od codziennego pośpiechu. Według 37% zapytanych przez serwis Polaków, 3 dni wystarczą, aby odciąć się od problemów i zrelaksować. Dla 29% respondentów niezbędny okres na rewitalizację sił to dwutygodniowy urlop, a 17% tygodniowy okres jest wystarczający. Według 17% Polaków zbawienność wpływ na odstresowanie mają weekendy.

Badanie „Polacy a stres w pracy i w życiu” w formie ankiety online i w galeriach handlowych przeprowadzono na przełomie kwietnia i maja 2019.

MD, AB



BARAN

Nie tak łatwo starą miłość zastąpić nową. Będziesz zmuszony podjąć bardzo ważną decyzję dotyczącą pewnego romansu. Zastanów się czy warto ryzykować z powodu wiosennej fascynacji, bo to z pewnością nie jest miłość...

BYK

Twój apetyt na flirt może doprowadzić do scen zazdrości. Nie prowokuj losu... Nie stawaj na głowie by pokazać innym co jesteś wart, pamiętaj, że od brawury dzieli cieńka linia. W środę miła wiadomość.

BLIŹNIĘTA

Czeka cię wiele romantycznych chwil. Jeśli jest coś nie tak, niedomówienia tylko pogorszą sprawę. Możliwe opóźnienia w realizacji planów, spowodowane twoim nastawieniem na wielkie zyski.

RAK

Nie zabraknie okazji do zawarcia nowych znajomości. Także w gronie przyjaciół może się pojawić ktoś fascynujący. Z obowiązkami zawodowymi bardzo szybko się uporasz, jeśli nie będziesz się lenił...

LEW

W najbliższych dniach będziesz miał spory fart do pieniędzy. Śmiało nawiązuj kontakty zawodowe, może pojawi się jakaś interesująca propozycja współpracy. W czasie weekendu postaraj się wypocząć na łonie natury.

PANNA

Najbliższy czas będzie sprzyjał podróżom służbowym i rozmowom zawodowym o przyszłości. Związane z okresem urlopowym pustki w firmie pomogą ci się wykazać zdolnościami organizacyjnymi.

WAGA

Potrzebny ci aktywny wypoczynek, dużo wrażeń, przestrzeni i ruchu. Czas zmienić otoczenie i nadrobić towarzyskie zaległości, ale zamiast rozglądać się za nowym związkiem, zadbaj o stary...

SKORPION

Postaraj się jak najwięcej odpoczywać, odpręż się w czasie najbliższego weekendu. Nie bierz dodatkowej pracy i nie planuj za wiele. Kontrowersyjne sprawy domowe też mogą poczekać, dbaj o zdrowie...

STRZELEC

Czeka cię powodzenie i udane podboje, ale nie traktuj zbyt poważnie miłosnych igraszek i wyznań. To tylko wakacje! Baw się dobrze i nie komplikuj sobie życia. Jeśli masz wątpliwości i podejrzenia wobec partnera to zanim zrobisz awanturę, sprawdź informacje...

KOZIOROŻEC

Zamiast snuć nierealne plany na przyszłość, ciesz się tym, co jest i co masz. Postaraj się o więcej uśmiechu, tobie i innym będzie o wiele łatwiej i przyjemniej. Bądź ostrożny, zawierając nowe znajomości...

WODNIK

Nie pracuj za innych i nie wklejaj się w cudze problemy. Nie musisz wszystkich tak się przejmować. Każdą wolną chwilę wykorzystuj na relaks. Na obiekt swych westchnień postaraj się spojrzeć bardziej obiektywnie...

RYBY

Twoja kondycja psychofizyczna znacznie osłabnie. Zadbaj zatem o siebie i unikaj dodatkowych obciążeń stresem. Znajdź czas na relaks i w sobotni wieczór wybierz się do znajomych, może być znakomita zabawa. Nie przejmuj się drobnymi nieporozumieniami...

Tygodnik ciechanowski

tc.ciechanow.pl

Adres redakcji: 06-400 Ciechanów, ul. Ściegiennego 2

Telefony: sekretariat, red. naczelny: 23 672 34 02; redaktorzy prowadzący: 23 673 93 67, 23 673 93 63;

dziennikarze: 23 673 23 43, 23 673 93 65;

dział graficzny: 23 673 93 60; księgowość: 23 673 93 62

Tygodnik gazeta mławska

gazeta-mlawska.pl

Pocztą elektroniczną: tc@ciechanow.com, tc@ci.onet.pl

Redakcja: redaktor naczelny – Ryszard Marut; z-ca red. nac. – Włodzimierz Dźbik, red. prowadzący – Marek Żbikowski.

Zespół: Walerian Diczekiewicz, Krzysztof Jakubowski, Izabela Koba-Mierzejewska, Krzysztof Kowalski,

Tygodnik działowski

tygodnikdzialowski.pl

Katarzyna Kozłowska, Roman Nadaj, Klaudia Kujawa, Natalia Mieszkowska, Patryk Piekarski, Paweł Wiewiórkowski.

Współpraca: Grażyna Czerwińska, Mirosław Hajnos, Zenon Lewandowski, Anna Maria Nowakowska, Sławomir Wichowski,

Tygodnik przasnyski

tygodnikprzasnyski.com.pl

Michał Wiśnicki, Leszek Zygnier, Stefan Żagiel

Ogłoszenia: kierownik biura – Bożena Zimińska, tel.: 23 672 44 96, 23 672 26 55, ogłoszenia@tc.ciechanow.com, ogłoszeniadrobneto@op.pl

Redakcja graficzna: Artur Szczerba, Cezary Czostkiewicz, Piotr Zbrzezny

Tygodnik makowski

tygodnikmakowski.pl

Korekta: Wanda Kalinowska, Iwona Dawidzka

Dział promocji i kolportażu: Daniel Kwiatkowski, Radosław Marut, tel.: 23 673 93 66, promocja@tc.ciechanow.com

Prenumerata: Poczta Polska i u listonoszy, Ruch S.A. (prenumerata@ruch.com.pl), ePrasa.pl

Tygodnik mazowiecki

tc.ciechanow.pl

Wydawca: Spółdzielnia Pracy CIECH-PRESS, 06-400 Ciechanów, ul. Ściegiennego 2, tel. 23 672 34 02

Druk: GRUPA WM Sp. z o. o. 10-364 Olsztyn, ul. Tracka 7





Chmara komarów

Najpierw była wielka susza, potem obfite opady (w niektórych województwach odnotowano podtopienia), a później gorące, wilgotne, burzowe dni... i nastąpił atak komarów.

Jak ktoś szybko obliczył - komarów jest blisko cztery razy więcej, niż powinno być o tej porze roku, a jednostką miary jest chmara. Czyli – jeśli rok temu była jedna chmara, to obecnie takich chmar mamy aż cztery.

Insekty rozprzestrzeniły się po całym kraju, tu nie ma znaczenia podział Polski na wschodnią i zachodnią, który utrwalił się po ostatnich wyborach. Nie można w żaden sposób twierdzić, że któryś z elektoratów jest bardziej narażony na ukąszenia.

Jedną z chmar zaatakowała Warszawę i najbliższe okolice. Moja rodzina, mieszkająca w Jabłonie blisko Wisły, od kilku dni nie opuszcza domu, zaryglowała drzwi, okna uszczelniła moskitierami i czeka, kiedy z podwórka zniknie czhyhający na ludzi komarów. Sytuacja przypomina żywcom sceny z filmu „Ptak” z filmu Hitchcocka. Zięć, który jakoś zdołał przedrzeć się przez atakujące zewsząd żądła i dotarł po pomoc do najbliższego marketu ogrodniczego, dowiedział się, że w sprzedaży nie ma już żadnego środka chemicznego na komary, ale zaproponowano mi zapisanie się na społeczną listę oczekujących na zakup.

Prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski na ostatniej sesji został wywołany do tablicy przez niektórych radnych pytaniami, dlaczego miasto nie walczy z komarami za pomocą wielkoobszarowych oprysków. Chemiczne odkomarzanie miasta było stosowane kilka lat temu, ale obecnie władze miasta są bardziej ekologiczne i uważają, że takie zabiegi są niebezpieczne dla zwierząt i ludzi, dlatego z nich zrezygnowano.

Chemikalia bardzo niszczą środowisko, są niebezpieczne dla pszczoł, motyli, dżdżownic. Opryski są nieskuteczne, bo już po pierwszym deszczu rozpyłone substancje się zmywają i nie przynoszą żadnego skutku – twierdzi ratusz.

Prezydenta popierają naukowcy z Zakładu Ekologii Wydziału Biologii Uniwersytetu Warszawskiego, którzy uważają, że chemiczne wybicie wszystkich komarów miałoby m.in. negatywny wpływ na gatun-

ki owadów i zwierząt, które odżywiają się ich larwami.

Tymczasem w ubiegły wtorek, ok. godz. 19.30 w Warszawie tramwajem linii w kierunku Tarchomina jechała pani Jadwiga. Na przystanku przy Łasku Bielańskim przez otwarte drzwi do wnętrza pojazdu wdaryły się setki owadów, budząc popłoch wśród pasażerów.

- Nagle wielu podróżnych zaczęło wymachiwać gorączkowo rękoma, inni przemieszczali się nerwowo po pojeździe, szukając miejsca wolnego od krwiożerczych intruzów. Jednak nic z tego, okazało się bowiem, że komary błyskawicznie opanały cały skład i atakując ofiary uwieszone w pułapce rodem z horroru, podróżowały przed Wisłą na Tarchomin – cytując pania Jadwigę gazeta „Metro”.

Doniesienia z innych części kraju również utrzymywane są al armującym tonie. TVN24.pl rozmawiał z burmistrzem Dąbrowy Tarnowskiej, który osobiście stanął na pierwszej linii walki i osobiście rozdaje mieszkańcom preparaty opryskujące. Wydał już na to 70 tys. zł z puli samorządowej, ale chmara wcale się nie zmniejszyła. O większe środki zwrócił się więc do wojewody i MSWiA.

Jak zwykle w takich sytuacjach pomagają media. W internecie możemy się dowiedzieć, jak ośobiście bronić się przed atakiem komarzych żądał. Zwolennicy humanitarnych i ekologicznych metod polecają uprawianie w ogródkach lub na balkonach roślin, których podobno te owady nie cierpią. Są to lawenda, komarzyna, bazylija, mirt, pelargonie, mieta i kocimiętka.

Pani Kamila poleca smarowanie się olejkiem goździkowym lub cynamonowym, ostatecznie może być ocet. Stawianie budek lęgowych dla jerzyków i nietoperzy, które są największymi komarożercami - to z kolei recepta pana Władysława.

Ale najlepszy sposób ma pan Józef z Otwocka, który uważa, że należy jeść dużo cebuli i czosnku, „bo wtedy pot inaczey pachnie i komary do nas nie przylatują”.

No i ten ostatni sposób wydaje się najbardziej skuteczny. Polecilem go całej rodzinie.



Przygody pewnego chomika

Marek Falenta ze swoimi tłustymi, wydatnymi policzkami i okrągłymi oczkami przypomina mi chomika.

Nie wiem jednak, czy chomiki są ambitne: w dzień śpią, ożywają się dopiero w nocy. Natomiast o Faleńcu można niewątpliwie powiedzieć, że był ambitny. I nie wiem, czy po maturze, czy już wcześniej postanowił być bogaty. Przecież jego idol Richard Branson w szkole podobno kieszko się uczył, a do czego potem doszedł?!

Zaczął od sprzedaży płyt gramofonowych, a potem stworzył Virgin Galactic, czyli przedsiębiorstwo, które ma w niedalekiej przyszłości oferować suborbitalne loty kosmiczne, a w dalszych planach również turystyczne loty w kosmos.

Falenta zatem szybko po maturze skończył Wyższą Szkołę Menedżerską w Legnicy i w wieku 22 lat podjął pracę w spółkach KGHM. Wytrzymał tam jednak tylko 3 lata i później poszedł już na swoje.

„Zacząłem w 2000 r. praktycznie bez pieniędzy. W kieszeni miałem zaledwie 2 tys. zł. Razem z dwoma współnikami zbudowałem firmę Electus o kapitale 160 milionów złotych” – mówił w wywiadzie dla wnp.pl.

A potem już poleciało... W kolejnych latach Falenta nadal pełnił funkcję prezesa Electusa. Jednocześnie był właścicielem akcji Domu Maklerskiego IDM S.A.

Potem był własny fundusz inwestycyjny - Falenta Investments - spółka zarejestrowana na Cyprze, potem Hawe – „operator operatorów” telekomunikacyjnych i jeszcze wiele innych przedsięwzięć... Później media obiegała wiadomość o zakupie przez Falentę 40% udziałów w firmie składywęgla. pl. Transakcja prawdopodobnie opiewała na ok. 100 mln zł. Mimo z pozoru mało medialnej branży firma bardzo aktywnie reklamowała się w ogólnopolskiej prasie i telewizji, finansowała też bydgoski klub żużlowy.

Zaangażowanie inwestora miało przynieść ekspansję firmy, która w 2002 r. zaczynała od kilku składów w województwie kujawsko-pomorskim, a doszła do 350 oddziałów i 1200 pracowników zatrudnionych w całej Polsce. Były plany wejścia na giełdę.

Falenta sukcesywnie piął się też po rankingowej drabinie 100 najbogatszych Polaków i kiedy znalazł się bodajże na 65. pozycji, „nóżka mu się omsknęła”. Wizja budowy „czarnej Biedronki” prysła, kiedy Centralne Biuro Śledcze zatrzymało 10 osób zajmujących kierownicze stanowiska w Składach Węgla. Zatrzymani byli podejrzani m.in. o oszustwa, wyłudzenie podatku VAT i pranie brudnych pieniędzy na kwotę 85 mln zł.

I to chyba wtedy w grudniu 2013 r. zdesperowany Falenta udał się na ul. Nowogrodzką na rozmowy z politykami PiS i zaofiarował im kompromitujące nagrania polityków PO, których dokonywali kelnerzy w restauracji Sowa i Przyjaciele. A w donoszeniu miał już pewną wrpawę, bo współpracował wcześniej ze służbami specjalnymi. Nie wiemy, jaką otrzymał gratyfikację. Wiemy jednak, że dzięki tym nagraniom PiS doszedł do władzy, a ośmiorniczki weszły do słownika wyrazów najbardziej popularnych. Dalej wypadki, jak wiemy, potoczyły się jednak nie po myśli Falenty - odbył się proces, w którym został skazany na 2,5 roku więzienia. Aby uniknąć odsiadki, uciekł do Hiszpanii, gdzie zwinęła go tamtejsza policja. No i teraz pisze listy: do prezydenta, do prezesa PiS i do premiera też. Bez owijania w bawełnę twierdzi w nich, że miał być chroniony, a tymczasem został wystrychnięty na dudka. Szantażuje też PiS, twierdząc, że posiada jeszcze nagranie kompromitujące premiera.

Politycy PiS póki co tę groźbę lekceważą, a szef prokuratury krajowej Bogdan Smaczekowski w Sejmie dał wyraźnie do zrozumienia, że deliktów ma problemy psychiczne. Nie ulega wątpliwości, że Falenta postawił na złego konia, który w dodatku boleśnie go kopnął. I tu wróć do chomika – małe to, kruche, łatwo rozdeptać.

Morał zaś z tego banalny: lepiej nie mieszać biznesu z polityką, zwłaszcza z brudną polityką.

RENATA

LIPÍŃSKA-KONDRATOWICZ

RYSZARD MARUT

[illegible]

Krzyżówka nr 25

Litery z ponumerowanymi pól utworzą hasło stanowiące rozwiązanie krzyżówki. Samo hasło należy nadesłać w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem: „Tygodnik Cielechanowski”, ul. Ściegiennego 2, 06-400 Cielechanów. Na kartce pocztowej prosimy nakleić numer krzyżówki wycięty z gazety.

Rozwiązanie krzyżówki można także przysłać SMS-em na numer **71068**. Odo treść SMS-a: **TC,KZ**, nr krzyżówki, hasło oraz imię, nazwisko i adres. Koszt SMS-a 1 zł plus VAT (1,23 zł). Nagrodą jest książka (do wyboru ania w redakcji).

Rozwiązanie krzyżówki nr 23: „**Oszukać diabła – nie grzech**”.

Nagrodę otrzymuje **Kazimierz Brzeziński z Cielechanowa**.

Rada po bonifikatach i dietach

Rozmowa
z Lechem Prejsem,
przewodniczącym
Rady Miasta w Mławie

*** Trudno było przekonać radnych koalicji do zmian w regulaminie wypłacania diet?**

- W zasadzie sprawa diet za pracę w Radzie Miasta od dłuższego czasu była dyskutowana wśród radnych. Widać było gołym okiem, że sytuacja, jaka zaistniała w 2018 roku, nie jest normalna, ponieważ system wypłacania diet dla radnych utworzony i uchwalony w 2006 roku spowodował, że wszyscy otrzymywali jednakowe, najwyższe z możliwych diety bez względu na pełnione funkcje. To, że jakiś obywatel złożył pismo w tej sprawie lub że mówiono o dietach w kampanii wyborczej w 2018 r., nie było główną przyczyną zaistniałych zmian. Dlatego radni zdawali sobie sprawę, że zmiany to tylko kwestia czasu. Nie musiałem koleżanek i kolegów radnych jakoś specjalnie przekonywać. Dyskutowane były tylko terminy wejścia w życie nowych regulacji oraz stawki dla funkcyjnych i radnych niepełniących żadnych funkcji. Na zmianę uchwały z 2006 roku w sprawie przyznawania diet zgodzili się wszyscy radni tzw. koalicji, 17 osób.

*** Czy to w związku z tymi zmianami (czytaj: obniżką) na kilka tygodni przed ich wprowadzeniem praktycznie wszyscy radni koalicji stali się funkcyjnymi, aby skala obniżki uposażeń była dla nich mniej dokuczliwa?**

- Można to tak odczytywać. I tak to wygląda z perspektywy radnych PSL-u. Ale chyba nikt nie postąpiłby inaczej, obniżając sobie diety i dając przeciwnikom politycznym funkcje, a co za tym idzie wyższe diety.

*** Jak wypadła, po pół roku nowej kadencji, ocena współpracy z opozycyjnym klubem radnych PSL?**

- Nie wygląda to najgorzej. Staram się, aby konfliktów było jak najmniej. Do tej pory w dwóch sprawach - bonifikat i diet - były poważniejsze rozbieżności między nami. Jest to również pokłosie kampanii wyborczej, z hasłami której radni PSL muszą sobie poraździć.



*** Zaakceptowane zostały ich (opozycji) jakieś propozycje do uchwał Rady Miasta?**

- Konkretnych propozycji uchwał jako własnych radni PSL dotychczas nie przedstawili.

*** W poprzedniej kadencji był pan szeregowym radnym, a obecnie przewodniczy pan temu gremium. Co było największym zaskoczeniem po tej zmianie?**

- Przede wszystkim dużo więcej pracy. Nieporównywalnie więcej. Dyżury w ratuszu, rozwiązywanie na bieżąco spraw dotyczących funkcjonowania rady, przygotowywanie zebrań komisji, sesji. Teraz mamy gorący okres sprawozdawczo-wy-

borczy w zarządach osiedli. Trzeba zorganizować w krótkim czasie 15 zebrań, obsłużyć je zgodnie z przepisami i zaprotokołować. Pracują przy tym panie z biura rady, przewodniczący i jego zastępcy. No i masa zaproszeń przez cały rok dla przewodniczącego. Nie sposób być na każdym spotkaniu, szczególnie w okresach świątecznych lub rocznicowych. Obiecałem sobie, że odwiedzę w ciągu kadencji co najmniej raz każdą instytucję, która mnie zaprasza. Moi zastępcy też czasami mnie wyręczają na spotkaniach. Chciałbym skorzystać z okazji i przeprosić za nieobecność. Ale obiecuję, że na pewno się spotkam. I jeszcze docho-

dzi podejmowanie ważnych decyzji, często wspólnie z burmistrzem.

*** Czy burmistrz usiłuje sterować radą? Jak wygląda codzienna współpraca obu panów, mających 17 swoich „szabel” w samorządzie?**

- Nie wiem, jak było w poprzednich kadencjach, ale uważam, że współpraca z burmistrzem układa się dobrze, a może nawet i lepiej. Ustaliliśmy na początku kadencji, że podstawą jest właściwy przepływ informacji i jak do tej pory nie mogę narzekać. Nie ma między nami rywalizacji o to, kto ważniejszy. Znam swoje miejsce i kompetencje tak samo jak burmistrz. Wiele tematów omawiamy wspólnie, aby potem przedstawić „swoim” radnym do dyskusji oraz decyzji. Nieraz wolalbym być w cieniu, gdyż nie jestem tak medialny jak burmistrz.

Wolę pracę pozytywną u podstaw. Stresują mnie wystąpienia publiczne.

*** Podczas sesji można odnieść wrażenie, że koalicja chce zdecydowanie ograniczyć rolę radnych opozycji, odrzucając ich propozycje, czego przykładem może być chociażby sprawa bonifikaty za przewłaszczenie działek czy też ostatnio zmiana diet. To założona z góry lokalna polityka czy... tak po prostu dotychczas to wychodzi?**

- Raczej tak wychodzi. Lecz znając grupę radnych opozycyjnych, nie jest tajemnicą, że nie wszyscy w Radzie Miasta i w ratuszu się kochają.

*** O Mławie mówi się od kilku lat jako o mieście deweloperów. Zgadza się pan z tą opinią?**

- Dużo się w Mławie buduje i robią to głównie przedsiębiorcy miejscowi. Zdarzają się konflikty lokalne związane z budowaniem obiektów w bliskim sąsiedztwie. Są skargi mieszkańców na utrudnienia często wynikające z budowania dużych obiektów. Jeśli przepisy zezwalają na inwestycje budowlane, a nie ma w danym rejonie planu zagospodarowania przestrzennego, to deweloper uzyskuje pozwolenie na budowę i nie można tak po prostu mu zabronić. Wydaje mi się, że oprócz wspomnianych bolączek inwestowanie w budownictwo wielorodzinne jest korzystne, gdyż sprzyja rozwojowi miasta, przyciąga nowych mieszkańców i gości, daje dużo miejsc pracy. Są też obywatele, którzy nie mogą spokoj-

nie patrzeć na bogacących się mławian i zadają sobie pytanie, dlaczego on ma mieć lepiej niż ja?

Oczywiście teorie spiskowe, z których słyną Polacy, a najlepiej widać je na anonimowych forach internetowych, mówią o łapówkach, przekupstwie itp. Centrum Mławy rozwija się bardzo dynamicznie i trzeba się zdecydować, czy chcemy miasta prowincjonalnego czy nowoczesnego.

*** Co pan sądzi o nowej komisji wniosków i petycji, która w tej kadencji ma chyba najwięcej pracy, bo różne środowiska i indywidualni mławianie skierowali do niej już bodajże kilkanaście pism?**

- Komisja skarg, wniosków i petycji, która powstała dopiero w tej kadencji, jest tworem nowym i praktyka związana z jej funkcjonowaniem jest znikoma. Można powiedzieć, że stykamy się codziennie z zupełnie nowymi problemami, zarówno my, samorządowcy, jak i obsługa prawna. Jak dotychczas każde pismo nawet jednego mieszkańca, choćby absurdalne, np. wniosek o zmianę nazwy miasta, muszą być traktowane tak jak pisma (skargi, wnioski, petycje) grupy mieszkańców, nawet bardzo dużej i na tematy znacznie poważniejsze.

Wspomniana komisja prowadzona przez radnego Leszka Ośliżłoka ma pełne ręce roboty. I ciągle napływają nowe pisma kwalifikowane do tej komisji.

*** Z jakimi problemami mieszkańcy miasta najczęściej zgłaszają się do przewodniczącego? Czy może już udało się w czymś im pomóc?**

- Najczęściej problemy zgłaszane są w formie pisemnej. Niewielu mieszkańców przychodzi do mnie osobiście, chociaż tendencja jest wzrostowa. Często dowiaduję się też o bolączkach mławian na ulicy podczas rozmowy sąsiedzkiej. Jedną z ważniejszych spraw, z jaką zwrócili się mieszkańcy, a którą udało się załatwić, to uciążliwość związana z budownictwem wielorodzinnym m.in. na ulicy Górnej. Przystąpiono w trybie pilnym do sporządzania planu zagospodarowania przestrzennego tej części miasta. O sprawie usłyszałem u fryzjera i doradziłem, jak skutecznie poprowadzić ją dalej.

Rozmawiał
WALERIAN DZICZKIEWICZ

Samorząd Mławy dopłaci w br. do miejskiej oświaty prawie 20 mln zł ze swojego budżetu. Utrzymanie szkół i przedszkoli tylko i wyłącznie z puli subwencji oświatowych jest nierealne co najmniej od 10 lat. Konieczne dodatkowe wydatki na oświatę z budżetu wpływają znacząco na możliwości inwestycyjne samorządu w innych dziedzinach. Po prostu je ograniczają.

W 2019 r. utrzymanie jednego ucznia w mławskich szkołach podstawowych wynosi 10.120 zł. Subwencja, jaką szkoły otrzymują to 5.573 zł na jednego ucznia. Wychodzi więc na to, że mieszkańcy do edukacji każdego dziecka dokładają 4.550 zł rocznie.

Gorzej sytuacja wygląda w przedszkolach. Roczne utrzymanie przedszkolaka wynosi 9.662 zł, w przypadku tych placówek nie można liczyć na subwencję, a jedynie na dotację na wychowanie przedszkolne, która wynosi zaledwie 1.403 zł na dziecko. Z budżetu miasta trzeba więc dołożyć 8.259 zł rocznie na każdego przedszkolaka. Subwencje oraz dotacje przekazy-

Utrzymanie ucznia kosztuje ponad 10 tys. zł rocznie

Droga mławowska oświata

wane są również na dzieci w szkołach i przedszkolach niepublicznych.

- Miasto więc pomaga, przekazując subwencje oraz dotacje i dodatkowo pieniądze na utrzymanie dzieci w żłobku. W 100 proc. dofinansowujemy publiczne szkoły i przedszkola, a w 85 proc. placówki niepubliczne - informuje burmistrz Kowalewski.

W ciągu ostatnich 10 lat koszt utrzymania ucznia realnie wzrósł o 31,2%, a subwencja w tym czasie wzrosła o niespełna 22%. W liczbach bezwzględnych wygląda to następująco: w 2010 r. subwencja na jednego ucznia wynosiła 3.150 zł, obecnie - 5.573 zł. Realny koszt utrzymania wzrósł o 2.397 zł, a subwencja o 997 zł. Różnice musi pokryć budżet miasta.

W przedszkolach te różnice są jeszcze większe. Tu koszty podskoczyły o 51,35%.

Z siedmiu jednostek oświatowych prowadzonych przez miasto największe subwencje otrzymują ZPO nr 3 (9,16 mln zł), SP nr 6 (7,19 mln zł) i ZPO nr 2 (6,15 mln zł). Odpowiednio budżet miasta w br. dokłada 2,88 mln zł (ZPO nr 3), 2,65 mln zł (ZPO nr 2) i 2,2 mln zł (SP nr 6). Daje to już niebagatelną kwotę na poziomie prawie 8 mln zł tylko dla tych trzech największych szkół.

W sumie subwencja oświatowa dla mławskich szkół wyniesie w br. 20,66 mln zł, a dotacja na wychowanie przedszkolne 1,31 mln. Z budżetu miasta trzeba dołożyć prawie 16 mln zł. Miasto dotuje więc działalność swoich placówek oświatowych na poziomie 42,07%, bo subwencje i dotacje państwowe pokrywają zaledwie 57,93% kosztów. Do tego trzeba doliczyć pomoc finansową dla szkół

i przedszkoli niepublicznych. Na ten cel z miejskiej kasy pójdzie w br. ponad 2,39 mln zł, a subwencja i dotacja z budżetu państwa będzie wynosiła 2,71 mln zł. W tym przypadku pomoc finansowa samorządu pokrywa prawie 47% realnych kosztów utrzymania tych placówek.

W mławskich szkołach uczy się obecnie prawie 3.900 dzieci. W zdobywaniu wiedzy pomaga im 322 nauczycieli zatrudnionych na 288 etatach.

Pojawia się pytanie, gdzie w systemie finansowania oświaty jest pies pogrzebany, skoro samorząd, zresztą nie tylko mławski, musi aż tyle dokładać do podstawowej edukacji. W dystrybucji państwowej pomocy finansowej w tej dziedzinie obowiązuje zasada, że pieniądze idzie za uczniem. Obecnie mamy niż demograficzny w szkołach, więc

subwencja jest niższa. Ale stałe koszty utrzymania szkół są coraz większe (ogrzewanie lokali, energia elektryczna itp.). Stad coraz większa różnica między wysokością subwencji a realnymi kosztami codziennego funkcjonowania placówek.

Druga przyczyna to wprowadzenie w życie reformy systemu oświaty. Samorządy w związku z tym poniosły i nadal ponoszą dodatkowe koszty, m.in. na przygotowanie sal lekcyjnych, pomocy naukowych, zorganizowanie świetlic i ich doposażenie. Większość z nich występowała do resortu edukacji o zwrot tych nakładów. Ministerstwo, jak się okazuje, niechętnie to robiło, zwracając średnio około 20-30% środków, które samorządy wyłożyły ze swoich budżetów.

W.D.

Obserwatorium

Alarm! Dzieci w dzikich kąpieliskach

Czytelników z Mławy poruszyła informacja zamieszczona w ostatnim wydaniu „Tygodnika Ciechanowskiego”: „W sobotę po południu w stawie w Pałukach (gm. Opinogóra) utonął 15-letni chłopiec. Nie udało się go uratować pomimo trwającej kilkadziesiąt minut reanimacji”. Dalej w tej relacji jej autor ze szczegółami przedstawia działania służb ratowniczych oraz kolegów 15-latkę i innych osób cywilnych. Opis mrozi krew w żyłach.

Mławianie w rozmowie ze mną wyrażali obawy, że do podobnego dramatu może dojść w każdej chwili również na ich terenie. Za ich sugestią w upalne popołudnie przeprowadziłem mały rekonesans.

Glinianki przy drodze do Szydłowa – na wysokości wieży telewizyjnej. W wodzie – na uboczu – hasają dwaj chłopcy w wieku około 12 lat. „Gdzie są wasi rodzice?” – pytam. „W domu” – odwróciły głowy. W innym miejscu z glinianki wychodzi ojciec z synem. „Ach, jak dobrze było” – chwali kąpiel. Thumaczę im, że te zbiorniki uchodzą za niebezpieczne, bo są głębokie i podobno występują w nich zimne wiry. „Umiemy pływać” – machają rękami.

Zalew w Rudzie, najbardziej popularne podmławskie kąpielisko. Oficjalnie będzie otwarte 29 czerwca. Tymczasem kilkaset

metrów dalej – przy tamie, w ustronnym miejscu – kąpią się trzej chłopcy. Nurkowanie, wygłupy, zabawa. Kto im – myślę sobie – przyjdzie z pomocą w sytuacji zagrożenia? Czy ich rodzice wiedzą, gdzie oni teraz przebywają?

W Mławskim nie brakuje także małych stawów i sadzawek. W sezonie letnim stają się dzikimi kąpieliskami. Jak tu się nie ochłodzić, zwłaszcza że woda jest pod bokiem. Kilka lat temu w stawie w Dąbku utonął chłopiec – żywej duszy w pobliżu nie było. Miesiąc później w jeziorze na Mazurach zakończył życie młody mławianin. Niestety, często chodzą parami.

Dorośli sami za siebie odpowiadają, ale za dzieci ponoszą odpowiedzialność ich rodzice. Niektórym matkom i ojcom najwyraźniej brakuje wyobraźni. Mimo że o tej porze policja i media codziennie biją na alarm: w 2018 roku w całym kraju utonąło 545 osób, w bieżącym już ponad 80. Już sama ta statystyka powinna być ostrzeżeniem.

Swoją drogą pochwałę kolegę Romana za nader sugestywną relację z tragedii, jaka rozegrała się w Pałukach. Oby takie teksty budziły uśpiony rozum.

JAN MŁAWSKI

Nowa galeria i dworzec

Na obszarze między Osiedlem Książąt Mazowieckich a torami kolejowymi w Mławie do końca I połowy 2020 roku spółka Grupa Scotia z Płońska ma zbudować galerię handlową. Pozwolenie na budowę wykonawca już otrzymał i w najbliższych tygodniach rozpocznie roboty. Przy galerii ma powstać dworzec zintegrowany - dla autobusów i pociągów.

Firma Scotia we wrześniu ubiegłego roku w przetargu kupiła od miasta ponad 2-hektarową działkę za 5,1 mln zł netto.

Galeria ma mieć ok. 15 tys. m kw. powierzchni. Znajdą się tutaj m.in. punkty handlowe znanych marek. Inwestor nie zdradza jednak jakich. Wiadomo, że pojawią się takie, których w Mławie jeszcze nie ma, a są już w większych miastach.

Według planów miasta obszar między Osiedlem Książąt Mazowieckich a odcinkiem linii kolejowej E65 ma stać się wkrótce ważnym ośrodkiem komunikacyjnym. Docelowo powstanie tutaj dworzec zintegrowany (wcześniej zostanie tam ustawiony tymczasowy obiekt kontenerowy).

Infrastrukturę dworca miasto wykona na własny koszt (m.in. w budynku wzniesionym przez inwestora). W tegorocznym budżecie Mławy zarezerwowano 3 mln zł, które mają

być przeznaczone na: nawierzchnie postojowe i plac do manewrowania dla autobusów, parking dla podróży, postój taxi, poczekalnię, toalety i kasy biletowe oraz kanalizację deszczową odprowadzającą wodę z placów manewrowych.

Przy okazji tej inwestycji pojawia się kilka pytań dotyczących zwłaszcza idei dworca zintegrowanego. Komunikacja autobusowa, przede wszystkim połą-

połączeń między gminami a Mławą, jaka jeszcze istnieje. Czy w związku z tym jest sens budowania stanowisk autobusowych przy galerii? Dla jak licznej grupy pasażerów?

Wydaje się, że obecny dworzec autobusowy w centrum miasta z powodzeniem spełni w przyszłości swoją dotychczasową rolę przy znacznie mniejszej liczbie kursów (wycofanie się Mobilisu) w II połowie br. Zatrzymujących się



Wizualizacja nowej galerii

czenia lokalne (teren powiatu i miasta) są, można powiedzieć, w fazie schyłkowej. Kursów jest coraz mniej, a ich liczba jeszcze się zmniejszy, jeżeli w ogóle pozostaną po wycofaniu się z końcem czerwca br. z tego rynku firmy Mobilis. Prywatni przewoźnicy (mikrobusy) zapewne nie odtworzą takiej siatki

w Mławie autobusów innych przewoźników nie ma aż tak wiele, co już się daje zauważyć, gdy przejeżdża się w okolicach obecnego dworca. A pojazdy firmy FlixBus, obecnie jednego z największych przewoźników pasażerskich w Polsce, zatrzymują się na przystanku przy kościele. **W.D.**

Kolory amerykańsko-polskie

Amerykanka Muriel Emond najwyraźniej polubiła polską przyrodę. Wystawę jej 39 akwareli i trzy prace akrylowe możemy oglądać w Galerii Foyer Miejskiego Domu Kultury w Mławie.

Ich autorka kilka lat temu przybyła do Mławy, aby uczyć języka angielskiego w tutejszych szkołach katolickich. Miała pracować rok – pozostała tu do dzisiaj. Co więcej, w naszym kraju odkryła swoje zdolności plastyczne, w rezultacie zaczęła uczęszczać na zajęcia w pracowni malarskiej Joanny Rodowicz.

Na ekspozycji widzimy wykonane przez nią pejzaże, w tym widoki jeziora, abstrakcje, obrazy drzew, kwiatów, warzyw. Nie brakuje też „portretów” ptaków: orla, bociana, czapli, sowy czy pospolitego koguta. Wszystko to są rzeczy niesłychanie barwne. Ma się wrażenie, że artystka stosuje swoistą grę kolorów.



Muriel Emond z jedną ze swoich prac (afisz wystawy)

Przechodząc po Starym Rynku, warto na chwilę zajrzeć do Galerii Foyer. Obrazy Polski widziane oczami cudzoziemców zwykle są inspirujące. **K.J.**

Naśladowali Piechowskiego

Dziewiętnastu uczniów wzięło udział w Powiatowym Konkursie Plastycznym „Gdybym był malarzem... Poznajemy twórczość Wojciecha Piechowskiego”.

Zadanie polegało na wykonaniu pracy inspirowanej jednym z obrazów

Piechowskiego oraz rozwiązaniu testu – wpisaniu brakujących słów w biogramie artysty rodem z Nosarzewa Borowego.

- Wszystkie prace są na naprawdę wysokim poziomie - nie miała wątpliwości przewodnicząca jury, artysta plastyk Joanna Rodowicz. Zachęcała młodych do udziału w innych konkursach,

bo, jak zaznaczyła, jest to sposób na sprawdzenie własnych umiejętności.

Komisja oceniająca, w skład której wchodziły także pracownicy MBP – dyrektor Maria Switoń i instruktor Iwona Antoniuk – nie miała łatwego zadania. Ostatecznie w grupie dzieci w wieku 10-13 lat pierwszą nagrodę przyznała Darii Błachowiak, drugą – Nicolii Raimoni, a trzecią – Adamowi Kosiorowi.

A oto zwycięzcy w kategorii młodzieży (14-18 lat): 1. Milena Ciesielska, 2. Julia Roniewicz, 3. Oliwia Deputat; wyróżnienia - Weronika Milewska i Wojciech Maksymilian Nowacki.

Przypomnijmy, że na mocy uchwały Rady Miasta bieżący rok jest w Mławie Rokiem Wojciecha Piechowskiego w związku ze 170. rocznicą jego urodzin. **(kj)**



Laureaci konkursu

W najbliższych tygodniach zostaną przeprowadzone ratownicze badania archeologiczne na terenach, na których będzie przebiegać trasa ekspresowa S7 między Napierkami a Płońskiem.

Na podstawie wcześniejszych badań powierzchniowych wytypowano osiem stanowisk: Peplowo, Nowa Wieś, Kuklin, Mdzewo, Dłużniewo, Wola Dłużniewska, Cwiklinek i Ciciórki. Każde z nich zajmuje nie więcej niż 40 arów. Zadanie wykona konsorcjum firm. Na opracowanie wyników badań ma 12 miesięcy.

Kiedy rozpocznie się budowa S7 od Napierki do Płońska?

Na razie wkraczają archeolodzy

Olsztyński oddział Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, który prowadzi budowę tej trasy, jednocześnie zawarł umowę ramową z wyłonionymi w przetargu specjalistycznymi firmami na prowadzenie badań archeologicznych w innych miejscach. Wkrócą one tam, gdzie w trakcie robót ziem-

nych pojawiają się ślady wskazujące na obecność w ziemi zabytków. Chodzi o to, aby za każdym razem nie ogłaszać przetargu, którego procedura zwykle trwa dwa miesiące.

Budowę trasy ekspresowej od granicy województw warmińsko-mazurskiego i mazowieckiego do

Płońska (71 km) podzielono na cztery odcinki: Napierki – Mława (14 km), Mława - Strzegowo (21,5 km), Strzegowo – Pieńki (22 km) i Pieńki – Płońsk (13,7 km). Realizacja przedsięwzięcia ma przebiegać w systemie „Projektuj i buduj”. Roboty miały się rozpocząć w połowie bieżącego roku, ale z pewnością będą opóźnione. Jak

poinformował nas Karol Głębocki, rzecznik GDDKiA – oddział w Olsztynie, obecnie toczy się procedura uzyskiwania ZRID, czyli zezwolenia na realizację inwestycji drogowej. Zakończenie prac zaplanowano na koniec 2021 r.

K.J.

Ogrodowe szaleństwo!

STIHL®

Cały asortyment na raty 0%
bez prowizji, bez odsetek, bez pierwszej wpłaty

CREDIT AGRICOLE
RATY 0%
RRSO



Credit Agricole Bank Polska S.A.

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) wynosi 0%, całkowita kwota kredytu (bez kredytowanych kosztów) 1 000 zł, całkowita kwota do zapłaty 1 000 zł, oprocentowanie stałe 0%, całkowity koszt kredytu 0 zł (w tym: prowizja 0 zł, odsetki 0 zł), 10 miesięcznych równych rat w wysokości 100 zł. Kalkulacja została dokonana na dzień 04.03.2019 r. na reprezentatywnym przykładzie.

Przy składaniu wniosku o kredyt mogą być potrzebne dokumenty poświadczające dochody. Wysokość przyznanego kredytu zostanie wyliczona po zbadaniu zdolności kredytowej. Lista akceptowanych przez bank dokumentów znajduje się na stronie internetowej www.credit-agricole.pl oraz w punktach sprzedaży partnerów. Materiał ma charakter informacyjny. Oferta dostępna u Autoryzowanych Dealerów STIHL, którzy oświadczają, iż na podstawie zawartych umów z Credit Agricole Bank Polska S.A. są upoważnieni do wykonywania czynności faktycznych związanych z zawarciem umowy kredytu na zakup towarów/usług. Oferta ważna od 13.04. do 29.06.2019 r.

Sprzedaż prowadzą wyłącznie Autoryzowani Dealerzy STIHL.

Adresy Dealerów na www.stihl.pl

SYSTEMY INTELIGENTNEGO DOMU

sterowanie oświetleniem, ogrzewaniem, roletami, drzwiami garażowymi itp. za pomocą smartphona, internetu, pilota, sms

INSTALACJE

- elektryczne
- alarmowe
- kamerowe
- tv-sat
- sieci komputerowe
- domofony

Elbit Ciechanów, ul. Ściegiennego 9
tel. 23 673 24 38 tel. kom. 603 722 232 603 722 223
e-mail: elbit@elbit.net.pl
www.elbit.net.pl

BANK ODMÓWIŁ CI KREDYTU? CHCESZ SKONSOLIDOWAĆ ZADŁUŻENIE?

Lepsza strona finansów

KONKRET

marketpozyczkowy.pl

KREDYTY POŻYCZKI

CIECHANÓW, ul. Warszawska 4A, tel.: 794 000 520
PŁOŃSK, ul. Warszawska 12A, tel.: 660 570 040
MŁAWA, ul. Warszawska 1/20, tel.: 575 009 809
PUŁTUSK, ul. Świętojańska 15, tel.: 882 774 866
OSTROŁĘKA, ul. Goworowska 6A, tel.: 606 487 252

POŻYCZKA ekspresowa

wystarczy dowód osobisty
gotówka w jeden dzień

797-703-503

Eden Finance

nowe do 5000 zł

Maksymalna RRSO 639,35%

Rachunek otwieramy natychmiast

Alternatory Rozruszniki

**Ciechanów,
Zbyszka i Danusi 14
(rondo przy Gostkowskiej)**
784 734 960

Przyjmę ucznia

PC-3730

Sofidel Poland jest częścią Grupy Sofidel, światowego lidera produkcji w branży papierniczej oraz czołowego producenta artykułów higienicznych, a także właściciela takich marek jak Regina, Soft & Easy.

W związku z dynamicznym rozwojem firmy poszukujemy kandydatów na następujące stanowiska:

1. **Operator Maszyn**
2. **Elektromechanik/Mechanik**
3. **Magazynier- operator wózka widłowego**
4. **Inżynier Chemik / Inżynier Procesu Produkcyjnego**
5. **Inżynier Automatyk PM**

Oferujemy:

- pracę w międzynarodowej korporacji o ugruntowanej pozycji na rynku
- stabilne warunki zatrudnienia: umowa o pracę
- bogaty **pakiet warunków finansowych** (miesięczna premia regulaminowa, roczna premia wskaźnikowa, roczna nagroda, zmiany wynagrodzeń w latach 2020-2021, dodatki płacowe za pracę w niedziele i święta)
- **bogaty pakiet benefitów** - prywatna opieka medyczna, ubezpieczenie grupowe, kawa oraz przekąski, Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych
- dostęp do miesięcznego **deputatu pracowniczego** – możliwość zakupu produktów firmowych
- intensywny program wdrożenia i nauki umiejętności prowadzony przez dedykowanego pracownika z doświadczeniem
- możliwość rozwoju zawodowego i podnoszenia swoich kompetencji
- pracę z nowoczesnym parkiem maszynowym w środowisku wykorzystującym metodologię **Lean Manufacturing**
- bardzo wysokie standardy bezpieczeństwa i warunków pracy
- niezbędne środki i narzędzia do pracy

Osoby zainteresowane udziałem w rekrutacji proszone są o przesłanie swojego aktualnego CV na adres rekrutacja@sofidel.com

W temacie wiadomości należy podać nazwę stanowiska którego dotyczy aplikacja.

Administratorem Pana/Pani danych osobowych ujawnionych w dokumentach rekrutacyjnych jest Sofidel Poland Sp. z o.o. z siedzibą w Ciechanowie, przy ul. Mleczarskiej 31. Dane osobowe będą przetwarzane wyłącznie w celu przeprowadzenia procesu rekrutacji na stanowiska w Sofidel Poland Sp. z o.o.. Podanie danych w zakresie określonym przepisami ustawy z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy oraz aktów wykonawczych jest dobrowolne ale konieczne do przeprowadzenia rekrutacji. Bez wyrażonej zgody dane osobowe nie będą udostępniane innym odbiorcom danych. Osoba, której dane dotyczą ma prawo dostępu do treści swoich danych oraz ich poprawiania. Prosimy o dopisanie następującej klauzuli: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej ofercie pracy dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesu rekrutacji zgodnie z ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. Nr 101, poz. 926, ze zm.)”

Upewniamy informujemy, iż skontaktujemy się wyłącznie z wybranymi kandydatami. Aplikacje bez powyższej klauzuli nie będą rozpatrywane.

Dyrektor Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Mławie

zatrudni od zaraz lekarzy systemu na dyżury
w Szpitalnym Oddziale Ratunkowym
oraz lekarzy na dyżury
w Nocnej Pomocy Lekarskiej.

Oferujemy korzystne warunki płacowe (do uzgodnienia), zatrudnienie na umowę zlecenie lub kontrakt. Ilość dyżurów dostosujemy do możliwości lekarza. Sekretariat – 23 654 32 40

RM-211

KÄRCHER®

SERWIS

Myjki zimno wodne i gorąco wodne, odkurzacze, zamiatarki, szorowarki, akcesoria do sprzątania, profesjonalne środki czyszczące.
Urządzenia nowe i używane

Hubert Malinowski
tel. **501 444 220**
Sklep: Ciechanów, ul. Wojska Polskiego 32
Serwis: Przybyszewo 3 (12 km od Ciechanowa)
Zapraszamy!

ATRAKCYJNE CENY

FC-702

Mazowieckie Centrum Hodowli i Rozrodu Zwierząt Zakład w Ciechanowie
poszukuje pracownika na stanowisko rolnik - hodowca

Miejsce pracy: **Stacja inseminacyjna, ul. Gostkowska 94**
Oferujemy stałe zatrudnienie oraz atrakcyjne wynagrodzenie.
Zainteresowanych prosimy o kontakt: tel. **600 833 182**

FC-656

OGŁOSZENIA
DROBNE

BUDOWLANE

Używane, nowe: grzejniki, drzwi, okna plastikowe. Wszystkie wymiary od ręki, również gospodarcze od 80 zł. Tania. Ojrzeń, Ciechanowska 12. 502 543 397

FC-0464/19

**Balustrady nierdzewne,
łączenie ze szkłem
i drewnem.**691 969 669, www.boyk.pl

FC-0290/19

Budowa domów, garaży, budynków gospodarskich, ogrodzenia. 692 718 009

PC-01547/19

**Adaptacja poddaszy,
docieplenia budynków.**

572 750 383

FC-157/19

Asfalt na zimno w workach. 23 673 34 35

FC-746/19

Cyklinowanie. 533 263 111

59248-IP1523

Dachy, więzby dachowe, altany. 502 211 850

RM-185

**Budowa, rozbudowa,
remont całych domów
i mieszkań.**

572 750 383

FC-747/19

Stemple. 506 557 577

59248-Z588

Cyklinowanie. 500 224 215

59248-IP1544

Posadzki miksokretem. 505 768 225

RM-222

LEKARSKIE

Świecowanie uszu. Wrózenie. 602 842 374

PC-01524/19

MOTORYZACYJNE

Skup samochodów.

513 552 226

FA-2

Skup aut za gotówkę. 793 225 912

59248-MT327

**Auto-złomowanie -
osobowe, dostawcze,
ciężarowe.
Odbiór z miejsca.
Zaświadczenia
do wydziału komunikacji.**

668 939 875

FA-8

Sprzedam VW Passata 1,9 TDI, 2001, stan bardzo dobry, 7500 zł, okolice Przasnysza. 661 960 892

PC-01624/19

Sprzedam Opla Astrę 1,4 z gazem, 2000 rok. 607 133 240

FC-0786/19

Sprzedam Peugeota 106 1,4, 1995, stan bardzo dobry. 660 165 657 po 17.00

fcp-mch

Sprzedam Fiata Grande Punto, 2008, benzyna, gaz lub zamienię na ciągnik. 511 229 990

RM-216

Skrzynia biegów - Mercedes 412 D. 502 291 071

RM-204

Sprzedam VW Jetta, 2011, stan techniczny bardzo dobry. 572 750 383

FC-747/19

Kupię auta z PRL, nowe części. Tel. 509 267 655

59248-1321

NIERUCHOMOŚCI

Mieszkanie umeblowane 38 m², dwupokojowe, kuchnia, łazienka, CO własne, garaż, Żelazna Rządowa, gmina Jednorzec. 29 751 81 67

FP-56

**Lek. Urszula Rudzińska
specjalista neurolog****Certyfikowany lekarz
medycyny estetycznej**

Leczenie: bóle głowy, kręgosłupa, padaczka, choroba Parkinsona, SM
Zabiegi medycyny estetycznej

**Gabinet: Ciechanów,
ul. Spółdzielcza 2
rejestracja: 501 238 075**

FCP-N

**PRYWATNA PRZYCHODNIA
STOMATOLOGICZNA****FedMed***dbamy o twój uśmiech*

- Specjalista chirurgii stomatologicznej
- Ortodoncja dzieci i dorosłych
- Leczenie pod mikroskopem
- Stomatologia estetyczna
- Stomatologia zachowawcza
- **Tomografia CBCT/3D**
- Pantomogram
- Cefalogram
- Protetyka

tel. 23 672 41 19, 535 500 143
Ciechanów, ul. Widna 45
www.fedmed.pl

**BEZPŁATNE PRZEGLĄDY
STOMATOLOGICZNE
ZAPRASZAMY OD PONIEDZIAŁKU DO SOBOTY**

**lek. Dariusz Rudziński
SPECJALISTA PSYCHIATRA
specjalista psychiatra
dzieci i młodzieży****LECZENIE:**

depresji, nerwicy, lęku,
psychoz, zaburzeń snu
- u dorosłych i dzieci

**Ciechanów, ul. Spółdzielcza 2
Rejestracja: tel. 501 238 075**

FC-321

Sprzedam atrakcyjny dom
o powierzchni 254 m², działka
600 m² w Ciechanowie.
Tel. 604 513 071

59248-BLT228

Sprzedam prawo użytkowania
wieczystego nieruchomości
o pow. 2.6272 ha położonej
w Kołaczku, gm. Opinogóra
Górna, 10 zł/m². Tel. 603 081 413

59248-Z585

Sprzedam działkę przemysłową
2800 m² w Ciechanowie z warunkami
zabudowy. 505 171 435

59248-IP1538

Działka 1873 m² w Mławie, 70 tysięcy.
Tel. 665 517 918

59248-IP1540

Sprzedam działkę 50 a, Przasnysz,
blisko targowiska. 506 807 654

FP-57

Działki, Mława, 30 zł/m².
506 230 891

RM-208

Posiadam do wynajęcia mieszkanie
w Warszawie na Woli.
Tel. 506 702 717

59248-FR182

**Sprzedam biuro
ubezpieczeń w Mławie.**

501 592 310

RM-218

Sprzedam mieszkanie 36 m²,
Lubawa Warszawska 26A.
Tel. 660 571 698

59248-BLT243

Do wynajęcia lokal 32 m², Ciechanów,
Warszawska. 602 793 891

fcp-sd

Sprzedam działkę. Nasielsk,
ul. Młynarska. 695 119 982

FN-190

Sprzedam budynek mieszkalny
oraz pod działalność w Chmielewie
koło Nasielska. 695 119 982

FN-191

Wynajmę 2-pokojowe mieszkanie.
502 019 256

PC-01611/19

Wynajmę umeblowaną kawalerkę
33 m², Ciechanów. 660 723 573

PC-01595/19

Wynajmę mieszkanie M-3 na Gwardii
Ludowej. 511 946 035

PC-01597/19

Gabinet Dentystyczny

lekarz stomatolog
**Aleksander
Kryszewski**



- kompleksowe leczenie
- korony pełnoceramiczne
- korony ceramiczne na cyrkonie
- mosty porcelanowe na metalu lub cyrkonie
- protezy szkieletowe
- protezy acetalowe
- protezy winylowe (elastyczne)

Ciechanów, ul. Sienkiewicza 18 A
tel. 23 673 61 15, 602 155 321
508 183 999

FCP-267

TESTY ALERGICZNE

POKARMOWE I WZIEWNE
KONSERWANTY, BARWNIKI, EMULGATORY

IDENTYFIKACYJNE
pasożyty, bakterie, metale, pestycydy,
grzyby, candida, borelioza

RZUĆ PALENIE!!

**Jednorazowy zabieg
antynikotynowy, antyalkoholowy**

TERAPIA ODCHUDZAJĄCAwww.bicom-med.pl**tel. 502 895 455****Ciechanów, ul. Wyzwolenia 20**

Działki. 601 954 943

PC-01556/19

Sprzedam mieszkanie
w Ciechanowie. 604 084 781

PC-01572/19

Sprzedam dom, stan surowy,
Gołotczyzna. 512 558 454

PC-01575/19

Sprzedam działkę 1300 m²,
Ciechanów, Płońska 165.
510 490 002

PC-01583/19

Sprzedam pięknie położone działki
budowlane w Ciechanowie, media.
601 954 943

PC-01585/19

Stacja do wynajęcia. 666 090 650

PC-01590/19

Sprzedam działkę budowlaną
5422 m², ul. Płońska, Ciechanów
(naprzeciwko targowiska). Sprzedaje
właściciel, 609 327 435

PC-01591/19

Sprzedam działkę budowlaną
1791 m², ul. Sienkiewicza, Ciechanów
(naprzeciwko Hali Targowej).
Sprzedaje właściciel, 609 327 435

PC-01592/19

Sprzedam ładne, zadbane siedlisko
położone bezpośrednio przy
oświetlonej drodze asfaltowej
na dużej 85 a działce, 16 km
od Ciechanowa. 693 773 023

PC-01600/19

Sprzedam uzbrojone działki ok. 10 a.
504 234 154

PC-01601/19

Zarząd Powiatu Ciechanowskiego informuje,

że na tablicy ogłoszeń
w siedzibie Starostwa Powiatowego
w Ciechanowie przy ul. 17 Stycznia 7
został wywieszony wykaz nieruchomości rolnych
Powiatu Ciechanowskiego położonych na terenie
miasta Ciechanów, obręb Krubin i gminy Sońsk
przeznaczonych do dzierżawy. Wykaz ten został
również zamieszczony na stronach internetowych
Biuletynu informacji Publicznej Starostwa
Powiatowego w Ciechanowie.
Wykaz został wywieszony na okres 21 dni.

FCP-227

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy
z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych
zasadach przygotowania i realizacji
inwestycji w zakresie dróg publicznych
(Dz. U. z 2018 r., poz. 1474 ze zm.)
zawiadamia się, że w dniu 10 czerwca
2019 r., zostało wszczęte postępowanie
w sprawie zmiany ostatecznej decyzji
Wojewody Mazowieckiego o zezwoleniu
na realizację inwestycji drogowej
Nr 4/2013 z dnia 25 października 2013 r.,
znak: WIS-O.7820.2.2.2013.TCH pn.:
„**Rozbudowa drogi wojewódzkiej
nr 544 relacji Przasnysz – Ostrołęka,
na odcinku od km 131+500 do km
132+660 na terenie Gminy Krasnosielc**”
w zakresie zamiennego projektu
budowlanego od km 131+500 do
km 132+430.

Inwestorem przedsięwzięcia jest
Zarząd Województwa Mazowieckiego
ul. Jagiellońska 26, 03-719 Warszawa,
działający przez pełnomocnika Pana
Krzysztofa Dudek.

Działki usytuowania obiektu: (inwestycja
zlokalizowana jest na terenie gminy
Krasnosielc).

**Numery ewidencyjne działek, w pasie
drogowym, znajdujące się w liniach
rozgraniczających projektowanej drogi,
na których inwestor planuje zmianę
decyzji Wojewody Mazowieckiego
Nr 4/2013 z dnia 25 października
2013 r.,**

Droga wojewódzka:

Gmina Krasnosielc

Obręb 0014 – Krasnosielc

działki nr ewidencyjne: 474, 473/1, 475/1

Obręb 0019 – Nowy Krasnosielc

działki nr ewidencyjne: 22/2, 119/1, 119/2,
212/1, 112/1, 104/1, 122/1, 102/1, 106/3,
106/4, 108/3, 108/4, 110/3, 110/4, 116/3,
116/4, 163.

Obręb 0012 – Grądy:

działka nr ewidencyjne: 2088/1

Droga powiatowa:

Gmina Krasnosielc

Obręb 0019 – Nowy Krasnosielc

działki nr ewidencyjne: 20, 22/1, 22/3

Droga gminna:

Gmina Krasnosielc

Obręb 0019 - Nowy Krasnosielc
działka nr ewidencyjne: 103

**Numer ewidencyjny działki objętej
decyzją Wojewody Mazowieckiego
Nr 4/2013 z dnia 25 października 2013 r.,
zlokalizowanej poza projektowanym
pasem drogowym drogi wojewódzkiej
niezbędnej dla budowy lub przebudowy:
sieci uzbrojenia terenu, urządzeń
wodnych, melioracji, z których sposób
korzystania został ograniczony
ww. decyzją Wojewody:**

Gmina Krasnosielc:

Obręb 0014 – Krasnosielc:
działki nr ewidencyjne: 1

Akta sprawy do wglądu znajdują się
w Wydziale Infrastruktury Mazowieckiego
Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie
Delegatura – Placówka Zamiejscowa
w Ostrołęce, (ul. Gen. Augusta Emila
Fieldorfa „Niła” 15, 07– 410 Ostrołęka)
pokój nr 35, w godzinach poniedziałek
13-16 oraz czwartek 8-12) gdzie można
zgłaszać ewentualne uwagi i wnioski
do czasu wydania orzeczenia w sprawie.

Zgodnie z art. 49 ustawy Kodeks
postępowania administracyjnego (Dz. U.
z 2018 r. poz. 2096 ze zm.) „§ 1 Jeżeli przepis
szczególny tak stanowi, zawiadomienie
stron o decyzjach i innych czynnościach
organu administracji publicznej
może nastąpić w formie publicznego
obwieszczenia, w innej formie publicznego
ogłoszenia zwyczajowo przyjętej w danej
miejscowości lub przez udostępnienie
pisma w Biuletynie Informacji Publicznej
na stronie podmiotowej właściwego organu
administracji publicznej”.

W trakcie prowadzonego postępowania,
o czynnościach tutejszego organu,
strony postępowania będą informowane
w drodze publicznych obwieszczeń, zgodnie
z art. 49 § 1 Kpa.

**WIŚ-O.7820.2.2.2013.TCH(AT)zm.
Dzień publicznego obwieszczenia:
18 czerwca 2019 r.**

Sprzedam beczynszowe mieszkanie
30 m² we Wróblewie. 600 626 186

PC-01460/19

PRACA

Zatrudnię pracownika budowlanego.
604 874 112

PC-01483/19

**Zatrudnię brukarzy
i pomocników.**

507 689 717

FC-0625/19

Zatrudnię mężczyznę lub małżeństwo
w gospodarstwie (krowy).
509 241 676

PC-01548/19

Zatrudnię kierowcę kat. C+E na kraj.
512 392 793

FC-0759/19

Zatrudnię pracowników
ogólnobudowlanych i pomocników.
509 923 398

FC-0760/19

Praca fizyczna, Polska -Europa,
uczciwe warunki i wynagrodzenie.
505 128 869

FC-0734/19

Zatrudnię emerytkę do handlu.
607 180 650

PC-01521/19

Przyjmę kierowcę kat. C+E, kraj,
zagranica, wysokie zarobki.
537 865 039

PC-01586/19

Przyjmę do pracy kucharza,
pizzermana. 609 541 300

FC-0765/19

**Alternatory,
rozruszniki,
sprężarki,
klimatyzacje**

**Sprzedaż •
naprawa • wymiana**

**Samochody osobowe,
ciężarowe, maszyny rolnicze**

**Ciechanów, ul. Pułtуска 116
(za stacją benzynową).
Tel. 023 673 48 07**

Faktury VAT

Ciągniki i maszyny rolnicze
AGROPOK
Prążewo

- oryginalne części do ciągników MTZ, T-25, Ursus, Zetor, Farmer
- opony, oleje, akumulatory, folie kiszonkarskie
- części do kombajnów

RATY. DOBRE CENY!

Prążewo, 06-400 Ciechanów, tel./fax 23 673 20 07

Przyczepy, rozrzutniki, wozy paszowe PRONAR w kredycie fabrycznym oproc. 0%

Wykonujemy naprawy ciągników

Zatrudnię w zakładzie stolarskim, Ciechanów, ul. Wojska Polskiego. 509 927 726

Emeryt (złota rączka) podejmie pracę. 798 274 358

Zatrudnię brukarzy i pomocników, praca Ciechanów. 500 058 429

Zatrudnię w gospodarstwie. 794 052 720

Zatrudnię pomocnika budowlanego. 517 911 192

Zatrudnię opiekunkę na wakacje. 503 700 365

Firma zatrudni kierowców kat. C+E od zaraz. 604 414 197

Atrakcyjna praca w tartaku w Uniecku, elastyczne godziny pracy, możliwość zakwaterowania lub dopłata do dojazdów, praca stała. Tel. 609 370 610

Zatrudnię w gospodarstwie rolnohodowlanym. 508 903 334

Zatrudnię fryzjerkę w Nasielsku. 889 307 122

Firma w Makowie Mazowieckim zatrudni kierowcę kat. C+E, transport krajowy i międzynarodowy (cysterny spożywcze). 608 414 788

Zatrudnię mechanika. Gliniojeck, 601 390 880

Zatrudnię przy krowach i na ciągnikach. 606 260 744

Zatrudnię w gospodarstwie, zakwaterowanie, wyżywienie. 500 270 610

ROLNICZE

Siedlisko rolne, Spądoszyn, gm. Sońsk. 503 980 154

SKUP BYDŁA. PIOTR MARZEC, 692 613 175

SKUP BYDŁA. MARZEC SEBASTIAN, 518 868 373

Kupię ciągniki Pronar, Belarus, MTZ, Zetor, Ursus, New Holland, Case, Claas, Zetor, ładowarki teleskopowe itp. Tel. 501 504 723

Kupię ciągniki John Deere, Same, Lamborghini, Fendt itp., kombajny Bizon, New Holland, Claas, prasy, beczki asenizacyjne. Tel. 883 760 108

Kupię ciągnik rolniczy, każdy model. 514 970 525

Mycie i bielenie obór. 507 440 809

Sprzedam krowy mleczne, likwidacja stada. 513 135 958, 23 655 00 56

Sprzedam przyczepę wywrot, brony, inne. 502 384 132

Sprzedam gorczycę, grykę, peluszkę, wykę jarą i ozimą, rzodkiew oleistą, słonecznik, tulin i inne poplony. 732 791 068

Sprzedam big bagi na zboże. 512 679 085

Przetrasarkę do siana karuzelowa Pająk, kultywator szer. 2,1 m, brony 5-tki. Tel. 510 476 150

Sprzedam działki rolne po 3000 m², Lorcin k. Nasielska. Tel. 608 286 168

Sprzedam C-330, C-360. 602 186 540

Sprzedam kosiarkę rotacyjną. 692 819 327

Likwidacja gospodarstwa. Bydło wiek od 14 m-cy.

Zalesie/ Krasne. 506 571 140

Sprzedam zgrabiarkę Deutz Fahr, szerokość 4,2 m, stan bardzo dobry. 505 052 038

Sprzedam zbiornik do mleka 1200 l. 504 639 427

Sprzedam jałówki wysoko cielne holenderskie i polskie. 500 637 961

Sprzedam 10 t jęczmienia. 539 979 679

Felga aluminiowa 195x65xR15 - 4 sztuki, wózek widłowy spalinowy. 502 291 071

Sprzedam C-360. 500 474 997

Sprzedam krowę, pszenżyto, żyto, owies i słomę w belach, koło Nasielska. Tel. 664 754 028

Otręby kukurydziane 680 zł, DDGS kukurydziany, mieszanka strączkowa. 512 508 460

Wezmę ziemię w dzierżawę i łąki. Dobre warunki. 512 508 460

Sprzedam żyto i pszenicę, okolice Dzierżgowa. 510 138 518

Sprzedam owies. 510 394 383

Sprzedam Bizona, 1 właściciel, stan bardzo dobry. 531 535 013

Sprzedam prasę kostkę i zbiornik do paszy treściwej 5 t. 784 353 046

Sprzedam jałówki hodowlane od 1 miesiąca do 13 miesięcy. 531 535 013

Sprzedam ziemię, gm. Regimin. 516 980 745

Sprzedam 10 ha łąki, Kęsocha, gm. Dzierżgowa. 508 456 175

Sprzedam gospodarstwo rolne 30 ha i budynki (hodowla bydła mięsnego), gm. Dzierżgowa. 508 456 175

Sprzedam prosięta. 783 976 144

Sprzedam jałówkę wysoko cielną. 784 772 247

Sprzedam krowę nad ocieleniem, kosa. Tel. 511 034 304

Sprzedam kłaczę. 668 736 980

Sprzedam kombajn zbożowy New Holland Clayson M 89. 734 723 331

Sprzedam kombajn Bolko. 600 894 379

Sprzedam 16 krów mlecznych - likwidacja stada. 600 894 379

Sprzedam chłodniarkę mleka Japy 1200 l, dojarę rurociągową Alfa-Laval. 600 894 379

Sprzedam jałówki wysoko cielne. 501 695 580

Sprzedam talerzówkę 4 m. 501 695 580

Sprzedam słomę w belach i owies. 518 988 453

Sprzedam kobyłę ze źrebakiem. 790 426 400

Skup bydła rzeźnego



Odbiór z gospodarstwa.

Płatność w 3 dni!

0500 224 312



Skup trzody i bydła AR-POL

Arkadiusz Mochtak

Szybka płatność 3 dni lub gotówką

Odbiór z gospodarstwa tuczniki, maciory, knury, krowy, byki, jałówki

Nowe Miasto k. Płońska, ul. Młodzieżowa 1 tel. 690 393 441

Dotacje PROW 2014-2020

Małe Gospodarstwa (60 tys.) również dla osób nie będących w KRUS, Młody Rolnik - nowa kwota 150 tys., Rozpoczęcie działalności gospodarczej przez rolników (od 150 do 250 tys.). Wypełnianie wniosków, dojazd do rolników. tel. 795-931-529

Sprzedam przyczepę 1-osiową do ciągnika - 2500 zł. 509 413 994

Słoma sucha 130 - 60 zł, 150 - 70 zł. 601 674 132

Sprzedam Cyklopa, 1996. 517 841 738

Kupię słomę na pokosie lub zamienię za obornik, Krasne. 517 841 738

Sprzedam słomę spod wiaty. 600 955 492

Sprzedam młynek bijakowy 11 kW, żmijkę do zboża 5 m. 518 480 748

Sprzedam loszki, knurki hodowlane PBZ. 660 226 567, 23 691 52 73

Sprzedam ciągnik C-330, wóz konny, owijkę do bel, zgrabiarkę Pottinger, wał płaski. 510 594 090

Sprzedam 3 krowy na ocieleniu, dojarę koniową, wyciąg do obornika. 510 594 090

Kupię wszystkie ciągniki i maszyny rolnicze. 693 888 308

Schładzalniki 150-6000 l, dojarę, hale udojowe. Sprzedaż montaż zamiana. Siewniki, zgrabiarki, przetrasarki itp. Tel. 23 693 07 56, 604 554 034

Sprzedam pszenżyto, żyto, dłużycę do bel. 501 788 829

Projekty budowlane dla przemysłu i rolnictwa. Tel. 796 100 703

Sprzedam zbiornik do mleka 500 l, 2007 rok. 501 615 360

Sprzedam kombajn Bizon Z-056, 1985. 535 435 350

Sprzedam przyczepę 1-osiową do ciągnika - 2500 zł. 509 413 994

Słoma sucha 130 - 60 zł, 150 - 70 zł. 601 674 132

Sprzedam Cyklopa, 1996. 517 841 738

Kupię słomę na pokosie lub zamienię za obornik, Krasne. 517 841 738

Sprzedam słomę spod wiaty. 600 955 492

Sprzedam młynek bijakowy 11 kW, żmijkę do zboża 5 m. 518 480 748

Sprzedam loszki, knurki hodowlane PBZ. 660 226 567, 23 691 52 73

Sprzedam ciągnik C-330, wóz konny, owijkę do bel, zgrabiarkę Pottinger, wał płaski. 510 594 090

Sprzedam 3 krowy na ocieleniu, dojarę koniową, wyciąg do obornika. 510 594 090

Kupię wszystkie ciągniki i maszyny rolnicze. 693 888 308

Schładzalniki 150-6000 l, dojarę, hale udojowe. Sprzedaż montaż zamiana. Siewniki, zgrabiarki, przetrasarki itp. Tel. 23 693 07 56, 604 554 034

Sprzedam pszenżyto, żyto, dłużycę do bel. 501 788 829

Sprzedam 3 krowy na ocieleniu, dojarę koniową, wyciąg do obornika. 510 594 090

Kupię wszystkie ciągniki i maszyny rolnicze. 693 888 308

Schładzalniki 150-6000 l, dojarę, hale udojowe. Sprzedaż montaż zamiana. Siewniki, zgrabiarki, przetrasarki itp. Tel. 23 693 07 56, 604 554 034

Sprzedam pszenżyto, żyto, dłużycę do bel. 501 788 829

Sprzedam 3 krowy na ocieleniu, dojarę koniową, wyciąg do obornika. 510 594 090

Kupię wszystkie ciągniki i maszyny rolnicze. 693 888 308

Schładzalniki 150-6000 l, dojarę, hale udojowe. Sprzedaż montaż zamiana. Siewniki, zgrabiarki, przetrasarki itp. Tel. 23 693 07 56, 604 554 034

Sprzedam pszenżyto, żyto, dłużycę do bel. 501 788 829

Sprzedam 3 krowy na ocieleniu, dojarę koniową, wyciąg do obornika. 510 594 090

Kupię wszystkie ciągniki i maszyny rolnicze. 693 888 308

Schładzalniki 150-6000 l, dojarę, hale udojowe. Sprzedaż montaż zamiana. Siewniki, zgrabiarki, przetrasarki itp. Tel. 23 693 07 56, 604 554 034

Sprzedam pszenżyto, żyto, dłużycę do bel. 501 788 829

Sprzedam 3 krowy na ocieleniu, dojarę koniową, wyciąg do obornika. 510 594 090

Kupię wszystkie ciągniki i maszyny rolnicze. 693 888 308

Schładzalniki 150-6000 l, dojarę, hale udojowe. Sprzedaż montaż zamiana. Siewniki, zgrabiarki, przetrasarki itp. Tel. 23 693 07 56, 604 554 034

Sprzedam pszenżyto, żyto, dłużycę do bel. 501 788 829

Sprzedam 3 krowy na ocieleniu, dojarę koniową, wyciąg do obornika. 510 594 090

Kupię wszystkie ciągniki i maszyny rolnicze. 693 888 308

Schładzalniki 150-6000 l, dojarę, hale udojowe. Sprzedaż montaż zamiana. Siewniki, zgrabiarki, przetrasarki itp. Tel. 23 693 07 56, 604 554 034

Sprzedam pszenżyto, żyto, dłużycę do bel. 501 788 829

Sprzedam 3 krowy na ocieleniu, dojarę koniową, wyciąg do obornika. 510 594 090

Kupię wszystkie ciągniki i maszyny rolnicze. 693 888 308

Schładzalniki 150-6000 l, dojarę, hale udojowe. Sprzedaż montaż zamiana. Siewniki, zgrabiarki, przetrasarki itp. Tel. 23 693 07 56, 604 554 034

Sprzedam pszenżyto, żyto, dłużycę do bel. 501 788 829

Sprzedam 3 krowy na ocieleniu, dojarę koniową, wyciąg do obornika. 510 594 090

Kupię wszystkie ciągniki i maszyny rolnicze. 693 888 308

Schładzalniki 150-6000 l, dojarę, hale udojowe. Sprzedaż montaż zamiana. Siewniki, zgrabiarki, przetrasarki itp. Tel. 23 693 07 56, 604 554 034

Sprzedam pszenżyto, żyto, dłużycę do bel. 501 788 829

Sprzedam 3 krowy na ocieleniu, dojarę koniową, wyciąg do obornika. 510 594 090

Kupię wszystkie ciągniki i maszyny rolnicze. 693 888 308

Schładzalniki 150-6000 l, dojarę, hale udojowe. Sprzedaż montaż zamiana. Siewniki, zgrabiarki, przetrasarki itp. Tel. 23 693 07 56, 604 554 034

Sprzedam pszenżyto, żyto, dłużycę do bel. 501 788 829

Sprzedam 3 krowy na ocieleniu, dojarę koniową, wyciąg do obornika. 510 594 090

Kupię wszystkie ciągniki i maszyny rolnicze. 693 888 308

Schładzalniki 150-6000 l, dojarę, hale udojowe. Sprzedaż montaż zamiana. Siewniki, zgrabiarki, przetrasarki itp. Tel. 23 693 07 56, 604 554 034

Sprzedam pszenżyto, żyto, dłużycę do bel. 501 788 829

Sprzedam 3 krowy na ocieleniu, dojarę koniową, wyciąg do obornika. 510 594 090

Kupię wszystkie ciągniki i maszyny rolnicze. 693 888 308

Schładzalniki 150-6000 l, dojarę, hale udojowe. Sprzedaż montaż zamiana. Siewniki, zgrabiarki, przetrasarki itp. Tel. 23 693 07 56, 604 554 034

Sprzedam pszenżyto, żyto, dłużycę do bel. 501 788 829

Sprzedam 3 krowy na ocieleniu, dojarę koniową, wyciąg do obornika. 510 594 090

Kupię wszystkie ciągniki i maszyny rolnicze. 693 888 308

Schładzalniki 150-6000 l, dojarę, hale udojowe. Sprzedaż montaż zamiana. Siewniki, zgrabiarki, przetrasarki itp. Tel. 23 693 07 56, 604 554 034

Sprzedam pszenżyto, żyto, dłużycę do bel. 501 788 829

Sprzedam 3 krowy na ocieleniu, dojarę koniową, wyciąg do obornika. 510 594 090

Kupię wszystkie ciągniki i maszyny rolnicze. 693 888 308

Schładzalniki 150-6000 l, dojarę, hale udojowe. Sprzedaż montaż zamiana. Siewniki, zgrabiarki, przetrasarki itp. Tel. 23 693 07 56, 604 554 034

Sprzedam pszenżyto, żyto, dłużycę do bel. 501 788 829

Sprzedam 3 krowy na ocieleniu, dojarę koniową, wyciąg do obornika. 510 594 090

Kupię wszystkie ciągniki i maszyny rolnicze. 693 888 308

Schładzalniki 150-6000 l, dojarę, hale udojowe. Sprzedaż montaż zamiana. Siewniki, zgrabiarki, przetrasarki itp. Tel. 23 693 07 56, 604 554 034

Sprzedam pszenżyto, żyto, dłużycę do bel. 501 788 829

Sprzedam 3 krowy na ocieleniu, dojarę koniową, wyciąg do obornika. 510 594 090

Kupię wszystkie ciągniki i maszyny rolnicze. 693 888 308

Schładzalniki 150-6000 l, dojarę, hale udojowe. Sprzedaż montaż zamiana. Siewniki, zgrabiarki, przetrasarki itp. Tel. 23 693 07 56, 604 554 034

Sprzedam pszenżyto, żyto, dłużycę do bel. 501 788 829

Sprzedam 3 krowy na ocieleniu, dojarę koniową, wyciąg do obornika. 510 594 090

Kupię wszystkie ciągniki i maszyny rolnicze. 693 888 308

Schładzalniki 150-6000 l, dojarę, hale udojowe. Sprzedaż montaż zamiana. Siewniki, zgrabiarki, przetrasarki itp. Tel. 23 693 07 56, 604 554 034

Sprzedam pszenżyto, żyto, dłużycę do bel. 501 788 829

Sprzedam 3 krowy na ocieleniu, dojarę koniową, wyciąg do obornika. 510 594 090

Kupię wszystkie ciągniki i maszyny rolnicze. 693 888 308

Schładzalniki 150-6000 l, dojarę, hale udojowe. Sprzedaż montaż zamiana. Siewniki, zgrabiarki, przetrasarki itp. Tel. 23 693 07 56, 604 554 034

Sprzedam pszenżyto, żyto, dłużycę do bel. 501 788 829

Sprzedam 3 krowy na ocieleniu, dojarę koniową, wyciąg do obornika. 510 594 090

